

Nr 33

Filadelfia

Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27

Czerwiec 2024

ISSN 2082-727X

Powołanie

str 3



„Wielu jest powołanych, lecz mało wybranych”

(Mat. 22:14, BT).



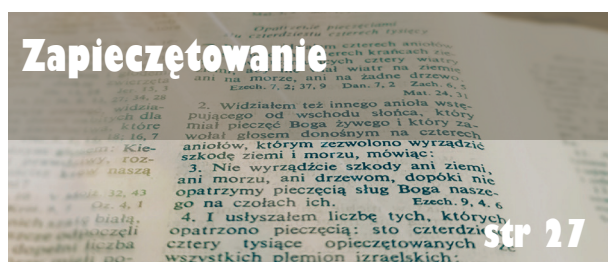
Powołanie

str 3



Uzdrowienie

str 14



Zapiecztowanie

str 27



Obraz Bożej chwały

str 40

Bezpłatne Czasopismo Chrystian Dnia Siódmego

e-mail: zborydomowe.chrystianie@gmail.com

Zespół redakcyjny:

Piotr Paweł Maciejewski tel.: 609-981-808, filadelfiamedia@gmail.com

Beata Maciejewska tel.: 723-807-444, beata.chrystianie@gmail.com

Layout i skład: Krzysztof Maciejewski

Wydawnictwo Filadelfia

Glinik Zaborowski 166

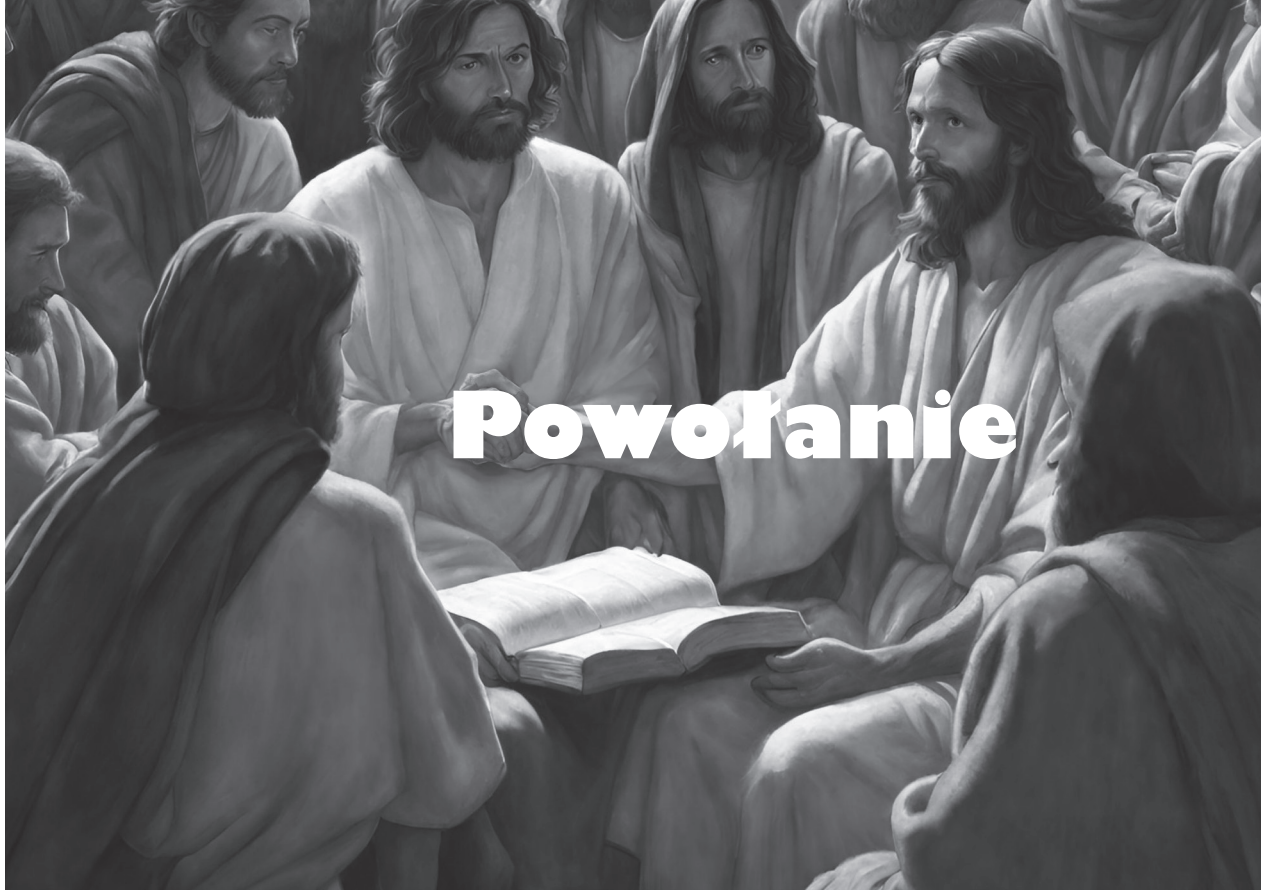
38-100 Strzyżów

Tel. kom. 609-981-808

e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

www.filadelfiamedia.com





Powołanie

Niechaj przesłanie tego nowego numeru czasopisma *Filadelfia* wzmocni Was i dokona woli Bożej w życiu każdego, kto uwierzy, gdyż „obecnie Bóg szuka kandydatów do nieśmiertelnego życia. On szuka mężczyzn i kobiet, aby skompletować liczbę wymaganą do ostatniej demonstracji. On potrzebuje odrodzonych, uświęconych i poświęconych ludzi, takich, którzy nie szczyliciliby się swymi osiągnięciami, ale, którzy w pokorze idą śladami Mistrza, zachowują Jego wiarę, mają cierpliwość potrzebną do zakończenia dzieła, a na koniec wchodzi z Nim przez bramy do miasta” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 355).

Potraktujmy to przesłanie również jako przygotowanie nas na tegoroczne Święto Namiotów, jako Słowo, które Pan Bóg pragnie nam posłać w Swojej łasce i miłości do nas, aby nam pomóc w rozpoznaniu Jego woli i naszego przeznaczenia.

Bo „Bóg potrzebuje ludzi, których serca są rozgrzane przez miłość Chrystusa. Z pewnością wybierze On pracowników spośród tych, **którzy są chętni słuchać Jego głosu i zwracają szczególną uwagę na Jego słowa**” (E. White, *17LtMs, Ms 94, 1902, ust. 23*).

Jezus Chrystus powraca już wkrótce. Ci, którzy mieli wypatrywać tego czasu jako stróże Izraela posnęli w najlepsze, a przy tym popadli jeszcze w powszechne odstępstwo od Prawdy. Sytuacja jest więc bardzo poważna, bo na kim w takim razie ma teraz spocząć odpowiedzialność ostrzeżenia tego świata przed jego zagładą?

Adwentyści bawią się raczej w przeróżne projekty, które nie mają niczego wspólnego z tym zadaniem, do którego zostali powołani. A przy tym jeszcze na te cele wydawane są ogromne pieniądze, które nie przekładają się jednak na faktyczne ogłoszenie światu trójanielskiego poselstwa.

Bez powszechnego wyznania grzechu, doznania skruchy i otrzymania przebaczenia za odstąpienie od światła i od swego wzniesłego powołania, nominalny adventyzm zostanie pominięty w zakończeniu dzieła Bożego.

Od wielu już lat byłem świadomy tego, że ta instytucjonalna adwentowa agenda nigdy nie skłoni swoich karków, aby uznać swój grzech, którym jest odstępstwo od Prawdy, aby w wierności Bogu powrócić na staro-dawne ścieżki pierwotnego poselstwa adwentowego. Stąd też powstała nasza społeczność Christian Dnia Siódmego, jako alternatywa

dla tych, którzy Prawdę cenią sobie ponad własne życie i pragną uczestniczyć w zakończeniu dzieła Bożego w oparciu o Bożą pieczęć późnego deszczu, która to pieczęć uwierzytelnia tę społeczność adwentową, która będzie stała w Prawdzie. Dlatego też w naszym życiu i nauczaniu odbudowaliśmy prawdziwy fundament adwentyzmu, aby móc budować dalej wedle otrzymywanego światła na miarę czasu końca, jako ostatnie pokolenie ludu Bożego.

Naszym pragnieniem jest budowanie społeczności ludzi wierzących w oparciu o Adwentowe Zbory Domowe, w zgodzie z biblijnym wzorcem z czasów apostoelskich pierwszych chrystian. Pragniemy zatem stanowić ciało Jezusa Chrystusa, święte zgromadzenie w oparciu o porządek Ewangelii, którego to porządku nominalny adwentyzm zaniechał i porzucił na rzecz utworzenia korporacyjnej agendy religijnej.

„...Lud mój o mnie zapomniał; nicości pałą kadzidła; istotom fałszywym kadzą. Potykają się na swych drogach, na szlakach odwiecznych; starodawnych, by zbaczać na kręte ścieżki, na drogę nie wytyczoną” (Jer. 18:15, BP, IC, BW).

Dlatego też Pan Bóg wzywa Swoją lud, aby zawrócili z tej odstępczej drogi i wybrali drogę Prawdy.

*„Tak mówi Jahwe: Stańcie na drogach i patrzcie. Pytajcie się o **ścieżki odwieczne**, o drogę, która jest najlepsza. **Tę drogę wybierzcie**, a znajdziecie spoczynek dla dusz waszych. Lecz oni powiedzieli: **Nie pójdziemy!**” (Jer. 6:16, EŚP, BP).*

Dlatego też to przesłanie, czy też wezwanie kierujemy do ludu Bożego, który pragnie czystej Prawdy i w tej Prawdzie chce żyć i służyć.

Jezus powraca, a świat nie jest ostrzeżony i lud Boży nadal tkwi w Babilonie, bo nie ma kto ich wywołać z tego odstępczego systemu religijnego.

Ponad wszelką wątpliwość, jesienią roku 2027 kończy się 6000 lat od zaistnienia grzechu. Do tego czasu musi nastąpić rzecz najważniejsza, a mianowicie: ostrzeżenie całego świata przed zagładą ludzkości z chwilą powrotu Jezusa i zarazem zebranie ocalałej resztki ludu Bożego z całego Babilonu i to w sensie globalnym. To wszystko samo się

nie wykona. Teraz jest czas, gdy musimy dotrzeć do każdej pojedynczej osoby, która należy do Chrystusa, a nie została jeszcze zgro-

*„Tak mówi Jahwe: Stańcie na drogach i patrzcie. Pytajcie się o **ścieżki odwieczne**, o drogę, która jest najlepsza. Tę drogę wybierzcie, a znajdziecie spoczynek dla dusz waszych. Lecz oni powiedzieli: **Nie pójdziemy!**”
(Jer. 6:16, EŚP, BP).*

madzona w Prawdzie czasu końca. Z jednej strony wierzę, że Jezus zaczeka na tę osobę, a z drugiej wiem też, że Bóg ma wielkie poszanowanie wobec czasu przez Siebie wyznaczonego, i że wszystko w Jego planach mając swój czas, nie może być zmienione. Ta cecha Boga sprawia we mnie duże pragnienie bycia Jego współpracownikiem i sprzymierzeńcem, w tym by zrobić wszystko co w mojej mocy, aby On mógł dochować punktualności czasu proctw dotyczących powrotu Jego Syna. Skoro zostało nam objawione tak wielkie światło, to musimy powierzyć się Bogu bezwarunkowo, aby mógł teraz nas posłać z tym poselstwem aż po krańce ziemi.

Od wielu lat przygotowujemy się do tego zadania i jesteśmy już na samej końcówce, aby uwieńczeniem tego przygotowania stało się wylanie późnego deszczu, w mocy którego Jezus pośle nas, aby wywołać Jego lud z Babilonu wielkiego. Bez tego Niebiańskiego pełnomocnictwa, nasze głoszenie będzie puste i nikogo z ludzi nie poruszy, ani nie przebudzi.

Tak więc, ufając, że Pan Bóg wie co robi, mamy tylko pozwolić Mu na to, aby mógł uczynić nas czystymi naczyniami, które Niebo napełni wszelkimi niezbędnymi darami Ducha, aby dzieło Boże zostało zakończone w czasie wyznaczonym. Wszystko jest powstrzymywane tak długo, aż wszyscy zostaną zapieczętowani. Nie mamy więc już żadnego czasu do stracenia, gdyż jeżeli np. powtórzy się jakaś globalna pandemia, to wówczas zostanie ograniczona nam możliwość przemieszczania się.

„Widziałam, że świat został ukołyszany w

poczuciu bezpieczeństwa po to, aby łączność z różnymi miejscami na ziemi nie została przerwana i żeby posłańcy mieli dość czasu na zanieśenie poselstwa do dzieci Bożych, by te mogły je przyjąć i zostać zapieczętowane pieczęcią Boga żywego i być przygotowane na przetrwanie czasu ucisku, jakiego dotąd nie było. Widziałam, że **musi nastać pewien czas pokoju**, by słudzy Boży mogli wykonać swą pracę dla dusz” (E. White, Manuscript Releases, Vol. 6, p. 170).

To jest dokładnie ten czas, którego nie możemy już ani chwili dłużej przesypiać. Ale najpierw musimy stanąć pod sztandarem prawdziwego, pierwotnego i niezmiennego poselstwa adwentowego, a następnie utworzyć ciało Chrystusa w porządku Ewangelii. To dotyczy każdej jednostki indywidualnie, małżeństw, rodzin i zborów. Gdyż „Anioł odpowiedział: ‘zbór musi uciec się do Słowa Bożego i **być ustanowiony według porządku Ewangelii**, co zostało pominięte i zaniedbane.’ A to jest niezbędne w celu doprowadzenia zboru do jedności wiary” (E. White, Early Writings, p. 100).

A oto kilka myśli ze Świadectw, które pozwoliły nam na odnalezienie tego pierwotnego fundamentu adwentowego, który stał się dla nas drogowskazem w kroczeniu drogą Prawdy, aby przede wszystkim Pan Bóg był obecny w tej małej grupce oddanych Mu ludzi i prowadził nas wedle Swoich zamysłów posyłając nam coraz więcej światła. Naszym jedynym sensem i celem istnienia na tej ziemi jest przygotowanie się na powrót Jezusa Chrystusa i zanieśenie poselstwa o Jego powrocie po krańce tej ziemi.

Tak więc, „...uznałem za wskazane wezwać was do podjęcia poważnej walki w obronie wiary raz na zawsze przekazanej świętym” (Judy 1:3, PL).

W przypadku adwentyzmu, fundament tej wiary został położony przez pionierów adwentowych, w mocy którego dzieło Boże miało się rozwijać w Prawdzie i zostać zakończone w sprawiedliwości.

„Wielu naszych ludzi nie zdaje sobie sprawy jak mocno **fundament naszej wiary** został założony, [pionierzy] poszukiwali prawdy jak ukrytego skarbu” (E. White, 1 Selected

Messages, p. 206).

„Jako lud Boży mamy stać mocno **na fundamencie wiecznej prawdy**, który przetrwał test i próbę. Mamy się trzymać **prawdziwych filarów naszej wiary**. Zasady prawdy, które Bóg nam objawił, są naszym **jedynym prawdziwym fundamentem**. One to uczyniły nas takimi jakimi jesteśmy. **Upływ czasu nie pomniejszył ich wartości**. Wróg czyni nieustanny wysiłek, aby te prawdy usunąć z ich miejsca, a w zamian podstawić fałszywe teorie. We wszystkim, w czym tylko będzie mógł, wprowadzi on swoje zwodnicze plany. Jednak Pan powoła mężów z głębokim zrozumieniem, którzy zapewnią tym prawdom ich właściwe miejsce w planie Bożym” (E. White, Selected Messages p. 201.2).

„**To co było prawdą na początku jest prawdą teraz**. Chociaż nowe i ważne prawdy właściwe dla następnych generacji zostały udośćnionione ku zrozumieniu, **obecne objawienia nie zaprzeczają tym z przeszłości**. Każda nowa prawda właściwie zrozumiana jedynie czyni bardziej znaczącą tą dawną prawdę” (E. White, Review and Herald, 02.03.1886).

„**Pozwólcie Pionierom zidentyfikować Prawdę** – Gdy moc Boża poświadcza co jest prawdą, **taka prawda ma stać NA ZAWSZE jako prawda**. Żadne późniejsze przypuszczenia, przeciwne do światła jakie Bóg dał nie powinny rozrywać naszych umysłów. Powstaną ludzie z interpretacją Pisma Świętego, które dla nich jest prawdą, ale które nie będzie prawdą. Prawdę na nasz czas, Bóg dał nam jako podstawę naszej wiary. **Osobiście nauczał nas, co jest prawdą...** Ci nosiciele wzorców, którzy zostali złożeni w śmierci **mają przemawiać przez wznowienia ich pism**. Jestem pouczona, że w taki sposób ich głosy mają być słyszane. **Oni mają wydać świadectwo, co stanowi prawdę na ten czas**” (E. White, Counsels to Writers and Editors, p. 31-32).

A więc widzimy, że E. White wspomina nie tylko o fundamencie, ale również o filarach wiary i to świadectwo jest bezdyskusyjne. Nie przyjmując tego świadectwa lud Boży zdradza swoje święte powołanie i świadomie schodzi z drogi Prawdy dla pozornych korzyści, które umiejscawiają adwentyzm w gronie upadłego chrześcijaństwa.

Fundamentem i centralnym Filarem Adwentyzmu jest Świątynia i jej oczyszczenie (zobacz: Dan. 8:14; Wielki bój, str. 331.1, wyd. VII).

„Lekceważenie tego pierwotnego światła w poselstwie adwentowym równa się wiarołomstwu; walczenie z Prawdą jest odstępstwem, lecz zajęcie obojętnego stanowiska w religijnym kryzysie jest równoznaczne z największą zdradą wobec rządów Boga... Ruch adwentowy narodził się w Świątyni, gdzie otrzymał unikatową Prawdę zapisaną w Dan. 8:14 o oczyszczeniu Świątyni” (Peter C. James, Świątynia ponownie oczyszczona, str. 1, 11).

Bez doskonałego snopa „pierwocin”, nie może nastąpić zmartwychwstanie sprawiedliwych świętych (zobacz: Hebr. 11:39-40), oraz nie będzie „wyznaczonego męża”, który mógłby zaprowadzić szatana na wieczne zginienie.

„Honor Boga i honor Chrystusa jest powiązany z doskonałością charakteru Jego ludu” (E. White, The Desire of Ages, p. 671).

W Księdze Daniela, w drugim rozdziale jest mowa o odnowieniu i przywróceniu Królestwa Bożego; Siódmy rozdział mówi o odnowieniu i przywróceniu Króla; Ósmy rozdział mówi o odnowieniu i przywróceniu Świątyni, a dziesiąty po dwunasty mówią nam o odnowieniu ludu. Jeżeli zrozumiemy przesłanie Księgi Daniela, to zobaczymy, że odnowienie i przywrócenie Królestwa uzależnione jest od Króla, a odnowienie i przywrócenie Króla uzależnione jest od Świątyni, gdyż Jezus musi najpierw odłożyć swoje kapłańskie szaty, zanim może wdziać szaty królewskie; a odnowienie i przywrócenie ludu zależy od świętych, gdyż oni mieszkają/modlą się/wielbią Boga w świątyni (zobacz: Obj. 11:1), więc przez wiarę muszą zostać oczyszczeni.

Dlatego też wszystkie Prawdy, które dotyczą ostatniego pokolenia są fundamentem Dan. 8:14 dotyczącym całkowitego oczyszczenia „pierwocin”. Jezus Chrystus potrzebuje ludzi, którzy pozwolą Mu na całkowite oczyszczenie i udoskonalenie Jego „ciała”, aby mógł wreszcie opuścić Świątynię i przedstawić Bogu Ojcu owe „pierwociny”, aby mógł powrócić i aby mogło nastąpić żniwo/zmartwychwstanie

sprawiedliwych.

„Większość ludzi myśli, że gdy jakaś osoba jest przygotowana na śmierć, jest tym samym przygotowana na przyjście Jezusa. Jednak oni nie biorą pod uwagę, że istnieje różnica pomiędzy umieraniem, a stanem żywo przed Panem, gdy się pojawi. Inną rzeczą jest umrzeć w Chrystusie, oddać Mu swego ducha w czasie, gdy jeszcze oręduje za nami przed Tronem Ojca, a całkowicie inną rzeczą jest żyć w czasie wielkiego ucisku, gdy Jezus zakończył już orędowniczą służbę na rzecz człowieka, gdy złożył już swoje kapłańskie szaty i jest przygotowany do przyjścia, aby wyzwolić lud i oddać zapłatę Swoim wrogom. Kto to sobie uświadomi, będzie chwalił niebo, że Pan Bóg w Swoim miłosierdziu ustanowił środki i możliwości w celu udoskonalenia świętych” (Jakub White, Life Sketches of James and Ellen G. White, 1888 edition, p. 431).

Przejdźmy teraz do filarów poselstwa adwentowego:

„Mądrość zbudowała swój dom, wykuła siedem swoich filarów” (Przyp. 9:1, KJV).

Całe poselstwo adwentowe spoczywa na tych siedmiu filarach i na fundamencie, którym jest wyznanie apostoła Piotra: *„Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mat. 16:16, BT)*. W synostwie Jezusa, w Jego rzeczywistym Synostwie, w Jego Duchu Synostwa zasadza się wszystko, co jako jedyne może dostać się do wieczności.

„Prawda, którą wyznał Piotr, stanowi podstawę/fundament wiary wszystkich wierzących” (E. White, The Desire of Ages, p. 413.5).

Jak wiemy, trynitarny dogmat usuwa ów fundament odbierając Chrystusowi Jego Synostwo, a Bogu Ojcu Jego Ojcostwo. Dlatego też czytamy, że *„antychrystem jest ten, kto nie uznaje Ojca i Syna. Każdy, kto nie uznaje Syna; kto podaje w wątpliwość Syna, nie ma też i Ojca, kto zaś uznaje Syna, ten ma i Ojca” (1Jana 2:22-23, EŚP, BT)*.

A więc jaki duch spaja i kontroluje dzisiejszy adwentyzm? Ten sam, który kontroluje Babilon wielki z jego wierzeniami i dogmatami.

Tych siedem adwentowych filarów wiary to jest:

- Świadek Chrystusa/Duch Proroctwa
- Poselstwo trójjanielskie
- Dusza nie jest nieśmiertelna
- Świątynia
- Osobowość Boga i Chrystusa
- Zwycięska wiara Chrystusa
- Prawo Boże/szabat

Już wielokrotnie przywoływałem te kwestie, a to dzisiejsze wezwanie nie ma skupiać się teraz na ponownym wykazywaniu odstępstwa Omega w adwentyzmie, lecz *na powołaniu do zakończenia dzieła Bożego na tej ziemi w mocy późnego deszczu*. Na powołaniu tych, którzy odpowiedzą z wiarą, odwagą i zaangażowaniem na to wezwanie i z wielką determinacją wstąpią w szeregi tych, którzy umiłowali przyjście Jezusa Chrystusa i kroczą w świetle Prawdy.

Jeżeli już ponad 100 lat temu prorok posłał do ludu Bożego druzgocące wprost wezwania i ostrzeżenia, to patrząc na dzisiejszy stan nominalnego adwentyzmu i samych adwentystów - ich niewierność w zasadzie całkowicie wyklucza ten Kościół z dzieła Bożego.

„Pokazano mi, że duch świata szybko zakwasza kościół. **Idziecie tą samą drogą, którą szedł Izrael.** Zauważa się to samo odchodzenie od waszego świętego powołania jako szczególnego ludu Bożego, które miało miejsce w starożytnym Izraelu. Bratacie się z bezowocnymi dziełami ciemności. Wasze ugodowe związki z niewierzącymi sprowokowały Bożą nieprzychylność. Nie znacie spraw, które tworzą wasz pokój i szybko są one zakrywane przed waszymi oczami. Wasza niechęć do podążania za światłem **umiejscowi was w jeszcze gorszym położeniu niż Żydów**, nad którymi Chrystus wypowiedział 'biada'” (E. White, Testimonies, Vol. 5, pp. 75-76).

„Tak jak starożytny Izrael, kościół zniestał swojego Boga poprzez odejście od światła, przez zaniedbanie swoich obowiązków i przez nadużywanie swojego wysokiego i chwalebnego przywileju odrębności i bycia szczególnym oraz świętym w swoim charakterze. Członkowie kościoła odrzucili/złamali swoje przymierze, by żyć dla Boga i tylko dla Niego. Połączyli się z ludźmi dumnymi, samolubnymi i kochającymi świat. Duma oraz uwielbienie przyjemności,

rozpusta i grzech są ich udziałem, wobec czego **CHRYSTUS ICH ZOSTAWIŁ**. Jego Duch został zduszony/stłumiony w kościele. Szatan współdziała szeroko po stronie rzekomych chrześcijan; tymczasem oni tak bardzo są pozbawieni duchowego rozpoznania, że nie potrafią Go odnaleźć. **Tacy nie niosą odpowiedzialności dzieła Bożego**” (E. White, Testimonies, Vol. 2, pp. 441-442).

A zatem kto dzisiaj poniesie tę odpowiedzialność za dzieło Boże i za jego zakończenie? Oczywiście, że to sam Pan Bóg odpowiada za wszystko, ale On potrzebuje naczyń, które napelni mocą Swego Ducha i użyje, aby przestrzec wszystkich mieszkańców ziemi przed nadchodzącą zagładą. Będzie to ostatnie poselstwo łaski dla świata przed powrotem Jezusa Chrystusa.

„On pobudzi **zwykłych ludzi**, by wykonywali Jego dzieło, tak jak kiedyś powołał rybaków, by byli Jego uczniami. **Wkrótce nastąpi przebudzenie, które zaskoczy wielu.** Ci, którzy nie zdają sobie sprawy z konieczności wykonania tego, co zostało zlecone, zostaną pominięci, a niebiańscy wysłannicy będą współpracować z tymi, którzy uchodzą za **prostych ludzi, i przygotują ich do zanieśienia prawdy do wszystkich zakątków ziemi**” (E. White, Manuscript Releases, vol. 15, p. 312, 1905).

„Ludzie **wiary i modlitwy** pobudzeni będą do gorliwego głoszenia słów, powierzonych im przez Boga” (E. White, Wielki bój, wyd. VII, str. 491, 1911).

„Gdy Boża moc połączona zostanie z wysiłkami ludzi, dzieło rozprzestrzeni się jak ogień na ściernisku. **Bóg zastosuje środki, których pochodzenia ludzie nie będą się domyślać**” (E. White, Selected Messages, vol. 1, p. 118, 1885).

„Tylko takim osobom, które **gorliwie szukają światła** i przyjmują z radością każdy promień boskiego oświecenia, padający z Jego świętego Słowa, będzie ono dane. **Przez te dusze Bóg objawi światło i moc, które oświecą całą ziemię Jego chwałą**” (E. White, Testimonies for the Church, col. 5, p. 729, 1889).

„Szatan robi wszystko co w jego mocy, aby nie dotarła do nas żadna nagana, strofowanie i napomnienie, które nawoływałyby nas do po-

prawy błędów. **Ale jest pewien lud, który poniesie Bożą arkę...** Oni ogłaszają Słowo Pana, podniosą, swój głos jak trąba. Prawda nie będzie pomniejszona ani nie straci swojej siły w ich rękach. **Oni objawią ludziom ich przewinienia, a domowi Jakuba ich grzechy**" (E. White, *Testimonies to Ministers*, p. 411).

Co to za lud, który poniesie Bożą arkę, Prawdę na czas obecny, na czas końca? Co to za lud, który otrzymuje pełne światło Prawdy, aby w tym świetle iść naprzód z poselstwem przestrogi, ostrzeżenia, a zarazem nadziei, którą ludzkość może odnaleźć w Synu Bożym w Jezusie Chrystusie?

„Każde z różnych ugrupowań wyznających wiarę adwentową, ma trochę Prawdy, lecz **Bóg dał WSZYSTKIE Prawdy Swoim dzieciom, które przygotowują się na Jego dzień.** Dał im również Prawdy, których żadne z tych ugrupowań, ani nie zna, ani nie rozumie. Rzeczy, które dla nich są zapieczętowane, odkrył Pan tym, którzy chcą je widzieć i rozumieć. Jeśli Bóg chce przekazać nowe światło, wtedy da On swym wybranym i umiłowanym niezbędne zrozumienie, by nie potrzebowali udawać się po oświecenie i słuchanie tych, którzy tkwią w ciemnościach i błędach” (E. White, *Doświadczenia i widzenia*, str. 99, Wydawnictwo „Poselstwo wyzwolenia”, wyd. III).

Przygotowywanie się na powrót Jezusa Chrystusa definiuje dzisiejszy prawdziwy i wierny lud Boży. Oni otrzymują wszystkie Prawdy, również takie Prawdy, których nie posiadają i nie rozumieją żadne inne ugrupowania adwentowe. Otrzymują również nowe światło, które pozwala im dojrzeć pełen zakres przygotowania się, tak że nie muszą szukać tego światła u tych, którzy tkwią w ciemnościach i odstępstwie.

„...Lud Boży będzie miał **szczególne światło**, gdy będzie zbliżał się do końcowych scen historii tej ziemi. Inny anioł miał przybyć z nieba z POSELSTWEM i cała ziemia miała się rozjaśnić od Jego chwały. Nie jesteśmy w stanie określić w jaki sposób przyjdzie to DODATKOWE ŚWIATŁO. Może ono przyjsć w sposób bardzo nieoczekiwany i niezgodny z ideami i wyobrażeniami wielu” (E. White, *Manuscript Releases*, Vol. 13, p. 334.2).

Ci, którzy nie rozpoznają, nie uznają i nie przyjmą tego dodatkowego światła, nie otrzymają pieczęci późnego deszczu.

Ci natomiast, którzy przyjmą to „dodatkowe światło” muszą dzielić się nim z tymi, którzy tkwią w ciemnościach, posyłając im słowa ostrzeżenia i nagany, napomnienia, ale zarazem nadziei i wyzwolenia w Prawdzie. Tym dodatkowym światłem dla adwentyzmu jest objawienie mu czasu powrotu Jezusa – w czasie wyznaczonym. Natomiast poselstwem przebudzenia jest poselstwo skierowane do Laodycei:

„Ukazano mi że świadectwo do Laodyceńczyków dotyczy ludu Bożego w obecnych czasach a powodem, dla którego nie odniosło ono większego skutku jest zatwardziałość ich serc...” A z kolei celem tego świadectwa „jest podniesienie ludu Bożego na wyższy poziom i **pokazanie im ich odstępstwa** oraz doprowadzenie ich do gorliwej pokuty **aby mogli zostać zaszczytzeni obecnością Jezusa, i aby przygotować ich na wydanie głośniego wołania trzeciego anioła**” (E. White, *Testimonies for the Church*, Vol. 1, p. 186.1).

I oto kolejne wezwanie do głębokiej pokuty i skruchy swoich serc:

„O, gdyby nasz lud mógł tak jak Niniwa pokutować z całej mocy i uwierzyć całym sercem, aby Bóg mógł odwrócić swój straszny gniew od nich!” (E. White, *Testimonies for the Church*, Vol. 5, p. 77.2).

„Wieczność rozciąga się przed nami. Wkrótce zasłona się uniesie. Czym zajmują się nasze myśli, gdy samolubnie trwamy w wygodnictwie kiedy wokół nas giną dusze? Czy nasze serca oziębły i zubożały całkowicie? Czy nie potrafimy dostrzec i pojąć tego, że mamy poważny obowiązek wobec innych? Bracia i siostry, czy jesteście wśród tych, którzy mają oczy a nie widzą, mają uszy a nie słyszą? Czyż na próżno ślę wam przestrożę za przestrożą uprzedzając o bliskości końca? Czy wierzycie w to co Słowo Boże mówi o wydarzeniach jakie mają przyjsć na świat? Czy wierzycie w to, że sądy Boże zawisły już nad mieszkańcami ziemi? Jakże zatem możecie żyć w wygodach, bez troski i obojętnie?” (E. White, *Testimonies for the Church*, Vol. 9, p. 27.1).

„Pan Jezus jest dla nas gwarantem powodzenia we wszystkich sprawach. **Jego Duch** ma być naszym natchnieniem, a oddając się w Jego ręce, by stać się przekazicielami Jego światłości, będziemy mieli niewyczerpane środki służące czynieniu dobra, gdyż zasoby mocy Jezusa Chrystusa zostaną nam oddane w użytkowanie. Możemy czerpać z Jego pełni i otrzymywać nieograniczoną łaskę. Wódz naszego zbawienia stale będzie nas uczył, iż żywą wiarą możemy sięgać po nieskończoną moc. Jezus mówi: ‘Beze mnie nic uczynić nie możecie’ (Jan 15:5), ale oświadcza też: ‘Kto wierzy we mnie, ten także

„Jeśli chcemy otrzymać światło pełnego chwały anioła z Obj. 18, zadbajmy o to, by nasze serca zostały oczyszczone, opróżnione z egoizmu i zwrócone ku niebu, by były gotowe na przyjęcie późnego deszczu”

(E. White, *The Signs of Times*, 1.08.1892).

dokonywać będzie uczynków, które Ja czynię, i większe nad te czynić będzie; bo Ja idę do Ojca. I o cokolwiek prosić będziecie w imieniu moim, to uczynię, aby Ojciec był uwielbiony w Synu’ (Jan 14:12-13)” (E. White, *The Review and Herald*, 30 październik 1894, par. 6).

„Jeśli chcemy otrzymać światło pełnego chwały anioła z Obj. 18, zadbajmy o to, by nasze serca zostały oczyszczone, opróżnione z egoizmu i zwrócone ku niebu, by były gotowe na przyjęcie późnego deszczu” (E. White, *The Signs of Times*, 1.08.1892).

„Pokrzepienie, albo inaczej moc Boża spłynie tylko na tych, którzy się do tego przygotowali przez wykonanie dzieła, które Bóg im zlecił, mianowicie **przez oczyszczenie się od wszelkiej nieczystości ciała i ducha, doskonaląc świętość w bojaźni Bożej**” (E. White, *Testimonies for the Church*, Vol. 1, p. 619, 1867).

„Zanim otrzymamy chrzest Ducha Świętego, nasz niebiański Ojciec chce nas wypróbować, czy potrafimy żyć nie przynosząc Mu hańby” (E. White, *Selected Messages*, Vol. 3, p. 427).

Zatem „nie traćcie gorliwości, bądźcie pło-

miennego ducha, służcie Panu. Radujcie się nadzieją, w ucisku; w przykrościach; w udrękach bądźcie cierpliwi, w modlitwie wytrwali” (Rzym. 12:11-12, EŚP, SK, SŻ).

„W tym strasznym czasie, tuż przed powtórным przyjściem Chrystusa, wierni, Boży słudzy będą musieli złożyć jeszcze bardziej dobitne świadectwo niż to, które złożył Jan Zannurzyciel. Odpowiedzialne i ważne dzieło jest przed nimi, a tych, którzy wygłaszają łagodne/gładkie tematy, Pan Bóg nie uzna za swoich pasterzy. Spoczywa na nich straszliwe biada” (E. White, *Testimonies for the Church*, Vol. 1, p. 321.2).

„Zwiastun kontynuował: ‘Macie zbyt zawężone pojęcie o dziele na obecny czas. Usiłujcie zaplanować pracę tak abyście mogli ją objąć ramionami. Musicie przyjąć szersze horyzonty działania. Wasze światło nie może być stawiane pod korcem czy też pod łóżkiem lecz na świeczniku, aby mogło dawać jasność wszystkim, którzy znajdują się w domu. Waszym domem jest świat. Wiele krajów oczekuje na zaawansowane światło jakie Pan dla nich posiada a wasza wiara jest ograniczona, jest bardzo mała. Wasze pojęcie pracy potrzebuje znacznego poszerzenia. Idźcie naprzód a Bóg będzie działał z wielką mocą jeżeli będziecie chcieli iść z całą pokorą umysłu przed Nim. Nie jest wiarą mówienie o rzeczach niemożliwych. Nic nie jest u Boga niemożliwe. Światłem wiążących wymagań prawa Bożego jest sprawdzenie świata. Czas jest krótki i wszyscy, którzy wierzą w to poselstwo, powinni czuć spoczywające na nich poważne zobowiązanie, by być bezinteresownymi pracownikami wywierającymi wpływ po właściwej stronie, a także aby nigdy nie znaleźć się słowem, czynem w szeregach tych, którzy są przeciwko szukającym wsparcia dla dzieła Bożego. Światło jakie Bóg nam dał nie jest wiele warte dla świata jeżeli nie będzie mogło być dostrzeżone przez tych, którym jest przedstawione” (E. White, *Maranatha*, p. 24.9).

Czekamy zatem na poświęconych ludzi, którzy posiadają poczucie odpowiedzialności i w sercach których ukrzyżowane jest własne „ja”. Na ludzi, dla których Prawda jest najwyższą wartością; ludzi, dla których Chrystus jest wszystkim, a tęsknota za spotkaniem się

z Nim na obłokach nieba nie pozwala im spać po nocach. Czekamy na ludzi, w których miłość Boża zrodzi takie zaangażowanie w służbie drugiemu człowiekowi, że będzie gotowy pójść nawet na koniec świata, aby odnaleźć tych, którzy należą do Chrystusa i powiedzieć im, że On powraca. W czasie końca, w jakim przyszło nam żyć, dzieło Boże potrzebuje ludzi, którzy nie zawahają się przed niczym w poświęceniu na rzecz zwiastowania Prawdy bez względu na cenę, jaką przyjdzie im za to zapłacić.

*„Jezus nie wyznacza żadnych granic misyj-
nemu zapłowi, ale zobowiązuje swoich naśla-
dowców, by pracowali w najdalszych zakątkach
świata” (E. White, W atmosferze niebios, p.
319.3).*

Miłość do Prawdy i uміłowanie powrotu Jezusa musi stać ponad wszystko i wszystkich (zobacz: 2Tes. 2:9-11; 2Tym. 4:8).

Prawda, to nie jest coś, co możemy zmie-
rzyć od punktu A do punktu B. Nie możemy
Wszehpotężnego Boga zamknąć w jakimś
credo doktrynalnym danego kościoła, gdyż
Jego Prawda jest nieskończonością, tak jak
On Sam Jest Nieskończonością. Nasz Stwórca
jest żywym Bogiem, Jego Syn w mocy Swego
Ducha pragnie wejść z nami w tak bliski kon-
takt i relacje, jakie tylko mogą istnieć w mał-
żeństwie. Jezus Chrystus nie rozdwa się i nie
rozczłonkowuje na poszczególne denominacje
religijne czy kościelne. On nie dzieli ludzi z
uwagi na ich przynależność kościelną. Ludzie
sami się dzielą tworząc swoje własne religie
i poglądy. Natomiast dla Chrystusa liczy się
tylko człowiek i jego potrzeby, a potrzebą czło-
wieka jest On Sam – w Jego Prawdzie, w Jego
Miłości, którą okazał nam biorąc na Siebie Sa-
mego wszystkie nasze winy, grzechy i wszelkie
podłości. Oddał za to wszystko Swoje własne
życie, aby móc nam przebaczyć na mocy Swojej
ofiary za nas. I teraz pragnie pojednać nas ze
Swoim Ojcem w Swoim doskonałym Człowie-
czeństwie i Synostwie.

Słowo Boże jest Bożym listem skierowanym
do każdego z nas, w mocy którego Pan Bóg nas
odradza do nowego życia w Nim i dla Niego. W
mocy tego Słowa przysposabia nas do życia w
Jego Królestwie według zasad i porządku tam
istniejących. To wszystko odbywa się w ży-

wych relacjach. W Swojej miłości nasz Stwórca
przyciąga nas do Siebie i daje się nam coraz
głębiej poznawać, przy tym odkrywa nam
coraz więcej wspaniałości nie z tego świata
pochodzących. W Swojej sprawiedliwości uczy
nas niebiańskich zasad, oczyszcza nas, kształ-
tuje, a poprzez różnorodne doświadczenia i
próby wypala w nas to wszystko, co nie może
dostać się do Królestwa Bożego, i musi teraz
spłonąć, aby później, kiedy Jezus pojawi się na
obłokach nie spłonęło razem z nami.

*„Bóg zawsze doświadczał ludzi ogniem
cierpienia. Płomień ten bowiem oddziela pier-
wiastki bezwartościowe od szczerego złota
natury chrystiańskiej. Jezus bacznie obserwuje
przebieg próby. Wie, czego potrzeba do takiego
oczyszczenia cennego metalu, aby w jego blasku
mogły się odbić promienie Jego miłości. Jedynie
poprzez próby i doświadczenia Bóg uczy dyscy-
pliny. Wie, że niektórzy posiadają wielką moc
ducha, potrzebną do dalszego prowadzenia
dzieła Bożego. I właśnie ci ludzie poddawani są
próbom. Bóg w swojej Opatrzności daje im moż-
liwość poznania samych siebie. Objawia im ich
dotychczas ukryte słabości. Daje im sposobność
pozbycia się wrodzonych wad i doskonalenia
się w służbie Bożej. Pan objawia im ich własne
ułomności i uczy, jak mają ich się pozbyć. Bóg
jest naszą jedyną podporą i ratunkiem. Ludzie
poddani są procesowi wychowywania, próbom
i dyscyplinie. Pan dał ludziom wielką moc do
wypełnienia posłannictwa. Kiedy wzywa ich do
działania, są już przygotowani. Wówczas nie-
biańscy aniołowie tączą się z nimi w ich pracy
na ziemi” (E. White, Patriarchowie i prorocy,
str. 92-93, wyd. II).*

Na to wszystko trzeba mieć zgodę, która
powinna wynikać z bezwarunkowej miłości
do naszego Stwórcy, a tym samym również do
każdego człowieka na tej ziemi. Tylko wtedy
nasza służba będzie skuteczna i wywoła lud
Boży z Babilonu przed jego całkowitym znisz-
czeniem. Tylko na tak poświęconych, odda-
nych i zaangażowanych ludzi Duch Boży spo-
cznie bez miary.

*„Wielkie wylanie Ducha Bożego, który
oświeci całą ziemię swą chwałą, nie przyjdzie,
dopóki nie znajdą się światli ludzie, z doświad-
czenia znający, co to znaczy współpracować z*

Bogiem" (E. White, Rozsądne szafarstwo, str. 34.1).

„Każdy dzień, który mija, przywodzi nas coraz bliżej do końca. Czy przywodzi nas bliżej do Boga? Czy czuwamy na modlitwach? (...) Czas jest krótki i musimy zebrać wszystkie siły by dokonać daleko większego dzieła. **Potrzebni są współpracownicy mający zrozumienie wielkości tego dzieła i pracujący nie dla wynagrodzenia, ale ze zdania sobie sprawy z bliskości końca.** Czas wymaga większej przydatności i głębszego uświęcenia niż dotychczas" (E. White, Testimonies for the Church, Vol. 9, p. 27.2-3).

„Pan Bóg nie zamknął zbiornika nieba po wylaniu Swego Ducha na pierwszych uczniów. **Możemy również otrzymać pełnię Jego błogostawieństwa.** Niebo jest pełne skarbów Jego łaski, a ci, którzy przychodzą do Boga z **wiarą**, mogą domagać się wszystkiego, co On obiecał. Jeśli nie mamy Jego mocy, to tylko z powodu naszego duchowego letargu, naszej obojętności, naszego lenistwa. Porzućmy więc ten formalizm i martwość" (E. White, The Review and Herald, 4 czerwca 1889; 6BC 1055.4).

„Moi drodzy, bracia i siostry, zwracam się do was w słowach miłości i łagodności. Wszelkie ziemskie sprawy muszą zostać podporządkowane wielkiemu dziełu odkupienia. Pamiętajcie, że **w życiu naśladowców Chrystusa musi być widoczne to samo poświęcenie, to samo podporządkowanie dziełu Bożemu wszelkich ziemskich spraw i uczuć, jakie było widoczne w życiu Zbawiciela.** Boże wymagania muszą się stać najważniejszym priorytetem" (E. White, Rozsądne szafarstwo, str. 34.2).

To wszystko dokona się przez „**potężny ruch głośnego zewu**" (E. White, The Spirit of Prophecy, 1884, vol. 4, p. 429).

Czy zatem pragniesz stać się uczestnikiem tego potężnego Ruchu? Wystarczy tylko Twoja wiara, Twoja miłość do Zbawiciela i przeogromna determinacja, aby w Jego miejsce poselstwo sprawować i wzywać ludzi do ostatecznego pojednania się z Bogiem Ojcem – do pojednania się w Prawdzie. Nie musisz mieć ukończonych żadnych seminariów, czy też uczelni teologicznych.

„Gdy nadchodzi czas dania głośnego zewu,

Pan będzie pracował poprzez pokorne narzędzia, prowadząc umysły tych, którzy poświęcili się Jego służbie. **Pracownicy będą wykwalifikowani raczej poprzez namaszczenie Jego Duchem, a nie przez wykształcenie zdobyte w literalnych instytucjach**" (E. White, The Spirit of Prophecy, 1884, vol. 4, p. 424).

To jest twój czas, to czas wyznaczony, czas „kairos”, jeżeli go nie rozpoznasz, to on już nie powróci, tylko przeminie podążając za czasem „chronos”. A „chronos” również się zakończy i to już wkrótce. W jakim wtedy miejscu i stanie, koniec czasu ciebie zastanie?

„Dlatego Bóg na nowo wyznacza pewien dzień...”. Który to dzień; jaki to dzień; kiedy? Kiedy ma nastąpić ten dzień? Jutro? Pojutrze? Za tydzień? A może za rok?

„**DZISIAJ...**; Dlatego Bóg wyznacza ponownie swoje dzisiaj, powtarzając po upływie dłuższego czasu przez usta Dawida słowa już dawno przedtem wypowiedziane: **Dziś**, gdy usłyszycie głos Jego, nie zamykajcie; nie zatwardzajcie serc waszych" (Hebr. 4:7, KUL, BWP).

Jeżeli dzisiaj nie podejmiesz decyzji - aby żyć - jutro będziesz już „martwy”.

„Strzeżcie się, bracia, by wasze serca nie były wypełnione przewrotną niewiarą, która prowadzi do odstępstwa od Boga żywego; by u nikogo w sercu nie pojawiła się wstrętne nieufność do żywego Boga i byście się od Niego nie odsunęli. Każdego dnia udzielajcie sobie napomnień jedni drugim, jak długo trwa **dziś** waszego życia, aby żaden z was nie dał się uwieść przez grzech i nie popadł w zatwardziałość serca. Będziemy bowiem uczestniczyli w dobach Chrystusa, jeśli wytrwamy **do końca** w tej samej, zawsze niezachwianej nadziei. Dlatego jest powiedziane: **Dzisiaj**, jeśli usłyszycie Jego głos, nie zatwardzajcie waszych serc, jak podczas buntu" (Hebr. 3:12-15, PNŚ, BWP, SŻ, PE).

Jeżeli dzisiaj nie podejmujesz decyzji, to znaczy, że twoje serce jest zbuntowane wobec Boga. A jeżeli ją podejmiesz i oddasz się do dyspozycji Bogu, ale jutro, pojutrze i każdego kolejnego dnia nie będziesz trwał w tej decyzji i tak aż do samego końca, to również będzie znaczyło, że się zbuntowałeś. Każde rozminięcie się z wolą Boga w twoim życiu

jest buntem wobec Stwórcy. Natomiast Synostwo Boże polega na tym, że „...niech się stanie nie tak, jak ja chcę, ale tak, jak Ty; niech będzie tak, jak Ty pragniesz – nie jak Ja [Ojczy]” (Mat. 26:39, SK, SŻ).

„Potrzeba odwagi, by czynić dzieło Boże w tych ostatecznych czasach, ale niech nikt nie kieruje się duchem ludzkiej mądrości. PRAWDA POWINNA BYĆ DLA NAS WSZYSTKIM. Niech ci, którzy chcą być jedno ze światem, opuszczą zbór i odejdą do świata... Codziennie, w każdej godzinie musimy żyć Słowem Bożym. Musimy być uświęceni zasadami sprawiedliwości, miłosierdzia i miłości Bożej. W każdej niepewnej sprawie módlcie się i pytajcie gorliwie: Czy to jest droga Pańska? Z otwartą Biblią konsultujcie z Bogiem, jaka jest Jego wola wobec was” (E. White, *Triumfujący Chrystus*, str. 358.3.4).

Czym jest odwaga? Gotowością na wszystko, wbrew wszelkim obawom, pogrożkom, zastraszaniu. Jest gotowością na utratę czegokolwiek lub kogokolwiek. A więc, wszystko zawsze sprowadza się do jednego – do posiadania Ducha Synostwa.

„Jeżeli w postępowaniu naszym nie ma ducha Chrystusowego, dowodzimy, że prawda, w którą wierzymy, nie posiada żadnej mocy uświęcającej, a wtedy głoszone przez nas Słowo Boże nie odniesie skutku” (E. White, *Nauki z Góry Błogosławienia*, str. 39.5).

Bez Ducha Chrystusowego możemy jedynie bawić się w religię i uprawiać sobie kościelnictwo. Natomiast posiadając Ducha Chrystusa, będziemy czynili Jego dzieło, tak jak On Sam je czynił w Swoim Synostwie wobec Swojego Ojca na chwałę Jego imienia.

Posiadając Ducha Chrystusa w coraz większej pełni, nasze życie będzie niosło w służbie drugiemu człowiekowi to samo uzdrowienie, które On Sam niósł z miłości do upadłego rodzaju ludzkiego.

Na koniec przeczytajmy jeszcze kilka ciekawych myśli odnośnie odwagi i śmiałości w służbie Bogu i ludziom:

„Czasem lepiej jest pójść naprzód, nawet gdyby przy tym popełniono błędy, niż powstrzymać się i nie robić nic. Są czasy, gdy ryzyko musi być podjęte, aby mógł zaistnieć wzrost (...).

Paweł uważa śmiałość za jedną z oznak sy-

nostwa. On sam był śmiały i nie wzbraniał się od podjęcia ryzyka. W rezultacie takiej postawy Bóg mu błogosławił i wszędzie widoczny był rozwój. Gdyby ap. Paweł nie był śmiały, nigdy nie mógłby wykonać pracy, jaką wykonał. Ryzykowanie w czymś dla Boga, w celu wykorzystania zaistniałych okoliczności, jest jednym z przywilejów chrystianina. Czy nie jest to jeden z powodów, aby pozwolić Bogu na umieszczenie nas w pewnych warunkach i okolicznościach? Co by się stało, gdyby Estera nie była śmiała w odpowiednim czasie? Albo Natan, Daniel, trzej młodzieńcy izraelici, albo Dawid w spotkaniu z Goliatem? Bóg dopuszcza różne okoliczności po to,

„sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie; lecz jeśli się cofnie; jeżeli ustąpi tchórzliwie; jeśli bojaźliwie odstąpi, nie będzie dusza moja miała w nim upodobania”

(Hebr. 10:38, BW, SK).

by nastąpił rozwój i umieszczając nas w nich, daje nam okazję do wykorzystania sytuacji, którą On spowodował.

Paweł widział, że tuż przed nimi pojawi się czas ucisku – czas obecnie podobny do naszego. Wzywał więc do odwagi, do śmiałości. Ta sama prawda obowiązuje dzisiaj. Tamci stali przed przepowiedzianymi wydarzeniami, które miały się wypełnić w zniszczeniu Jerozolimy. My stoimy przed poważniejszym wypełnieniem się proroctw Jezusa, dotyczącym końca świata. A czas ten, nie jest czasem ‘cofania się’, ‘tchórzliwego ustępowania’, ‘opuszczania zagli’, ‘koloryzowania’, ‘schroniania się’, nie jest czasem bycia nieśmiałym... Doświadczenia mogą być trudne, ale nie wolno ustępować” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, pp. 343-344).

A Pan Bóg mówi nam, że „sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie; lecz jeśli się cofnie; jeżeli ustąpi tchórzliwie; jeśli bojaźliwie odstąpi, nie będzie dusza moja miała w nim upodobania” (Hebr. 10:38, BW, SK).

Zbyt wysoka cena została zapłacona za naszą wolność, aby Pan Bóg miał ulgowo potraktować tych, którzy z obawy przed utratą

doczesnej egzystencji cofają się tchórzliwie przed konsekwencjami wierności Bogu i bezwarunkowego oddania się Mu w służbie czasu końca.

I nie chodzi tutaj o to, abyśmy zaczęli działać, ale abyśmy złożyli swoje życie na ołtarzu poświęcenia i oddali siebie Bogu do pełnej dyspozycji i to bezwarunkowo. Bóg nie potrzebuje naszego działania, lecz naszej gotowości pragnienia pełnego oczyszczenia na mocy służby Jezusa Chrystusa w Miejscu Najświętszym niebiańskiej Świątyni. I dopiero wtedy nasze pełne pojednanie z Bogiem poskutkuje działaniem Boga w nas i przez nas wedle Jego zamysłów i upodobania w Duchu Synostwa.

Jakże jednak często w naszej niedojrzałości duchowej chcemy Bogu pomóc w Jego dziele według naszych własnych wyobrażeń, podobnie jak Uzza chciał pomóc w podtrzymaniu Arki Przymierza, gdyż myślał, że ona upadnie. Później dziwimy się i jesteśmy rozczarowani tym, że nasza pomoc okazała się zbyteczna,

gdyż to nie o taką postawę Bogu chodziło. A z kolei brak doceniania naszych wysiłków i poświęcenia powoduje w nas gorycz, stajemy się wówczas niespokojni i nasza więź z Bogiem słabnie. Jeżeli korzeń goryczy nie zostanie rozpoznany i usunięty w mocy Bożej łaski, to doprowadza najczęściej do niezadowolenia i wtedy całe nasze dotychczasowe doświadczenie chrystiańskie zaczyna się chwiać.

Jesteśmy po prostu chorzy na grzech, w pełnym tego słowa znaczeniu. Dlatego potrzebujemy uzdrowienia, aby nasze powołanie stało się skuteczne i przyniosło Bogu chwałę, a ludziom błogosławieństwo.

W drugiej części naszych rozważań przyjrzymy się bliżej owemu uzdrowieniu, które swym zasięgiem, mocą i skutecznością ma dotknąć naszego ducha, naszej duszy i naszego ciała, abyśmy mogli przywitać powracającego Chrystusa bez jakiegokolwiek skazy i braku w naszym jestestwie, w naszych charakterach i uosobieniu.

W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski





Uzdrowienie

Wraz z Barankiem zwyciężą ci, którzy są **powołani, wybrani** oraz **wierni**; Wspólnie z Nim triumfować będą” (Obj. 17:14, PL, SK, BWP).

Powołani; Wybrani; Wierni.

Jak więc widzimy, nie wystarczy być tylko powołanym, trzeba jeszcze zostać wybranym i pozostać wiernym. Dlatego też Jezus Chrystus powiedział, że „wielu jest powołanych, lecz mało wybranych” (Mat. 22:14, BT).

Przy jakiej okazji Pan Jezus wypowiedział te słowa? Na koniec przypowieści o uczcie weselnej, kiedy okazało się, że jeden z gości przybył na ucztę weselną, ale bez szaty weselnej. Kiedy wszedł król na ucztę, aby przypatrzyć się gościom, wówczas zauważył, że jeden z gości jest bez szaty weselnej, zapytał go wtedy: „Przyjacielu! Jak tu wszedłeś, nie mając szaty weselnej?” (Mat. 22:12, PT). Czy pamiętacie, w jaki sposób zareagował on na to

pytanie króla? „...on oniemiał; zaniemówił; milczał; nie wiedział, co powiedzieć” (Mat. 22:12, BW, UBG, EŚP, PNs).

O czym świadczy taka reakcja? Co znaczy „oniemieć”? To znaczy nie móc nawet wydobyć głosu z powodu silnego przeżycia. Jeszcze inaczej „oniemieć” można określić wyrazami bliskoznacznymi, jak: „nie wierzyć własnym oczom”, „osłupieć”, „struchleć”, „znieruchomieć”, „zdębieć” być „odrętwiałym”, „sparaliżowanym”, „oszołomionym”, „zszokowanym”. Taka reakcja jest zazwyczaj spowodowana zaskoczeniem z powodu braku wcześniejszej świadomości istniejącego stanu.

O ile ludzie wierzący, których Pan Jezus określa jako czyniących bezprawie, zaczynają wymieniać Jezusowi ile to rzeczy dokonali w Jego imieniu, tak w przypadku gościa weselnego, u którego król stwierdza brak szaty weselnej następuje oniemienie, zdziwienie,

wręcz oszołomienie i zaniemówienie, a więc milczenie.

Taka reakcja może być spowodowana jedynie przeogromnym zaskoczeniem. Pomyślcie, zostaliśmy zaproszeni na wesele, a więc powołani do uczestniczenia w wieczerzy weselnej, przyjmujemy to zaproszenie i udajemy się na uroczystość weselną, radując się, bo w swoim mniemaniu uważamy się za przygotowanych do uczestniczenia w tej wieczerzy i nagle dowiadujemy się, że nie możemy jednak uczestniczyć w tej świętej uroczystości i w skutek tego zostajemy związani i wyrzuceni precz w otchłań niebytu.

Jak to możliwe?

Na potrzeby tego poselstwa, abyśmy mogli sobie głębiej uświadomić, jaśniej zrozumieć i wyraźniej dojrzeć, na czym polega owo wybranie, w skutek którego pozostaniemy już na wieki Bogu wierni, owo wybranie nazwałem – uzdrowieniem, a wierność – zapieczętowaniem. A więc:

Powołani, Uzdrowieni, Zapieczętowani.

Powołanie dotyczy każdego z nas, a wybranie, tylko tych, którzy pozwolą się Bogu uzdrowić, w skutek którego to uzdrowienia zostaną zapieczętowani, a więc wierni Bogu już na wieki. A przypomnijmy sobie, że wraz z Barankiem zwyciężą powołani oraz wybrani/uzdrowieni i wierni/zapieczętowani.

Jakiej więc sfery naszego jestestwa dotyczy Boże uzdrowienie? Każdej! Gdyż dotyczy zupełnie nowego życia, które jest własnym, świętym życiem Boga. Jest to życie, które nie otrzymuje się przez cielesne narodzenie. Jest to niebiańskie życie, które Bóg Ojciec zesłał nam na ziemię w Swoim Synu.

„Plan zbawienia obejmuje reorganizację wszechświata. Człowiek może stać się dzieźdnicem Boga i współdziedziczyć z Chrystusem. Może otrzymać miejsce na tronie Chrystusa tak, jak Chrystus zasiada na tronie Ojca. Rodzaj ludzki może zostać wyniesiony do godności królewskiej i kapłańskiej i chociaż ostatecznie to Bóg Ojciec otrzymuje Królestwo i staje się wszystkim we wszystkim, to jednak będzie zawsze dzielił władzę i odpowiedzialność, która wielce wyniesie człowieka ponad aniołów, czyniąc uczestnikiem Boskiej natury. Plan odku-

pienia nie był narzucony z powodu ataku, jaki Bóg musiał odeprzeć ze względu na oskarżenia i bunt szatana. Każdy krok w Bożym planie zbawienia człowieka był zamierzony przez Boga z góry, od wieczności. Bóg nie był zaskoczony pojawieniem się grzechu. Jego odwieczny plan zawiera wywyższenie człowieka oraz podzielenie się z nim tronem i to wszystko ma związek z mianowaniem Chrystusa Arcykapłanem” (M.L. Andreasen, The Book of Hebrews, pp. 195-196).

A zechciejmy proszę zauważyć, że to wszystko zostało potwierdzone przysięgą samego Boga:

„Zostało to poręczone złożeniem przysięgi... Jezus został kapłanem na mocy specjalnej przysięgi; złożonej przez samego Boga: Przysiągł Pan i to nieodwołalnie - Ty jesteś kapłanem na zawsze” (Hebr. 7:20-21, PWNT, BWP, SŻ).

Bóg Ojciec musiał być tak bardzo pewny Swego Syna, że cały plan zbawienia, który opierał się przecież na życiu, śmierci, zmartwychwstaniu i na całkowitym zwycięstwie Chrystusa - przypieczętował własną przysięgą. W ten sposób nasza nadzieja jest pewna, gdyż opiera się na Bożej przysiędze, że Jezus, sprawując kapłaństwo nieprzemijające, **„ma moc całkowicie zbawić tych, którzy przed Bogiem stają za Jego pośrednictwem. Bo żyje wiecznie i może wstawiać się za nami”** (Hebr. 7:25, SK). Tak więc **„Jezus żyje wiecznie i jest kapłanem, który nie potrzebuje następcy”** (Hebr. 7:24, SŻ).

Co to praktycznie oznacza dla nas? Studiujmy dalej:

„...Słowo przysięgi, które przyszło po Prawie, uczyniło Syna Bożego doskonałym na wieki” (Hebr. 7:28, PBG). Jest to „Syn, który jest na wieki niezmienną doskonałością” (BWP).

Oto prawdziwy Dziedzic – Syn doskonały na wieki. A jakimi my mamy stać się synami? Doskonałymi na wieki. A staje się to możliwe właśnie poprzez kapłaństwo Jezusa Chrystusa, który będąc Bogiem i zarazem Człowiekiem, gwarantuje nam wynieść nas do pierwotnego człowieczeństwa, nieskalanego i doskonałego na wieki.

W Jego Synostwie i zarazem kapłaństwie umiejscowiona jest tajemnica pobożności, a w Jego człowieczeństwie stajemy się bliżsi Bogu aniżeli jakiejkolwiek inne stworzenia Boże.

Zatem, o jakie synostwo chodzi? Pamiętajmy o tym, że to dzięki zwycięstwu Chrystusa jako Człowieka, mógł On stać się wiernym Arcykapłanem i teraz nam usługiwać, gdyż doskonale poznał z czym zмага się grzeszny człowiek i teraz wie, w jaki sposób nam pomóc, abyśmy dostąpili Jego zwycięstwa, a więc zwyciężyli tak samo jak On zwyciężył. Jako Pośrednik musiał zrozumieć obie strony – Bożą i ludzką. Tylko Jezus, jako Bóg i Człowiek rozumie zarówno Boga, jak też i człowieka i dlatego tylko On może pojednać człowieka ze Stwórcą.

„On jest pokojem naszym; on zjednoczył obydwie strony i usunął ścianę, która nas dzieliła. On usunął przyczynę wrogości” (Ef. 2:14, SK).

Przyczyną wrogości jest po prostu grzech. Natomiast człowiek będący pojednany w Chrystusie z Bogiem Ojcem jest już wolny od grzechu i automatycznie pojednany jest również z każdym człowiekiem na tej ziemi, nawet z największym wrogiem, gdyż nie istnieje w nim już żadna wrogość, czy też nieprzyjaźń do kogokolwiek. Jedynie Boża miłość zawładnęła całym jego sercem.

„Takiego to właśnie potrzeba nam było arcykapłana: świętego, niewinnego, nieskalanego, oddzielnego od grzeszników, wywyższonego ponad niebiosy” (Hebr. 7:26, BWP).

Jezus Chrystus stał się takim arcykapłanem na mocy Swojego własnego bezgrzesznego życia i teraz pragnie i nas takimi uczynić, abyśmy mogli razem z Nim współdziedziczyć Królestwo Boga Ojca.

Jakiego więc uzdrowienia potrzebujemy, aby takimi się stać? Co to znaczy być „całkowicie” zbawionym?

Niechaj pomocny będzie nam tekst z 1 Tes. 5:23.

„A Bóg, Dawca pokoju, niech ześle na was pełnię świętości, tak aby całe wasze jestestwo z duchem, duszą i ciałem było bez zarzutu; bez skazy; bez nagany, gdy przyjdzie Pan nasz Jezus Chrystus” (1 Tes. 5:23, BWP, EŚP, BW).

Czy zatem my również mamy stać się świętymi, niewinnymi, nieskalanymi, oddzielnymi od grzeszników i w ostateczności wywyższonymi ponad niebiosy? A czy grupa 144000 nie idzie za Chrystusem tam dokąd On Sam podąża? A gdzie On teraz się znajduje? W Miejsu

Najświętszym niebiańskiej Świątyni. Nie istnieje już miejsce jeszcze bardziej uświęcone. Dlatego Jezus mówi, że *„temu, kto zwycięży wszystko, pozwolę zasiąść na moim tronie, tak jak Ja, odniósłszy zwycięstwo, zasiadłem razem z moim Ojcem na Jego tronie” (Obj. 3:21, BWP).*

A więc tak jak Syn Boży zwyciężył, tak samo i my mamy zwyciężyć, abyśmy tak jak On, tak i my razem z Nim mogli zasiąść na tronie Ojca. A zwycięzca to ten, kto jest powołany, wybrany, czyli uzdrowiony i wierny, czyli zapieczętowany na wieki.

„Święty” – to słowo użyte w Hebr. 7:26 ma ściśle odniesienie do charakteru. *„Oznacza kogoś, kto jest przeznaczony, uświęcony, poświęcony, absolutnie doskonały” (M.L. Andreasen, The Book of Hebrews, p. 198).*

„Niewinny” – bez jakiegokolwiek winy.

„Nieskalany” – czysty, nie zepsuty, nie splamiony w żaden sposób.

„Oddzielony od grzeszników” – oznacza umiejętność izolowania się od grzechu i wszystkiego co jest grzeszne, a zarazem bycie z grzesznikami. *„Chrystus potrafił przebywać wśród grzeszników, a mimo to nie łączyć się z nimi. Miał zdolność być sam, mimo przebywania w towarzystwie ludzi... Wiedział jak zapanować nad pojawiającymi się okolicznościami” (M.L. Andreasen, The Book of Hebrews, p. 198).*

„Wywyższony ponad niebiosy” – *„To jest Chrystus w swoim wywyższeniu. On jest ponad wszelkie stworzenie, tzn. wywyższony ponad księstwa, zwierzchnictwa, czy władze. On jest po prawicy Ojca. Jest to ten rodzaj najwyższego kapłaństwa, który ma być naszym udziałem” (M.L. Andreasen, The Book of Hebrews, p. 198).*

Tak więc, dzisiejsze dzieło uzdrowienia dotyczy nie tylko naszych chorób czy też niedomagań cielesnych, ale całej naszej istoty z duchem, duszą i ciałem. A co to oznacza w praktyce? A co to oznaczało w praktyce w życiu Syna Bożego? Powyżej już czytaliśmy. Czy zatem zdajemy sobie sprawę z tego, że nasze jestestwo musi zostać całkowicie uzdrowione i musimy stać się czystymi w każdej sferze naszego życia?

„Całkowite” zbawienie dotyczy ocalenia naszego ducha, duszy i ciała. Choć ciało posia-

damy grzeszne i ono zostanie przemienione w czasie powrotu Jezusa w ciało chwalebne, to jednak zanim to nastąpi, Pan Bóg pragnie w pełni objawić się w człowieku jeszcze w jego grzesznym ciele. Bo czyż Chrystus nie posiadał takiego samego ciała jak każdy z nas? A jednak w tym właśnie ciele potępił grzech (zobacz: Rzym. 8:3). Czyli pomimo grzeszności swojego ciała, zwycięsko przeszedł każdą próbę i nigdy nie zgrzeszył. W ten sposób umożliwił nam to samo zwycięstwo. On przetrwał nam szlak, który prowadzi do Domu Ojca. Trwając nieprzerwanie w Nim i w Jego Słowie możemy tak samo zwyciężać jak On zwyciężał.

„Chrystus jako drugi Adam, wziął na siebie stanowisko i obowiązek pierwszego Adama i wypełnił złamane przymierze. Na tej podstawie stał się nową głową ludzkości i teraz Bóg traktuje Go jako reprezentanta człowieka. Tym sposobem ludzkość jest odnowiona w Chrystusie. Teraz obowiązkiem Chrystusa jest doprowadzenie ludzkości do zadawalającego związku z Bogiem. Dzięki Jego zademonstrowaniu – On osobiście w swoim poniżeniu – udowodnił, że ludzkość jest w stanie przestrzegać Prawo, przez co wygrywa On drugą próbę dla człowieka. Jego dzieło polega na przywróceniu człowieka do punktu, gdzie może on przestrzegać Prawo. Wymagać to będzie dużo łaski Bożej, dużo cierpliwości, ale Chrystus zobowiązał się uczynić człowieka bardziej cennym niż złoto z Ofir i uporczywie dąży do tego, aby dzieło Jego zostało wykonane, a On żeby mógł przedstawić lud, zachowujący przykazania Boże” (M.L. Andreasen, The Book of Hebrews, p. 211).

W ten sposób nasz Arcykapłan, na mocy ustanowionego nowego porządku, osiągnie doskonałość w zgromadzeniu świętych, w Swoim ciele, którym jest lud Boży czasu końca. Najpierw musiał zapewnić doskonałość w Sobie Samym, aby następnie udoskonalić tych, którzy w wierze przychodzą do Niego po całkowite zwycięstwo.

*„Biblia uznaje tylko dwa warunki, na podstawie których można zyskać życie i szczęście: **doskonałe posłuszeństwo i wiara**. Przymierze życia, istniejące od wieczności, opierało się na doskonałym posłuszeństwie. Było to przymierze oferowane Adamowi i jego małżonce w*

Ogrodzie Eden. W Adamie ludzkość przeszła swoją próbę. Gdy Adam zawiódł, to i ludzkość zawiódła, bo była przez niego reprezentowana” (M.L. Andreasen, The Book of Hebrews, p. 211).

Podstawową zasadą życia Syna Bożego było właśnie posłuszeństwo i uległość wobec woli Ojca. Zasadą całego Królestwa Bożego było, jest i pozostanie na zawsze - posłuszeństwo i uległość. W prawdziwym posłuszeństwie Bogu, człowiek odrzuca swoje rozumowanie i akceptuje Boże, a czyniąc tak, uznaje rozum i władzę wyższą, niż jego własna. I taka postawa będzie się również przejawiała we wszelkich relacjach międzyludzkich. Wszystkie emocje, myśli, słowa, działanie, będą w harmonii i w doskonałej zgodności z wolą Stwórcy w porządku Ewangelii - w porządku Królestwa Bożego.

Posłuszeństwo i uległość są bardzo praktycznym owocem wiary i miłości, a dotyczą każdej sfery życia ludzkiego, małżeńskiego, rodzinnego, w społeczności, jak też i zawodowego. To Duch Synostwa, a więc Duch posłuszeństwa i uległości pozwala nam zmieniać nasze nawyki, które z kolei składają się na cechy naszego charakteru. Całym naszym jestestwem pragniemy być takimi jak Jezus - w myśli, słowie i czynie, w czystości, porządku i świętości, w miłości, prawości i usposobieniu, więc stale na Niego patrzymy, aby iść Jego śladem i nie zgubić drogi, aby stale być przy Nim i w Nim - przez wiarę... Kto nie ma takiego parcia na Chrystusa, to też i nigdy nie osiągnie odpocznienia w Nim, które z kolei jest dostępne w mocy Jego Słowa: *„uczcie się ode mnie, żem Ja **cichy i pokornego serca**; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym” (Mat. 11:29, BG). „Znajdziecie ukojenie” (BW); „ulgę” (BWP); „wytchnienie” (PWNT); „odpoczynek” (NBG); „pokrzepienie” (PNS); „wasze dusze odtchną” (SŻ).*

Posłuszeństwo i uległość, są owocem prawdziwej wiary i miłości. Wiara i miłość do Stwórcy wyrażają się w rezygnacji ze swojego własnego życia na rzecz życia niebiańskiego – życia Jezusa Chrystusa. Wówczas cichość i pokora serca Syna Bożego staje się naszym udziałem, gdyż o nic już na tym świecie nie walczymy i o nic nie zabiegamy. Naszym je-

dynym pragnieniem jest żyć na chwałę Boga Ojca, a jest to możliwe wyłącznie w Chrystusie, więc „wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się [wówczas] w jasność Pańską jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu; przemieniamy się w ten sam obraz, osiągając coraz większy stopień chwały” (2Kor. 3:18, BT, BP).

Tą chwałą jest po prostu niebiański charakter i usposobienie, które Chrystus objawił nam w Swoim życiu, w Swojej postawie, miłości, prawości, czystości, posłuszeństwie i uległości.

„Dlatego nie zniechęcamy się, skoro z miłosierdzia Bożego wypełniamy ten rodzaj posługi” (2Kor. 4:1, BP).

Dalej jest już mniej przyjemnie, gdyż czytamy, że *„jeżeli nawet w ewangelii, którą głosimy, nie wszystko jest jasne; zrozumiacie; odsłonięte, to tylko dla tych, którzy idą na potępienie; którzy są na drodze do zagłady. A dlaczego? Bo „ich umysły oślepił bóg tego świata - szatan - by nie dostrzegli światła ewangelii, ukazującego wspaniałość Chrystusa; jego chwałę, który jest obrazem samego Boga” (2Kor. 4:3-4, BP, EŚP, SŻ, BW, BT).*

Czego ci ludzie nie dostrzegają? Nie dostrzegają tego jakim Chrystus był i jest, nie dostrzegają Jego charakteru i usposobienia. Nie ma w nich pragnienia, aby być takimi jak On ku chwale Jego Ojca. Nie dostrzegają tej dobrej nowiny, która z jednej strony ukazuje nam najwyższe standardy, porządek i zasady, na których opiera się funkcjonowanie Królestwa Bożego, a z drugiej strony ukazuje nam warunki, które musimy spełnić, aby móc zostać przystosowanymi do życia według tych niebiańskich standardów świętości i Bożego porządku jaki panuje w Królestwie Bożym.

Wszystkie Boże obietnice są warunkowe, bez których spełnienia żaden człowiek nie dostanie się do wieczności. Tym podstawowym warunkiem jest doskonałe posłuszeństwo określonym prawom, czy też zasadom życia, które Pan Bóg ustanowił dla wszystkich Swoich stworzeń.

Bez poznania i znajomości tych warunków, jak też i bez ich spełnienia, nikt z ludzi nie bę-

dzie miał swojego udziału w tym, aby *„z wielką radością stanąć nieskalani wobec Jego chwały; będąc bez zarzutu; nieskazitelni; niewinni; bez nagany z radosnym uniesieniem” (Judy 1:24, BW, BT, EŚP, SŻ, PT).*

W Swoim wielkim miłosierdziu Pan Bóg nie przypisuje nam naszych grzechów dopóki jest jeszcze wyznaczony przez Niego czas łaski, ale czyni wszystko, aby okazana nam miłość zwyciężyła i spowodowała powrót do posłuszeństwa i uległości. Dzieło Chrystusa w przymierzu łaski polega po prostu na przyjęciu grzeszników i uczynieniu ich świętymi. W przymierzu zawartym z Adamem chodziło o doskonałe posłuszeństwo i teraz także chodzi o doskonałe posłuszeństwo. Boże przymierze życia obejmuje wszystkie stworzenia Boże, w którym obiecane jest życie, ale pod warunkiem doskonałego posłuszeństwa.

„A chociaż był Synem Bożym, nauczył się w szkole cierpienia, na czym posłuszeństwo polega. Doszedłszy tym sposobem do szczytu doskonałości, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy są Mu POSŁUSZNI” (Hebr. 5:8-9 SK, PB).

Nasz Zbawiciel, jako Syn Człowieczy, a więc w zastępstwie Adama, który nie dochował wierności przymierzu życia - wypracował nam, czy też zadośćuczynił wymaganiom owego przymierza jako Człowiek, drugi Adam i zwyciężył tam gdzie Adam upadł i w ten sposób przywrócił nam możliwość powrotu do utraconego Edenu, do wieczności, do nieśmiertelności. A więc, Sam, na własnej skórze nauczył się, poznał i doświadczył na czym polega prawdziwe posłuszeństwo i tym sposobem osiągnął wymagającą doskonałość jako Człowiek i w ten sposób stał się sprawcą zbawienia, ale tylko dla tych, którzy w taki sam sposób jak On nauczą się, na czym polega ów warunek życia, którym jest doskonałe posłuszeństwo prawu życia.

„Gdy człowiek zgrzeszył, Bóg nie zmienił wyroku śmierci, jaki przeznaczył dla przestępcy, ale ze względu na pośrednictwo Chrystusa odroczył karę. Opóźnienie to darowane Adamowi i wszystkim ludziom, nazywamy okresem próby. Jest to czas łaski darowany w miłosierdziu wszystkim jednakowo, aby dać im możliwość

zastanowienia się nad popełnionymi przestępstwami. Gdy człowiek przez SKRUCHE i całkowite nawrócenie się do Boga i odrodzenie okaże, że wyrzeka się grzechu, wyrok śmierci będzie w końcu zniesiony. Ale w żadnym przypadku Boże miłosierdzie nie jest w konflikcie z Jego sprawiedliwością...

Z niezawodną dobrocią Chrystus pomaga tym, którzy są słabi, przebacza im ich grzechy siedemdziesiąt siedem razy, a jeśli jest taka potrzeba, tak długo, dopóki jest nadzieja, że człowiek w końcu zawróci do Boga, uchwyci

*„A chociaż był Synem Bożym, nauczył się w szkole cierpienia, na czym posłuszeństwo polega. Doszedłszy tym sposobem do szczytu doskonałości, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy są Mu POSŁUSZNI”
(Hebr. 5:8-9 SK, PB).*

się Jego mocy i będzie ‘prowadził nowe życie’ (Rzym. 6:4). On dopasuje próby do sił każdego człowieka i nie pozwoli, aby był on kuszony ponad to, co może znieść. Gdy tylko człowiek przejdzie jedną próbę i nabierze trochę więcej sił i zaufania, da On następną próbę, ostrożnie dopasowując ją do poszczególnych potrzeb, aż ów człowiek stopniowo wzrastając w siłę i łasce, ostatecznie **dojdzie do punktu, w którym raczej by umarł, niż zgrzeszył**. Gdy ktoś osiągnął tak stanowcze zdecydowanie, dzieło jest wykonane, zakończył swoją edukację, jest uświęcony, gotowy do Królestwa. Chrystus przedstawi go później przed Bogiem z niewysłowioną radością. Szatan został pokonany, a Bóg wywyższony” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, pp. 226-227).

Chwała Najwyższemu za Jego dzieło łaski i miłosierdzia, oby nikt z nas nie „zlekceważył tak wielkiego zbawienia” (Hebr. 2:3).

Bo to właśnie Chrystus, Syn Boży, nasz Zbawiciel stanął w miejsce upadłego człowieka, który nie dochował wierności przymierzu, obiecał i zagwarantował wypełnienie owych

warunków, ustanowionych dla życia wiecznego, a Ojciec obiecał Synowi dać Mu tych wszystkich, którzy spełnią te wymagania i za których Chrystus będzie mógł poręczyć. Jest to zastąpienie pierwszego Adama drugim Adamem i przejęcie przez Chrystusa wszystkich zobowiązań, ciężących na człowieku, łącznie z zapłatą za grzech, czyli śmiercią. Dlatego Chrystus wziął na siebie nasze winy, naszą grzeszność i każdy popełniony przez nas grzech i uśmiercił to wszystko na krzyżu, abyśmy teraz my mogli skorzystać z tej ofiary i z czystym kontem wyrzec się grzechu raz na zawsze (zobacz: Rzym. 6:10-11).

Bóg Ojciec przyjął zapewnienie Chrystusa o przywróceniu człowieka do posłuszeństwa i do stawienia go przed tronem Bożym bez skazy i plamy, jako odpowiedniego kandydata do nieśmiertelności. Jest to więc przymierze łaski, które zajmuje się przygotowaniem człowieka do jego najwyższego przeznaczenia i doprowadzeniem go do takiego stanu, aby mógł stanąć przed świętym Bogiem. A w przypadku oblubienicy jest to przygotowaniem małżeństw z ostatniego pokolenia ludu Bożego i doprowadzeniem ich do stanu pierwotnego stworzenia w obrazie Elohim. Dlatego też czytamy w Objawieniu, że nastanie wesela uzależnione jest od przygotowania się oblubienicy (zobacz: Obj. 19:7). Dopiero wtedy mogą również i goście zostać „zaproszeni na weselną ucztę Baranka” (Obj. 19:9).

„Gdy Adam został stworzony, świat był uporzędkowany; każde stworzenie miało wyznaczone miejsce, którym rządziło prawo i gdzie wszyscy istnieli pod warunkiem przyjęcia zasad życia” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 214).

Nie inaczej jest teraz i tak też pozostanie na wieki, każdy ma wyznaczone miejsce w porządku Bożym i z wielką wdzięcznością musi je uznać, przyjąć i służyć według Bożej woli, co do teraz, jeszcze ziemskiej egzystencji, jak też i tej wiecznej, jeżeli tylko pozwoli Bogu na zastosowanie go do niej.

Tak więc Adamowi, jak i całemu stworzeniu, życie zostało dane pod warunkiem posłuszeństwa jego prawom. Adam jednak odmówił posłuszeństwa Bogu i w swoim wolnym wyborze

sprzeciwił się Bogu. Każdy z nas również jest wolny w tym, aby dobrowolnie, z miłości do Boga być Mu posłusznym i uznać prawo życia i w ten sposób spełniać swoją część przymierza zawartego z Bogiem, lub pójść swoją własną drogą i żyć według swoich własnych kryteriów. Pan Bóg nikogo do niczego nie zmusza, natomiast zrobił wszystko, co tylko mógł, aby uratować każdego człowieka.

„Warunki ustalone przez Boga, przypieczętowane decyzją rady, która odbyła się przed niepojętą wiecznością, to: ‘posłuszeństwo i życie; nieposłuszeństwo i śmierć’. Warunki te nie mogły być zmienione tak, jak sam Bóg się nie zmienia, gdyż były one fundamentem życia, a nie arbitralnym przykazaniem. Tak, jak człowiek nie może żyć pod wodą, a ryba ponad wodą, tak człowiek nie może naruszać praw istnienia i życia. Prawa natury, prawa życia zakazują tego, nie jako samowolnie ustanowiona zasada, ale jako nienaruszalne warunki egzystencji” (M.L. Andreasen, The Book of Hebrews, p. 214).

Tak jak żadna roślina wykorzeniona z ziemi nie przetrwa i obumrze, tak też żaden człowiek wykorzeniony ze Źródła Życia, którym jest Chrystus, również nie przetrwa i zginie na wieki.

Tak jak dla każdej rośliny ziemia jest zasadą jej istnienia, tak też dla każdego człowieka życie Chrystusa jest jedyną zasadą i prawem Życia. To niebiańskie życie jest jedynym życiem, które może się do Nieba i do wieczności dostać.

Przymierze łaski zajmuje się przygotowaniem człowieka do jego najwyższego i wiecznego przeznaczenia, jak również doprowadzeniem go do takiego stanu, który gwarantuje, że grzech oraz bunt wobec Boga nigdy już się nie powtórzy.

A zatem, dzieło to obejmuje dwie różne fazy:

„Przebaczenie grzechu z konsekwentnym i całkowitym wymazaniem minionego zła i udzielenie siły do wypełnienia woli Bożej. Jeśli człowiek może mieć wymazane wszystkie swoje grzechy; jeśli w pewnym sensie może narodzić się na nowo i zmienić swoje myślenie oraz wszelkie nastawienie, stając się całkowicie

nowym stworzeniem; jeśli stary człowiek umarł i został pogrzebany, a powstał nowy człowiek z nowymi nadziejami i pragnieniami; jeśli stare rzeczy przeminęły i wszystko stało się nowe – innymi słowy, gdyby mógł on po prostu umrzeć i zmartwychwstać, to mógłby rozpocząć życie bez jakiejkolwiek przeszkody w postaci poprzednich grzechów. Jest to pierwszy z kroków i jest ukierunkowany na zmianę i odnowienie, dzięki którym człowiek doznaje wszystkich wyżej wymienionych doświadczeń. Wszystko to, co przyniosły mu pierwsze narodziny zostaje usunięte, a on staje na pozycji, na której stał Adam, kiedy niemożliwym było, oskarżyć go o jakikolwiek grzech.

- Drugim krokiem jest uzyskanie siły do działania jakiego wymaga się od nowonarodzonego człowieka. Będzie on potrzebował więcej siły, niż potrzebował Adam w raju; chociaż jest nowym stworzeniem, ma dużo mniej siły niż Adam i będzie potrzebował szczególnego daru mocy z nieba. Nie tylko jest on słabszy od Adama, ale też jego pokusy są większe. Te warunki Bóg musi wziąć pod uwagę. Musi też pamiętać, że ‘oni się tu urodzili’ (Ps. 87:4; Rzym. 5:20), stąd też stwierdzenie: ‘gdzie zaś grzech się rozmnożył, tam łaska bardziej obfitowała’. Jeśli to wszystko zostanie spełnione, każdy człowiek będzie miał tę samą możliwość, jaką miał Adam” (M.L. Andreasen, The Book of Hebrews, pp. 224-225).

Może jeszcze jedna ważna myśl związana ze sprawiedliwością Bożą, którą już podnosiłem w jednym z wykładów w czasie zeszłorocznego Święta Namiotów, ale teraz zapoznajmy się z tą myślą z dalszej części poselstwa tego wybitnego pioniera adwentyzmu:

„Surowa sprawiedliwość wymaga, by ten, kto łamie zasady życia – zginął. Ale sprawiedliwość wymaga też, by ten, kto urodził się w grzechu, za który w żaden sposób nie jest odpowiedzialny, miał usunięte prawne przeszkody i będąc umieszczonym na dogodnym gruncie, otrzymał by tą samą szansę, jaką miał pierwszy człowiek. Nie jest to sprawa łaski, ale sprawiedliwości” (M.L. Andreasen, The Book of Hebrews, p. 225).

Te przeszkody zostały usunięte właśnie przez Chrystusa i to On stał się dla nas owym „dogodnym gruntem” – chwała Najwyższemu!

Tak więc nikt z ludzi nie będzie miał żadnego usprawiedliwienia dla pozostawiania w grzechu. Jezus wypracował dla nas pełne i kompleksowe zwycięstwo.

Tak więc dzięki Niemu, dzięki naszemu Zbawicielowi, który zwyciężył tam gdzie pierwszy Adam upadł, i to w dużo gorszych warunkach i okolicznościach Jezus zmierzył się z grzesznością człowieka, Jego zwycięstwo musi teraz zostać osiągnięte w nas samych kompleksowo, a więc Boże uzdrowienie musi dotknąć każdej komórki naszego istnienia. Co zatem oznacza doskonałość Chrystusa dla nas i co tak naprawdę ma objąć w naszym codziennym życiu, w którym Chrystus ma się objawiać na płaszczyźnie naszych myśli, słów i czynów?

Całkowite zbawienie, a więc pełne zwycięstwo, czy też pełnia świętości musi objąć naszego ducha, duszę i ciało, które ma być mieszkaniem dla Bożej obecności w mocy Jego Ducha. Musi objąć również nasz umysł, serce, wolę, pamięć, sumienie, wyobraźnię. To ma na myśli właśnie Bóg, który mówi nam, że Chrystus „*ma moc **całkowicie** zbawić tych, którzy przed Bogiem stają za Jego pośrednictwem*” (Hebr. 7:25, SK).

A więc jeszcze raz:

Duch, dusza, ciało, umysł, serce, wola, pamięć, sumienie, wyobraźnia – muszą być tak święte, jak święte były w Jezusie Chrystusie. I właśnie teraz, jako nasz Arcykapłan w niebiańskiej Świątyni, On tego dokonuje. I jak czytamy w dalszej części 1Tes. 5 rozdziału: „*Wierny jest ten, który was powołuje i On tego dokona*” (1Tes. 5:24, EŚP). On na pewno tego dokona, gdyż sam Bóg Ojciec przysiągł, że tak się stanie. Ale czy my sami dochowamy wierności? Czy my sami, świadomi swojej nędzy sięgamy wiarą po tak niepojęte wprost zwycięstwo w Jezusie Chrystusie? Czy każdego dnia tak nieprzerwanie w Nim trwamy i w Jego Słowie, aby Jego życie spływało do naszej duszy strumieniami żywej wody?

Przeczytajmy jeszcze kilka tekstów Słowa Bożego na potwierdzenie tego zasięgu, czy też tego pełnego objęcia naszego jestestwa całkowitym zbawieniem, a więc ostatecznym zwycięstwem w Chrystusie i dla Chrystusa i Jego Ojca, a zarazem i naszego Ojca.

Duch i serce – „*I dam wam serce nowe, i **nowego ducha** złożę we wnętrzu waszym, i usunę serce kamienne z ciała waszego, a dam wam **serce żywe**. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali*” (Ezech. 26:26-27, IC). Zatem „*Niech serce wasze ożyje na zawsze!*” (Ps. 22:27, BW).

Tylko w Duchu Boga jest życie, które rodzi owoc posłuszeństwa i uległości. Tylko w mocy Ducha Bożego rodzi się nowe serce – żywe serce, które będzie biło już na wieki, w nieskończoność.

Umysł – „*....Dajcie się przemieniać przez **odnowienie waszego umysłu**, abyście doświadczili, co jest wolą Bożą, dobrą, przyjemną i doskonałą*” (Rzym. 12:2, PBG).

„*....Przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, **abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża**: co jest dobre, co Bogu miłe i co doskonałe; szlachetne*” (BT, EŚP).

„*....My mamy umysł Chrystusa*” (1Kor. 2:16, NBG).

Tak więc, do tej pory dowiedzieliśmy się, że człowiek uzdrowiony otrzymuje Ducha od Boga, otrzymuje nowe, żywe serce, które żyje już na zawsze. Otrzymuje również umysł Chrystusa, wcześniej pozwalając Bogu na to, aby On poprzez Swoje Słowo i Jego moc zmieniał ludzkie myślenie na Boże. W konsekwencji, tylko tym sposobem człowiek jest zdolny do rozpoznawania tego, co jest wolą Bożą dla jego życia, w każdym zakresie tego życia, aby to życie było życiem ku Bożej chwale, takim życiem, jakie było życie Syna Bożego dla chwały Boga Ojca, według Bożego upodobania.

Wola – „*Bożą wolą jest wasza świętość...*” (1Tes. 4:3, BP). „*Nie bądźcie przeto nierozsądni; bezmyślni, lecz usiłujcie zrozumieć; pojąć; bądźcie świadomi, **co jest wola Pana***” (Efez. 5:17, BT, SŻ, EŚP, NBG).

„*Ojciec nasz... **bądź wola twoja**, jak w niebie tak i na ziemi...*” (Łuk. 11:2-3, BW). „*....Wszakże nie moja, lecz **twoja wola** niech się stanie*” (Łuk. 22:42, BW). Gdyż „*nie każdy, kto nazywa Mnie swoim Panem, wejdzie do królestwa niebios – TYLKO TEN, **kto wykonuje wolę mego Ojca w niebie***” (Mat. 7:21, SŻ).

Nie łudźmy się, że jeżeli żyjemy po swo-

jemu, a nie według woli Bożej, to że zostaniemy uzdrowieni, czyli wybrani i zapieczętowani dla chwały Boga Ojca.

Sumienie – „Mieście czyste sumienie...” (1Piotra 3:16, UBG). „Bracia, ponieważ dzięki krwi Jezusa mamy odwagę wkroczyć do miejsca najświętszego nowo utworzoną i żywą drogą, którą nam utorował poprzez zasłonę, czyli przez swoje ciało, a także wielkiego Kapłana nad domem Bożym, przychodźmy ze szczerym sercem, z całkowitą pewnością wiary, z **sercem oczyszczonym z wyrzutów sumienia** i ciałem obmytym wodą czystą” (Hebr. 10:19-22, PL). „Toć serca nasze są oczyszczone i wolne od złości, które by nam sumienie wyrzucało” (SK).

„Domownicy, bądźcie poddani z wszelką bojaźnią panom, nie tylko dobrym i łagodnym, ale i przykrym, albowiem to jest łaska, jeśli ktoś **związany w sumieniu przed Bogiem** znosi utrapienie i cierpi niewinnie” (1Piotra 2:18-19, BW).

„...o ileż bardziej **oczyści wasze sumienia** z martwych uczynków i przygotuje do służenia Bogu żywemu krew tego Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę” (Hebr. 9:14, BWP).

„Moje polecenie ma na celu pobudzać do miłości płynącej z **czystego serca, prawego sumienia i autentycznej wiary**” (1Tym. 1:5, SŻ).

„Dlatego staram się usilnie o to, by mieć zawsze **czyste sumienie** wobec Boga i ludzi” (Dz. Ap. 24:16, PWNT).

„Najmilsi, **jeśli sumienie nic nam nie wyrzuca**; nie oskarża nas, to możemy mieć pełną ufność w Bogu; możemy śmiało stanąć przed Bogiem. Wówczas o cokolwiek będziemy Go prosić, otrzymamy od Niego, dlatego że zachowujemy Jego przykazania i czynimy to, co się Jemu podoba” (1Jana 3:21-22, BWP, SK, BW).

Oto istota i sedno pełnego uzdrowienia, pojednania – prawe/czyste sumienie, czyste serce, autentyczna wiara, która rodzi szczere, prawdziwe posłuszeństwo, oddanie, uległość wobec Bożej woli. W takim obcowaniu z Bogiem, również nasza pamięć zostaje oczyszczana, a wszelkie zło jest z niej wymazywane. Nasze myśli i wyobrażenia stają się zgodne z umysłem Boga, więc nasze odpocznienie w Chrystusie również staje się pełne i w ten

sposób jesteśmy pieczętowani pieczęcią wieczności.

Jezus Chrystus powiedział, że „każdy, kto pożądliwie przygląda się kobiecie, już w swoich myślach dopuścił się cudzołóstwa” (Mat. 5:28, PL). Tego typu grzech rodzi się właśnie w grzesznej wyobraźni, stąd i nasza wyobraźnia musi zostać w pełni oczyszczona, aby nie rodziła grzechu. Dlatego też czytamy, że „jeżeli razem z Chrystusem powróciliśmy do życia, to zmierzajmy ku temu, co jest w niebie, tam, gdzie Chrystus zasiada po prawicy Ojca. Kierujcie swoje myśli wzwyż, a nie ku sprawom przyziemnym; Rozmyślajcie o tym, co przewyższa rzeczy ziemskie. Jesteście bowiem martwi dla świata, a wasze prawdziwe życie jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu” (Kol. 3:1-3, BWP, PWNT, EŚP, SŻ).

Niechaj zatem nasza wyobraźnia będzie

„...o ileż bardziej oczyści wasze sumienia z martwych uczynków i przygotuje do służenia Bogu żywemu krew tego Chrystusa, który przez Ducha wiecznego złożył Bogu samego siebie jako nieskalaną ofiarę”

(Hebr. 9:14, BWP).

przepełniona niebiańską rzeczywistością, a nie tą ziemską z tym całym doczesnym zepsuciem i pospolitym, grzesznym myśleniem.

Kwestię ciała zostawiłem na sam koniec, gdyż na pewno pojęcie uzdrowienia wiąże się dzisiaj głównie z uzdrowieniem dolegliwości czy też chorób naszych ciał, bo tego ludzie głównie oczekują od religii. Ale w ten sposób dokonuje się właśnie podróbka Bożego uzdrawiania, która skupia się na samym cielesnym, aby taki człowiek został uzdrowiony ze swoich dolegliwości ciała, aby później nadal mógł żyć grzesznym życiem. Takie uzdrowienia nie obejmują jednak całego człowieka wraz z jego duchem, duszą, sumieniem, wolą, umysłem, sercem. Głównie wszelkiej maści ruchy charyzmatyczne dokonują tego rodzaju pokazów, aby w ten sposób przyciągać ludzi do siebie i

nierzadko korzystać w ten sposób również z finansowego wsparcia dla swojej działalności.

Natomiast Jezus skupia się przede wszystkim na takim uzdrowieniu, które przynosi człowiekowi wyzwolenie z grzechu i na wymazaniu w ogóle grzeszności w całym jego jestestwie, gdyż nic grzesznego i nieczystego nie dostanie się do wieczności.

Dzisiaj tylko jedna choroba spowija całą ludzkość, jest to grzech. A w związku z tym, wszystko co wiąże się z uzdrowieniem, wiąże się z wyzwoleniem z grzechu, wówczas również i ciało doznaje uzdrowienia na mocy tego samego Słowa, które wyzwala człowieka z grzechu. Ale nie dokonuje się to wbrew Bożym prawom, zasadom życia, zdrowia, dlatego też czytamy, że *„Jeżeli pilnie słuchać będziesz głosu Pana, Boga twego, i czynić będziesz to, co prawe w oczach jego, i jeżeli zważać będziesz na przykazania jego, i strzec będziesz wszystkich przepisów jego, to **żadną** chorobą, którą dotknąłem Egipt, nie dotknę ciebie, bom Ja, Pan, twój lekarz [Ja jestem Jahwe, który zdrowie przywraca, BWP; który cię leczę, BG]” (2Mojż. 15:26, BW).*

*„Synu mój, uważaj na me słowa, nadstaw uszu na moje pouczenia. Miej je zawsze na uwadze, zachowuj je głęboko w swym sercu. **Zapewniają one życie tym, co je przyjęli, i zdrowie całemu ich ciału**” (Przyp. 4:20-22, EŚP, BWP).*

W takiej naszej postawie nasze ciało jest pod pełną kontrolą naszego niebiańskiego Lekarza. Tylko On wie, w jaki sposób regulować nasze zdrowie fizyczne z tym duchowym. O ile jakieś niedomagania naszego ciała służą Bogu do uzdrawiania nas duchowo, to też i nie odejmie on tych dolegliwości. Poza tym jest napisane, że *„kto znosi cierpienie w ciele, obumiera dla grzechów, aby już nie żyć według pożądliwości ludzkich, lecz życie, które mu jeszcze pozostaje, wieść według woli Bożej” (1Piotra 4:1-2, SK).*

Tak więc, jeżeli dolegliwości ciała współpracują na naszą korzyść, to Pan Bóg nam je pozostawia i Sam wyznacza ich kres, gdyż dla Niego nie ma żadnego problemu na mocy Swego Słowa przywrócić zdrowie również i naszemu ciału. Jeżeli więc pilnie słuchamy głosu Boga, czynimy to co prawe jest w Jego

oczach, zważamy na Jego przykazania, Jego przepisy i żyjemy każdym Słowem, które pochodzi z ust Bożych, to możemy żyć w pełnym odpocznieniu również co do naszych ciał i ich dolegliwości, jeżeli takie posiadamy. Ale jeżeli sami sobie szkodzimy poprzez prowadzenie niezdrowego stylu życia, odżywiania się, itd. to wówczas możemy wiedzieć, że również i nasz duch, umysł, wola, serce, sumienie, są chore. A więc w takim przypadku gdyby nawet tylko nasze ciało doznało uzdrowienia, to nic nam by to nie pomogło w sferze naszego duchowego uzdrowienia.

To dotyczy również naszych charakterów, gdyż jeżeli nie są one jeszcze doskonałe, to znaczy, że żyjemy w grzechu. Tak więc nasza cała koncentracja powinna być skupiona na Chrystusie, aby osiąść cechy Jego charakteru i Jego usposobienie.

Dlaczego więc człowiek zaczął chorować? Choroba to nieprawidłowość w organizmie. Choroba to zakłócenie Bożej harmonii w organizmie. Skąd się wzięła ta dysharmonia i nieprawidłowość? Skąd wzięły się dysfunkcje w organizmie? Z oddalenia ludzkości od Źródła życia i zdrowia. A zatem naszym powołaniem jest skierować ludzkie serca ponownie do Źródła życia, zdrowia i przynieść im ukojenie w ramionach ich Stwórcy.

„Gdybyśmy byli tak blisko związani z Chrystusem, jak Jego uczniowie, Bóg mógłby działać przez nas, by uzdrowić wielu, którzy cierpią” (E. White, Counsels on Health, p. 534.2), „...aby [w ten sposób] nadać służbie świętość i podwójną skuteczność!” (E. White, Counsels on Health p. 536.1).

*„Nic tak nie dostarcza większych sił duchowych, większej żarliwości, głębi uczuć jak odwiedzanie i pomoc chorym i zniechęconym, **pomaganie im w dostrzeżeniu światłości i wzmacnianie ich wiary w Jezusa**” (E. White, Testimonies for the Church, Vol. 4, p. 75.4).*

„Prawda wyrażająca się w żywych, bezinteresownych czynach jest najmocniejszym argumentem za chrystianizmem. Ulga dla chorych i pomoc cierpiącym działają na wzór Chrystusa i ukazują najpotężniejsze prawdy ewangelii, reprezentujące misję i dzieło Chrystusa na ziemi. Znajomość sztuki niesienia ulgi cierpiącej ludz-

kości jest otwarciem niezliczonych drzwi, gdzie **prawda może zamieszkać w sercu, a dusze mogą zostać zbawione do życia – życia wiecznego**” (E. White, *Counsels on Health* p. 537.1).

„Tym, kto stanie najbliżej Chrystusa, będzie ten, kto na tej ziemi najgłębiej zaczerpnął z Jego pełnej poświęcenia samego siebie miłości, która ‘nie szuka poklasku, nie unosi się pychą (...) nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego’ – miłości, która pobudza uczniów tak, jak pobudzała naszego Zbawiciela, **aby oddać wszystko, by żyć, pracować i poświęcać się, nawet na śmierć, do ocalenia ludzkości**” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 549.3).

„Sprzedajcie swoje dobra i wspomóżcie potrzebujących! Sprzedajcie swoje majątności i ofiarujcie dar miłosierdzia; Sprzedajcie to, co posiadacie, i rozdajcie potrzebującym, a wtedy napęcznieją wasze niezniszczalne trzosa. Będziecie mieli niewyczerpane skarby w niebie, których nikt nie ukradnie ani nie zniszczy” (Łuk. 12:33, *EŚP, PT, SŻ*).

Zauważmy, w jaki sposób ta służba łączy uzdrawianie fizyczne z uzdrawianiem duchowym. Nie istnieje żadne inne uzdrawianie poza kompleksowym uzdrowieniem ducha, duszy i ciała. Zobaczmy też o jakim poświęceniu była tu mowa i o jakim oddaniu się Bogu w służbie ginącej ludzkości.

Ale aby w taki sposób jednać ludzi z Bogiem, trzeba być z Nim samemu pojednanym. Jeżeli idąc z Ewangelią do jakiegoś człowieka, rozpoznajesz, że to co wyniszcza jego duchowość i zdrowie fizyczne, to jest grzech, ale Ty sam jeszcze grzeszysz, to jak możesz stanowić przykład dla danej osoby? W jaki sposób chcesz temu człowiekowi pomóc, skoro sam nie przeszedłeś procesu rozerwania takiego jarzma, jeżeli sam nie doświadczyłeś w Chrystusie pełnego uzdrowienia i wolności od grzechu i grzeszenia?

Tylko będąc takim jak Jezus, tylko posiadając Jego charakter i Jego życie – możesz służyć innym w mocy Ducha Synostwa.

„Pan Zastępów powiedział: Gdy będziesz się trzymał dróg moich, gdy będziesz zachowywał wszystkie moje pouczenia; i jeśli będziesz strzegł powierzonych ci przeze Mnie obo-

wiązków, to będziesz zarządcą mojego domu i stróżem moich dziedziców. Zaliczę cię ponadto do grona sług moich” (Zach. 3:7, *BWP, PL*).

Czy zatem waszym celem jest w miejsce Jezusa Chrystusa poselstwo sprawować i wzywać ludzi do pojednania się z Bogiem, czego konsekwencją jest danie im dostępu do Źródła Życia, a tym samym do Źródła zdrowia?

Zadawajmy sobie często pytanie, jaki jest nasz cel? Czy przyprowadzać ludzi do Jezusa Uzdrowiciela czy do kościoła/organizacji? Czy kierować ludzkie umysły i serca do Dawcy Życia, czy do martwej instytucji religijnej?

Jeśli przyprowadzasz ludzi do Jezusa, On zaczyna w ich życiu stwarzać takie okoliczności i sytuacje, w których ich relacje z ludźmi, ich życie zawodowe, ich stosunki rodzinne, małżeńskie ulegają wyprostowaniu, w myśl słów Jana Zanurzyciela i proroka Izajasza o prostowaniu ścieżek. I takie właśnie prostowanie ścieżek w naszym życiu - daje nam zdrowie.

Żeby móc tak przemawiać do ludzi, jak robił to Jan Zanurzyciel, czy Jezus Chrystus, samemu trzeba być z Bogiem pojednanym w swoim życiu. Większość ludzi niestety nie jest. Mają bałagan duchowy w swoich małżeństwach, rodzinach, siedzą i działają w swoich denominacjach religijnych, do których należą, a wszelkie spotkania religijne traktują, jako spotkania w towarzystwie, w którym lubią przebywać, jeżeli tylko jest miło i przyjemnie.

Tacy członkowie przeróżnych kościołów, którzy sami nie widzieli Jezusa, ani nie dotknęli Go dotykem wiary – nie mogą ludzkości dać nic ponad to, co sami mają. A niestety mają tylko do zaoferowania to, co daje świat i to właśnie przekładają na grunt misyjno-ewangelizacyjny w służbie ludziom. Bezkrytycznie przenoszą w duchowy świat idee poznane na studiach w babilońskich uczelniach; jak też i w babilońskich kościołach. Mogą dać ludziom tylko to, co daje duch szatana ukryty pod ideami New Age, czy też upadłego chrześcijaństwa, którego to prawą ręką stała się psychologia, a gdzieś tam pośrednio żniwo tego buntu i odejścia ludzkości od Boga zbiera psychiatria.

„Gdy jednak niektórzy się upierali i nie chcieli uwierzyć, i mówili źle o tej drodze wobec

tłumów; bluźnili publicznie, występując przeciw drodze nowego życia; nie dali się przekonać i trwali w uporze, **zerwał z nimi, odstąpił od nich**, odłączył uczniów i codziennie rozprawiał w szkole niejakiego Tyrannosa. Działo się tak przez dwa lata, tak że wszyscy mieszkańcy Azji usłyszeli słowo Pana Jezusa, zarówno Żydzi, jak i Grecy. Bóg czynił też niezwykle cuda przez ręce Pawła. Dochodziło do tego, że nawet gdy części jego ubrania wkładano na chorych, tak iż nawet chustki lub przepaski, które dotknęły skóry jego, zanoszono do chorych, to **ustępowały od nich choroby, a złe duchy wychodziły**" (Dz. Ap. 19:9-12, UBG, BW, BWP).

Czy pragniecie takiej służby? Jeżeli tak, to odłączcie się od wszystkiego, co ma związek z Babilonem w pełnym tego słowa znaczeniu. Przyjmijcie Boże powołanie i pozwólcie się Bogu uzdrowić, aby zostać przez Niego wybranym i zapieczętowanym do służby czasu końca.

*„Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich, **abyście byli uzdrowieni**. Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego" (Jak. 5:16, BW).*

*„A **modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego** i Pan go podźwignie; jeżeli zaś dopuścił się grzechów, będą mu odpuszczone" (Jak. 5:15, BW).*

„I zdarzyło się, że ojciec Publiusza leżał w gorączce i chorował na czerwonkę; Paweł poszedł do niego i modlił się, a włożywszy na niego ręce, uzdrowił go" (Dz. Ap. 28:8, BW).

*„...**prostujcie ścieżki dla nóg swoich**, aby to, co chrome, nie zboczyło, ale raczej uzdrowione zostało" (Hebr. 12:13, BW).*

„Słuchał on przemawiającego Pawła, który utkwivszy w nim wzrok i spostrzegłszy, że ma dość wiary, aby być uzdrowiony..." (Dz. Ap. 14:9, BW).

*„Albowiem **duchy nieczyste wychodziły z wielkim krzykiem z wielu, którzy je mieli, wielu też sparaliżowanych i ułomnych zostało uzdrowionych**" (Dz. Ap. 8:7, BW).*

Wszelka choroba ducha, duszy i ciała spowodowana jest zniewoleniem człowieka przez demoniczne duchy, które zadomowiły się w człowieku poprzez jego pobłażliwość wobec grzechowi.

*„Również z okolicznych miast Jerozolimy schodziło się wielu przynosząc **chorych i dręczonych przez duchy nieczyste** i wszyscy oni zostali uzdrowieni" (Dz. Ap. 5:16, BW).*

To co mamy ludziom dać, to nie studia nad księgami Biblii ukierunkowane linią myślenia przywódców danej organizacji kościelnej, ale żywą wiarę! Pokażmy im swoim życiem i swoim przykładem oraz przykładem swoich rodzin i domów, przykładem funkcjonowania ciała Chrystusowego w porządku Ewangelii, jak uczyniliśmy Boga Ojca – Gospodarzem naszego życia!

Rzeczywistość wokół nas w szybkim tempie i znacząco zmieniała się od czasu, gdy Ellen White żyła i naiwnością byłoby sądzić, że już nie pojawi się dla nas natchnione Słowo Boże o tym, jak mamy żyć i jak przygotować się na przyjście Jezusa. I nie mylimy się, bo otrzymujemy Boże poselstwo każdego roku od nastu już lat i jest ono spisane w czasopismach Filadelfia.

Niezmiennie prowadzi ono nas do tego, że to co uzdrowi nas indywidualnie i jako społeczność, to Duch Boga, który ustawi nas w porządku Ewangelii jak w szeregu bojowym i przygotuje na przyjście Jezusa Chrystusa w chwale Ojca i aniołów.

Uzdrowienie jest w Jezusie Chrystusie i w przyjęciu Jego Ducha. O czym czytamy w księdze Zachariasza: *„Nie siła, nie moc, ale Duch mój dokończy dzieła - mówi Pan Zastępów" (Zach. 4:6, BT).*

Powrót do domu Ojca. Co to oznacza? Oznacza to, że będziemy szukać Boga z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli – bo to oznacza, że Go kochamy. Nasza determinacja musi być taka jak Jakuba gdy walczył z Chrystusem i powiedział: *„Nie puszczę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz" (1Mojż. 32:26, BW).*

Dzięki pojednaniu z Bogiem Ojcem następuje oczyszczenie świątyni – czyli naszych serc, umysłów i ciał – odzyskujemy zdrowie duchowe i cielesne, a co za tym idzie w konsekwencji zdrowie psychiczne.

W naszej służbie naszym fundamentem, z którego musimy wychodzić do ludzi jest nawoływanie Jana Zanurzyciela, wołającego za

prorokiem Izajaszem: „*Gotujcie drogę Pańską, prostujcie ścieżki Jego*” (Mat. 3:3, BW).

Naszym jedynym zadaniem jest nawoływanie ludzi, zachęcanie ich do pojednania się z Bogiem Ojcem dzięki ofierze Jezusa. Uzdrawienie umysłów i ciał ludzi leży w ich pojednaniu się z Bogiem, poprzez uznanie w Jezusie Chrystusie Jego Syna i swego Osobistego Zbawiciela.

Cała reszta działań w życiu każdego poszczególnego człowieka, jak i zakres naszego działania w służbie temu człowiekowi - będzie wynikać z tego, czy dany człowiek będzie chciał Prawdziwie pojednać się z Bogiem.

Najpierw my sami musimy odpowiedzieć sobie na pytanie: co jest naszym celem w służbie? Czy po prostu leczyć ludzi, czyli zajmować się tylko ich ciałami, a to robią dziś szpitale, kliniki, sanatoria medycyny konwencjonalnej, bo w końcu udaje im się wiele osób uleczyć, jak również całe mnóstwo ośrodków medycyny niekonwencjonalnej, jak i całe portale ziołolecznictwa, olejków CBD, aromaterapii, akupresury, akupunktury, treningi personalne, interpersonalne, itd. Czy jednak pra-

gniemy przynieść ludziom uzdrowienie, które jest uzdrawieniem wiecznym i nieprzemijającym, gdyż sami już zostaliśmy uzdrowieni i doświadczyliśmy owej wspaniałości, którą jest dla nas Jezus Chrystus?

Pokażmy im nasze relacje małżeńskie i rodzinne utrzymane w porządku Ewangelii; pokażmy ludziom po prostu jak wygląda życie Chrystusa w nas, jako jedyna i prawdziwa nadzieja przyszłej chwały.

Powyższe aspekty stanowią fundament żywej wiary, żywej łączności ze Zbawicielem. Osoby, które mają służyć innym – muszą być ludźmi wiary osadzonymi na fundamencie Słowa Bożego. To wiara ma rodzić wiarę w innych - wiarę wolną, a nie zniewoloną instytucjami religijnymi i światowym sposobem myślenia. Dopiero ludzie poświęceni w wierze Jezusowi Chrystusowi mają wyjść do świata i na bazie swojego przykładu ukazywać ludziom Niebo - w małżeństwie, w rodzinie i w społeczności wywołanych/zgromadzeniu świętych. Tylko ludzie uzdrowieni mogą nieść zdrowie chorym.

W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski



Zapiecztowanie

Od wieczności zamiarem Boga było, aby każda stworzona istota, poczynszy od świetlistego i świętego serafina, a kończąc na człowieku, była **świątynią, w której może zamieszkać Stwórca**. Z powodu grzechów, ludzkość przestała być świątynią Boga. Pogrzeżone w ciemnocie i zdemoralizowane przez zło ludzkie serce nie objawiało już chwały Jedyne Boga. Lecz przez ucieleśnienie Syna Bożego, cel Nieba został osiągnięty. Bóg zamieszkał w człowieczeństwie, a dzięki zbawiennej łasce, ludzkie serce staje się znów Jego świątynią” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 161).

Ten „Święty przybytek budowany jest z tych, którzy przyjmują Chrystusa za swojego osobistego Zbawiciela” (E. White, *ST*. 14, II. 1900, p. 98).

Prawdziwy lud Boży, który wiarą stoi, przedstawiany jest przez Chrystusa jako budowla/przybytek na mieszkanie Boga w Duchu.

„Wy także, wraz z innymi, jesteście częścią domu, w którym przebywa Bóg przez swego Ducha; aby stać się przybytkiem Bożym” (Ef. 2:22, *PWNT, SK*).

Żyjemy właśnie w ostatnich dniach, kiedy budowa tego przybytku/świątyni ma zostać ukończona.

„Żyjemy w Dniu Pojednania i mamy pracować w harmonii z Chrystusem, pracując nad oczyszczeniem świątyni z grzechów ludu. Niech żaden człowiek, który chce być znaleziony w szacie weselnej, nie sprzeciwia się naszemu Zbawicielowi w Jego dziele. Takimi, jak On jest, mają być Jego naśladowcy w tym świecie. Musimy teraz przedstawiać ludowi dzieło, jakie wykonuje nasz Arcykapłan w niebiańskiej świątyni, aby przez wiarę mógł je widzieć. **Ci, którzy nie solidaryzują się z Jezusem w Jego dziele w niebiańskiej świątyni, którzy nie oczysz-**

czają świątyni swej duszy z każdego zanieczyszczenia, lecz angażują się w dzieło, które nie zgadza się z tym dziełem, ci łączą się z wrogiem Boga i odwracają umysł człowieka od prawdy i dzieła na ten czas.

Duch Prawdy ma oczyszczający, uszlachetniający i niebiański wpływ na umysł oraz charakter. Powinniśmy badać usposobienie Chrystusa, by poznać prawdę, jaka w Nim jest. Mamy czuwać, modlić się i zwracać uwagę na Bożą wyrocznię. Gdy jakkolwiek żądzą w jakiś sposób, w jakimkolwiek stopniu opanuje umysł i pójdziemy na ustępstwo cielesnym pragnieniom, wówczas tracimy obraz Chrystusa w duchu i charakterze. Dzieło w niebiańskiej świątyni staje się niezrozumiałe dla umysłów kontrolowanych przez złe pokusy i ludzie angażują się tam, gdzie mogą zaspokoić swoje samolubne i ambicjonalne zamiary, a ich prawdziwy stan moralny jest określany przez ich działalność” (E. White, *RH*. 21.01.1890).

To wszystko jest kwestią naszych wyborów, czy współpracujemy z Chrystusem w tej budowie i zarazem jesteśmy żywymi kamieniami, które są używane przez Niego do budowy tej świątyni, czy jednak zbyt nonszalancko i niedbale podchodzimy każdego dnia to tego niepojętego wprost dzieła budowy ostatniej świątyni, w której ponownie „Arka Przymierza” odzyska swój pełen blask i pojawi się wśród narodów tego świata?

Kwestia pieczęci będzie kluczowa w rozpoznaniu miejsca nam wyznaczonego. Jeżeli Pan Bóg w naszej duszy odnalazł Ducha Swego Syna, wówczas położy na nas Swą pieczęć upodobania. Natomiast jeżeli znajdzie tam ohydę grzechu, który spustoszył naszą duszę, zostaniemy wówczas pominięci w zapiecztowaniu nas błogosławieństwem późnego

deszczu. Nasze życiowe wybory i te każdego dnia, których dokonywaliśmy w zasadzie przez całe nasze życie, właśnie teraz zostaną zweryfikowane.

Ten czas, czyli ostateczne odliczanie rozpoczęło się 18 lutego 2024, dokładnie na 1335 dni przed powrotem Jezusa, które nastąpi 15 października 2027 roku. Musimy zrozumieć, co oznacza ohyda grzechu, która powoduje spustoszenie, czy też miejsce ziejące pustką w naszej duszy. W zasadzie w tym czasie powstała linia graniczna, która spowodowała, że część ludzi pozostała przed tą linią, a część tę linię przekroczyła. Widzialnym efektem tego podziału będzie pieczętowanie, gdyż jedni otrzymają tę pieczęć, a inni zostaną pominięci. Nie dokona się to w czasie pieczętowania, lecz już się dokonało znacznie wcześniej, jeszcze przed 18 lutym 2024 roku. Teraz tylko, ta polaryzacja będzie się uwidaczniała. Natomiast dużo wcześniej każdy z nas dokonał już wyboru i teraz tylko będziemy doświadczać owej polaryzacji, każdy na swoim własnym przykładzie. Pamiętajmy też o tym, że cały czas strona przeciwna Bogu oferuje swoją własną „oliwę” i kto tego nie rozpoznawał do tej pory, ten już nie rozpozna i myśląc, że to Duch Boży go prowadził, okaże się jednak, że był i jest prowadzony przez obcego ducha, co też objawia się i będzie coraz bardziej się objawiało poprzez brak jedności pomiędzy obiema stronami tego konfliktu.

A najtragiczniejszą kwestią jest to, że to się dzieje w sposób nieuświadomiony, gdyż żaden z ludzi wierzących, nie przyzna się przecież, że w jego religijnym życiu, to nie Duch Boży go prowadził i prowadzi, lecz duch przeciwnika Bożego. A pamiętajmy, że w tym obcym duchu, również jest „światło” i dużo mocy, stąd zwodniczość tego ducha jest bardzo skuteczna.

W ludzkim życiu dokonuje się coś takiego, co trudno jest dojrzeć ludzkim okiem. Na ten końcowy efekt składały się tysiące podejmowanych przez nas wyborów przez całe nasze życie. Nasze decyzje prowadziły nas, albo skruszonych do stóp Chrystusa, albo do wyniosłości z powodu wysokiego mniemania o sobie. Albo każdego dnia żyliśmy w duchu skruchy, albo w przeświadczeniu o swojej

wzniosłej duchowości.

Tak naprawdę, to Ewangelii nie da się wytłumaczyć, ją można jedynie doświadczać w tym najgłębszym jestestwie naszej duszy, serca, ducha, o których tylko Bóg wie. ON WIE – On wszystko wie. Ale jeżeli nawet, byliśmy świadomi swojej nicości i grzeszności, ale nic z tym nie zrobiliśmy, lecz tak dzień po dniu po prostu sobie żyliśmy – to też były decyzje, za którymi nie poszło nic poza biadoleniem nad swoim stanem. Z czasem sumienie jest coraz bardziej przywalone ciemnością, aż w którymś momencie, o którym Pan Bóg decyduje, bo On wie wszystko - przejmuje nas duch przeciwnika Bożego i zaczynamy doświadczać obcej duchowości, która o zgrozo staje się dla nas atrakcyjniejsza od tej pierwotnej, kiedy to jeszcze Duch Boga mocno na nas oddziaływał. Więc w sposób niepostrzeżony przez nas, zły duch przejmuje pełną kontrolę nad naszą duchowością i imituje - życie z Bogiem. Natomiast owocu życia Chrystusa w takiej duchowości jest brak, jedynie pozorne imitacje. Ta „nowa” duchowość jest atrakcyjniejsza z tego powodu, że w niej został usunięty krzyż w pełnym tego słowa znaczeniu. W tej duchowości już się nie krzyżujesz, już się nie zmagasz z samym sobą, już się nie zapierasz, myśląc, że stałeś się wolny. Ale to nie jest wolność, lecz niezależność zbuntowanego serca, która imituje jedynie pozorną wolność. Jest to iście diabelskie zakłamanie, którego stajesz się ofiarą.

Jeżeli więc zostałeś przez Boga znaleziony z ohydą grzechu w twojej duszy i zastał On tam pustkę, bez obecności Ducha Synostwa, to też i „codzienna” zakończyła się na twoją rzecz, więc została zniesiona, nikt za tobą już się nie wstawia. Tak jak w czasie końca czasu łaski dla świata, tak też i teraz te złowieszcze słowa dotyczą każdego z nas: *„Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca”* (Obj. 22:11, BW).

I kolejny już raz przywołam doświadczenie Ezawa, gdyż jest ono kluczowe w zrozumieniu doświadczenia głupich panien. Dlaczego czas łaski dla nich już się skończył? Co takiego spowodowało, że nawet ich przebudzenie i

pragnienie zmiany nie poskutkowało jednak wypuszczeniem ich na wesele?

Oto ciekawe myśli z tym związane:

*„Ezaw pragnął błogosławieństwa, ale nie znalazł w sobie żadnego miejsca dla skruchy. On płakał, ale nie potrafił dokonać koniecznej zmiany w swoim życiu. **Za daleko odszedł od skruchy**” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 392).*

I teraz przeczytamy dalszą część tych myśli w nawiązaniu do głupich panien:

*„Przypowieść o 10 pannach zapisana w Mat. 15:1-13 przekazuje podobną naukę poglądową. Pięć głupich panien nie odrzuciło zaproszenia na wesele. One przyjęły je, ale nie posiadały wystarczającej ilości oliwy w swych lampach. Bóg nie zamyka drzwi przed żadnym człowiekiem, który pragnie wejść i który włoży weselne szaty. Jednak **samo w sobie czcze pragnienie nie jest wystarczające, jeżeli ludzie nie są chętni dokonać potrzebnego przygotowania, po którym mogą być przyjęci**. Oni chcą wejść takimi, jakimi są; oni chcą wejść na własnych warunkach; niestety, tak nie można wejść. Niektórzy tak daleko zaszli własnymi drogami, że zostali oślepieni przez swoje potrzeby. Tacy mogą z krzykiem i gorzkimi łzami szukać wejścia, ale nie są gotowi, bo **nie znajdują w sobie miejsca na okazanie skruchy**. To jest nauka wypływająca z historii Ezawa. To wszystko jest zapisane ku naszej przestrodze (1Kor. 10:11)” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 392).*

Jak się przekonamy w dalszej części tego poselstwa, kwestia skruchy jest kluczowa w otrzymaniu pieczęci. Kto w swoim życiu nie doświadczył prawdziwej i dogłębnej skruchy, kto nie przyjął daru łaski w tej kwestii - gdyż my sami z siebie nie jesteśmy nawet w stanie być prawdziwie skruszonymi - ten nie był w stanie wzrastać w owej łasce i uświęceniu. A uświęcenie oznacza wewnętrzną czystość i moralną prawość. Pan Bóg tego dzieła może dokonywać wyłącznie w człowieku stale skruszonym.

W trakcie przygotowywania tego poselstwa, moja żona powiedziała mi, że w zasadzie prawie nikt nie jest w stanie sprostać tym wszystkim wzniosłym standardom, więc ja to głoszę chyba wyłącznie sobie. Większość tego

nie słucha, a ci którzy nawet słuchają, to i tak to odrzucają i nie przyjmują tych poselstw. Niestety, ale Pan Bóg nie zaniży Swoich odwiecznych standardów, aby zbawić tych ludzi, którzy nie chcą uznać, ani przyjąć owych niebiańskich standardów. Tym bardziej, że oddał nam Swojego własnego Syna, który już na zawsze przyjął nasze człowieczeństwo i uczynił je doskonałym, abyśmy przyjęli teraz ten dar nowego życia - nowego człowieczeństwa przez wiarę.

Tak jak zrobili to bohaterzy wiary ukazani nam w Liście do Hebrajczyków w jedenastym rozdziale. To byli tak samo grzeszni ludzie jak my. Popełniali błędy, upadali, grzeszyli, ale jednak uchwycili się wiarą Bożego ramienia i Pan Bóg dokonał cudu w tych ludziach.

„...wzorce pokazane nam w Biblii, jak również w Liście do Hebrajczyków, są tak wygórowane, iż wydają się niemożliwe do spełniania, oraz że śmiertelny człowiek nigdy nie osiągnie postawionego przed nim celu. Jesteśmy jednak zachęcani, aby wejść z Chrystusem aż poza zasłonę i okazać się przed tronem Boga. Ale my się cofamy; uważamy, że jesteśmy niegodni i że nigdy nie osiągniemy celu ustalonego przez Boga.

*Kiedy jesteśmy całkowicie przekonani, że nigdy nie osiągniemy wysokiego standardu Boga, że jesteśmy do tego niezdolni i mamy splugawione wargi, to wtedy przyjrzyjmy się mężom i niewiastom z jedenastego rozdziału Listu do Hebrajczyków. To zmieni wszystko. Nie dlatego, że został obniżony standard, ale dlatego, że zobaczymy, co Bóg uczynił dla innych i wtedy nabierzemy odwagi” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 382).*

Ci wszyscy bohaterowie wiary żyli pod starym przymierzem, a jednak odkryli w nim tę odwieczną prawdę, która mówi nam, że „od wieczności zamiarem Boga było, aby każda stworzona istota, poczynawszy od świetlistego i świętego serafina, a kończąc na człowieku, była **świątynią, w której może zamieszkać Stwórca**” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 161).

Ale tak jak dary i ofiary składane każdego dnia w świątyni, nie mogły udoskonalić wierzącego, tak też żadne nasze zabiegi, żadne nasze religijne działania, czy też gorliwość

religijna i uczynkowość nie przygotowują nas na zapieczętowanie.

*„Dary i ofiary przynoszone w ramach starego porządku **nie mogły udoskonalić serc** ludzi, którzy je składali; **nie mogą doprowadzić do wewnętrznej doskonałości**; **nie mogą uczynić doskonałym w sumieniu tego, kto pełni służbę Bożą**” (Hebr. 9:9, SŻ, BW, PED).*

Serce, wewnątrz człowieka i jego sumienie – muszą być doskonałe, czyste i święte, aby mogły zostać zapieczętowane na wieczność. Ale żadne dary, ani ofiary nie mogły tego dokonać. A więc ten cały system starotestamentowy nie mógł człowieka wierzącego uczynić tak doskonałym i czystym, aby Sam Stwórca mógł w nim zamieszkać. Cały system świątynny był obrazem, czy też drogowskazem ku temu i nie był on wadliwy, lecz to Żydzi, poza małymi wyjątkami, nie potrafili zrozumieć znaczenia tego systemu i odnaleźć w nim Prawdy, która miała doprowadzić ich do pełnego pojednania się ze swym Stwórcą, aby On mógł zamieszkiwać w ich czystych sercach.

*„Oni są zamroczeni w swych myślach i **pozbawieni udziału w życiu Bożym** z powodu swej niewiedzy i zatwardziałości serca” (Efez. 4:18, EŚP).*

Do tego stopnia skrzywili cały ten system, że zaczęli jedynie czerpać z niego zyski i wprowadzili możliwość niekończącej się nigdy spowiedzi grzeszników, którzy ciągle grzesząc, ciągle musieli te grzechy wyznawać i ofiarowywać tysiące baranów. Śmierć niewinnego zwierzęcia miała spowodować w nich odrazę do grzechu, ale oni uodpornili się na te tysiące litrów przelewanej krwi i stali się tak zatwardziali w swoich grzechach, że kiedy przyszedł do nich ich Stwórca, jako ich niewinny Baranek, to nie rozpoznali Go i w swojej ślepotie spowodowanej zatwardziałością grzechu – zamordowali Go.

A czy dzisiaj jest inaczej? Czy słowa z Efez. 4:18 dotyczyły tylko ludzi z tamtych czasów? Przeczytajmy jeszcze raz te słowa, teraz z innych jeszcze przekładów Słowa Bożego:

*„Ciemność ogarnęła ich umysły; są ślepi na umyśle; dalecy od życia Bożego przez nieświadomość; **nie mają dostępu do życia Bożego z powodu trwającej w nich niewiedzy; ignorancji i za-***

twardziałości serca” (Efez. 4:18, SK, SŻ, BW, BP).

Czy te słowa dotyczą ludzi wierzących, czy niewierzących? Jednych i drugich, którzy są dalecy od życia Bożego, którzy nie oblekli się „w człowieka nowego, **stworzonego na obraz Boga**, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości” (Efez. 4:24, BT), lecz uprawiają jedynie wyznawaną przez siebie religię. Nie ma znaczenia, czy uznajesz Boga, czy jesteś wyznawcą Jezusa Chrystusa, skoro to nie Jego życie jest w tobie, lecz jedynie życie religijne wypełnia twą duszę dla lepszego twojego samopoczucia i ku realizowaniu swojego „ja” i ambicjonalnych celów religijnych – żyjesz w grzechu.

Czy dzisiaj nie dokonuje się dokładnie to samo we wszystkich instytucjach religijnych, co dokonywało się w wypaczonym systemie żydowskim w różnych formach i z różnymi dogmatami wymyślonymi przez przywódców religijnych? Dokładnie tak samo wygląda całe dzisiejsze chrześcijaństwo. Wszystko odbywa się wyłącznie na kanwie ciągłego przebaczenia grzechów. A przywódcy religijni przyjmują z tego tytułu przeróżne apanaże i dostojęństwo od ludzi, dla których otworzono niekończącą się możliwość przebaczenia ciągle popełnianych grzechów. Jest to zupełne wypaczanie Ewangelii i Bożych zamiarów wobec ludzkiej istoty, którą Pan Bóg pragnie przywieść do jej pierwotnego stanu sprzed jej upadku.

W tym celu posłał nam właśnie Swojego jedyne Syna. Bo skoro *„dary i ofiary przynoszone w ramach starego porządku **nie mogły udoskonalić serc** ludzi, którzy je składali; **nie mogą doprowadzić do wewnętrznej doskonałości**; **nie mogą uczynić doskonałym w sumieniu tego, kto pełni służbę Bożą**” (Hebr. 9:9, SŻ, BW, PED)* – to co takiego może tego dokonać, aby móc służyć Bogu?

Mało tego, czytamy również, że i *„Prawo nie doprowadziło niczego do pełnej doskonałości, toteż jego miejsce zajęła lepsza nadzieja, przez którą możemy zbliżyć się do Boga” (Hebr. 7:19, BT, EŚP).*

Bóg wymaga doskonałości od Swego ludu. Ale nie osiągniemy jej nawet poprzez nasze przestrzeganie Prawa Bożego. Pan Jezus już w swoim pierwszym kazaniu na górze powiedział nam: *„Bądźcie więc doskonali, **tak jak***

doskonały jest wasz Ojciec, który jest w niebie” (Mat. 5:48, UBG).

Jeżeli ktokolwiek z was twierdzi, że poprzez przestrzeganie Prawa jest w stanie osiągnąć ową doskonałość, to niech spojrzy wstecz na Żydów, a zobaczy wtedy, dokąd doprowadziło ich szukanie usprawiedliwienia w przestrzeganiu Prawa. A nic poza doskonałością nie może zostać zapieczętowane pieczęcią wieczności, aby przejść do życia w nieskończoności przed obliczem świętego majestatu Bożego. A jak już czytaliśmy wcześniej, aby móc Bogu służyć, potrzebujemy wewnętrznej doskonałości, a więc doskonałości, która jest naturalną składową naszego jestestwa. I to jest właśnie głównym zadaniem Ewangelii, czyli dobrej nowiny o uczynieniu nas gotowymi do życia w niebiańskiej rzeczywistości. Składowe prawdziwej Ewangelii, to: przebaczenie, uświęcenie, zwycięstwo nad każdym grzechem, wieczna sprawiedliwość, rzeczywista świętość oraz pełna doskonałość w Jezusie Chrystusie w Duchu Jego Synostwa.

A dzisiaj, jak już wcześniej wspominałem, całe chrześcijaństwo skupia się jedynie na przebaczeniu. Ale przebaczenie jakie ludzie ciągle otrzymują, nawet to prawdziwe, nie może nikogo uczynić lepszym. Człowiekowi można przebaczać i tysiąc razy, a on wciąż będzie tkwił w grzechu. Dlatego też przebaczenie samo w sobie nie prowadzi do doskonałości.

„Izraelita mógł przynosić ofiary do świątyni każdego dnia przez całe swoje życie i nigdy nie osiągnąć doskonałości. Nawet tysiące baranów nie mogło tego dokonać. A skoro doskonałość była wytyczonym celem, to musiało być dokonane coś więcej, niż tylko przebaczenie, aby doskonałość mogła być osiągalna” (M.L. Andersen, The Book of Hebrews, p. 252).

Co zatem było odpowiednikiem owej udoskonalającej służby, czy też obrazem tego, czego dokonał i stale dokonuje dla nas dzisiaj Chrystus? To był Dzień Pojednania!

*„Albowiem w tym dniu dokona się przebłaganie za was, aby was **uczynić czystymi** z wszelkich waszych grzechów, i abyście byli czysti przed Jahwe; **staniecie się czystymi** od wszelkich grzechów wobec Jahwe” (3Mojż. 16:30, KUL, BP).*

Lud Boży otrzymywał przebaczenie w ciągu całego roku, podczas służby w pierwszym przedziale. Ale w tym jednym dniu zawarta była obietnica, że **„staniecie się czystymi od wszelkich grzechów wobec Jahwe”**.

Tak więc, to było coś więcej niż tylko przebaczenie, to było oczyszczenie – oczyszczenie od wszystkich grzechów.

Ale nawet ta służba nie była wystarczająca w czasach Izraela, gdyż kiedy Dzień Pojednania się kończył, wracała stara rzeczywistość, jak co roku. Drzwi do Najświętszego ponownie zostawały zamykane na cały rok. W tym sensie powinniśmy głęboko uświadomić sobie tę niepojętą wprost możliwość, jaką uzyskał dla nas Chrystus, który poprzez Swoje nieskazitelne życie, poprzez złożenie za nas ofiary i zmartwychwstanie otworzył dla nas drzwi do miejsca, w którym możemy zostać całkowicie oczyszczani i udoskonalani przez cały rok, nieprzerwanie, aż do czasu wylania późnego deszczu.

I to jest właśnie sednem poselstwa adwentowego – pełne oczyszczenie i wymazanie naszych grzechów, nawet z naszej świadomości i podświadomości, abyśmy w doskonałym człowieczeństwie Jezusa Chrystusa mogli stanąć przed żywym Bogiem w obecności Jego chwały, Jego świętego majestatu.

„Zatem, moi drodzy, dzięki krwi Jezusa mamy otwarte wejście do Miejsca Najświętszego. A to wejście poza zasłonę otworzył nam przez drogę nową i żywą, to jest przez ciało swoje. On jest arcykapłanem w domu Bożym. Zbliżył się więc do Boga ze szczerym sercem, głęboką wiarą, sumieniem oczyszczonym od winy i ciałem obmytym wodą czystą; oczyszczeni w sercach od złego sumienia” (Hebr. 10:19-22, SŻ, BP, PWNT, BW).

Pamiętajmy o tym, że ciało Chrystusa jest świątynią, w której w pełni zamieszkał Bóg. A jakie ciało posiadał Chrystus? Takie samo jak każdy z nas.

*„W Chrystusie, Boży ideał odnalazł doskonałe odzwierciedlenie. Bóg nie mieszka w świątyniach zbudowanych rękami. Nie chce jedynie przebywać wśród Swego ludu. Chce uczynić ich świątyniami i zamieszkać w NICH i przechadzać się pośród nich. Tego dokonał w Chrystusie. **W Nim Pan Bóg odnalazł idealną świątynię, w***

której zamieszkał” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 261).

I mogliśmy zobaczyć owoc Bożego zamieszkiwania w grzesznym ciele, co powinno być dla nas niepojętą wprost nadzieją przyszłej chwały, jeżeli tylko pozwolimy na to, aby ta świątynia, którą stał się Chrystus dla Bożej obecności, objawiła się również w nas jako „Chrystus w nas nadzieja chwały” (Kol. 1:27, BW).

„Niestety niewielu Żydów rozumiało znaczenie świątyni. Nie zdawali sobie sprawy, że Stwórca umieścił ją pośród nich po to, aby uczyć ich drogi do Boga, **by mogli stać się odpowiednimi świątyniami dla Jego świętej obecności**. Nie rozumieli w pełni tego, że to ich grzechy zanieczyszczały świątynię, oraz, że Bóg chciał, aby skończyli z przestępstwami i przestali grzeszyć. Nie mieli pojęcia o świątyni ciała, a kiedy Chrystus dawał im przykład tego, jak ciało może być świątynią dla Boga, to oni zupełnie nie rozumieli Go i nie wiedzieli, że ‘mówił o świątyni ciała swego’ (Jan 2:21). A tę najważniejszą rzecz, dla której przyszedł Chrystus – to jest zademonstrowanie im, że ciało może być uczynione miejscem zamieszkania Boga – wykorzystali w celu oskarżania Go i zabicia” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 261).

Nie inaczej jest i dzisiaj. Kiedy będziesz głosił w kościołach o całkowitym zwycięstwie nad grzechem, o doskonałości w Chrystusie, to tak samo będą zamykali tobie usta. A w kościele, który otrzymał to cudowne poselstwo o całkowitym usprawiedliwieniu grzesznika przez wiarę – oskarżą cię o głoszenie perfekcjonizmu. W zasadzie te wszystkie kościoły powstały tylko w jednym celu, lub też stały się takimi z powodu swojej niewierności Bogu – aby zamknąć ludziom drzwi do całkowitego zwycięstwa w Jezusie Chrystusie. A dlaczego? Gdyż wtedy okazałoby się, że ci wszyscy religijni najemnicy nie są już nikomu do niczego potrzebni. Dlatego oni nie chcą dopuścić do głoszenia prawdy w kościołach. Stąd to głośne wołanie: „Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów...” (Obj. 18:4, BW). „Dlatego: Odejdźcie od nich, oddzielcie się – mówi Pan. Nie dotykajcie tego, co nieczyste. Wtedy Ja was przyjmę. Będę waszym

Ojcem, a wy – moimi synami i córkami – mówi wszechwładny Pan” (2Kor. 6:17-18, SŻ).

A wcześniej czytamy jeszcze, że to właśnie dotyczy tych, którzy pragną stać się świątynią dla Boga, gdyż pragną Jego obecności w swoim życiu, aby stać się doskonałymi w Jezusie Chrystusie ku chwale Boga Ojca:

„To przecież my jesteśmy świątynią Boga żywego. Sam Bóg powiedział: Zamieszkać w nich i będę w nich obecny. Będę ich Bogiem, a oni będą moim ludem” (2Kor. 6:16, PWNT).

W tym sensie oczyszczenie, a więc uzdrowienie i zapieczętowanie musi dotyczyć naszego ducha, duszy, ciała, serca, umysłu, sumienia, woli, pamięci i wyobraźni.

Dlatego też tą świątynią/ciałem Jezusa Chrystusa ma stać się każdy z nas indywidualnie, jak też cała społeczność powołanych, wybranych i wiernych stanowi ową świątynię Boga Najwyższego – ciało Jezusa Chrystusa.

„Tak więc nie jesteście już obcymi, przybyszami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga. Jesteście Jego domem, zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, a kamieniem węgielnym jest sam Jezus Chrystus. Dzięki Jego mocy spajania – cała budowla wznosi się **jako święta świątynia dla Pana**. Stanowiąc jedność z Nim, wy również razem z innymi jesteście częścią budowli mającej stać się **domem, w którym zamieszka przez Ducha swojego sam Bóg**” (Efez. 2:19-22. PL, SŻ, BWP).

A więc w tych słowach mamy niezaprzeczalny dowód, że jako ciało Chrystusa mamy stać się świątynią Jego obecności i to świętą świątynią.

A zatem „czy nie wiecie, że wszyscy razem stanowicie świątynię Boga i że mieszka w was Duch Boży? Bóg zniszczy każdego, kto bezczęści i niszczy Jego świątynię. Jest ona święta – i **to wy nią jesteście**” (1Kor. 3:16-17, SŻ).

W jaki więc sposób można niszczyć ową świątynię, w której Pan Bóg pragnie zamieszkać i objawiać Swoją obecność w mocy Swojej chwały? Świątynię swojego ciała niszczymy już chociażby tylko poprzez grzeszną myśl. Tak jak nasz duch, dusza, ciało, serce, umysł, sumienie, wola, pamięć i wyobraźnia mają być czyste i święte, tak też jeżeli w tym całym naszym jestestwie jest choć jedno

ziarno nieczyste, wówczas Bóg nie może w nas przebywać, gdyż On jest święty i tylko w świętym przybytku może być obecna Jego chwała. W tym sensie taka nieczysta świątynia zostanie zniszczona, gdyż po prostu nie będzie w niej obecności Boga, a tylko On jest przecież Życiem.

Dlatego „*zblizcie się do Niego, bo jest żywym kamieniem, który ludzie odrzucili, ale dla Boga jest wybrany i drogocenny! Wy również, niby żywe kamienie, **tworzyć będziecie duchową świątynię, staniecie się świętym kapłaństwem po to, by przez Jezusa Chrystusa składać duchowe, miłe Bogu ofiary***” (1Piotra 2:4-5, EŚP, BWP).

Wcześniej czytaliśmy, że „*dary i ofiary przynoszone w ramach starego porządku **nie mogły udoskonalić serc** ludzi, którzy je składali; **nie mogą doprowadzić do wewnętrznej doskonałości; nie mogą uczynić doskonałym w sumieniu** tego, kto pełni służbę Bożą*” (Hebr. 9:9, SŻ, BW, PED).

A zatem, o jakie tym razem chodzi ofiary, już w tym nowym porządku/przymierzu? Chciałbym też zwrócić waszą uwagę na fakt, że do Miejsca Najświętszego mógł wejść tylko raz w roku i to sam - arcykapłan. Nikt inny, nikt z żadnych kapłanów pomocniczych nie miał prawa wejść do Miejsca Najświętszego. A zatem o jakie kapłaństwo chodzi w naszym powołaniu? O składanie jakich ofiar? Ci, którzy przez wiarę wejdą wraz z Chrystusem do Najświętszego stanowią święte kapłaństwo, a więc są arcykapłanami, którzy już nie tylko raz w roku, ale na stałe mogą w Jezusie Chrystusie przebywać w obecności Boga Ojca. I to właśnie oznacza „chodzenie z Bogiem” i to w taki sposób, jak Henoch chodził, po czym „*Henoch chodził z Bogiem, a potem nie było go, gdyż zabrał go Bóg*” (1Mojż. 5:24, BW).

My również pretendujemy do tego, aby żywo zostać zabranymi do Nieba, ale czy my wiemy co to znaczy w taki sposób chodzić z Bogiem, aby zostać przez Niego zabranymi bez zakosztowania doczesnej śmierci? Nie wydaje mi się. Te Boże standardy raczej nas przytłaczają i szukamy łatwiejszej drogi. A to z kolei objawia jakość naszej miłości do Stwórcy, a w zasadzie jej brak. Patrzymy na siebie, a nie na

Niego, szukamy swego, a nie tego co Chrystusowe ku wywyższeniu Boga Ojca w Jego sprawiedliwości i miłości.

„*Mojżesz z pewnością był wierny w domu Boga, ale był tylko sługą. Jego dzieło zapowiadało to, co dopiero miało nastąpić. Lecz Chrystus jest jako Syn w swoim domu; **domem Jego my jesteśmy**, jeśli tylko ufną odwagę i chlubę z nadziei zachowamy niewzruszenie aż do końca*” Hebr. 3:5-6, SŻ, PT).

No właśnie, „jeśli” – „jeśli tylko ufną odwagę i chlubę z nadziei zachowamy niewzruszenie aż do końca.”

Podsumujmy teraz treść dotychczasowych naszych rozważań, kolejnym cytatem pioniera adwentyzmu:

„*Jesteśmy domem Chrystusa (Hebr. 3:6). Ten duchowy dom jest zbudowany z żywych kamieni: ‘Wy również, niby żywe kamienie, tworzyć będziecie duchową świątynię; dom duchowy’ (1Piotra 2:5). Jest on zbudowany na trwałym fundamencie: ‘zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, a kamieniem węgielnym jest sam Jezus Chrystus’ (Efez. 2:20). Zawierający żywe kamienie, ‘na którym cała budowa mocno spojona rośnie w przybytek święty [świątynię, BT] w Panu’ (Efez. 2:21). W tej świątyni chce mieszkać Bóg: ‘myśmy bowiem świątynią Boga żywego, jak powiedział Bóg: zamieszkam w nich’ (2Kor. 6:16). Ten przybytek albo świątynia Boga jest święta i nie śmie być splamiona: ‘Jeśli ktoś niszczy świątynię Bożą, tego zniszczy Bóg, albowiem świątynia Boża jest święta, a wy nią jesteście’ (1Kor. 3:17). W starożytnej świątyni Bóg mieszkał pośród Swego ludu: ‘I wystawię mi świątynię, abym zamieszkał pośród nich’ (2Mojż. 25:8). W tej świątyni mieszka Bóg w swoim ludzie. ‘Zamieszkam w nich’; „Chrystus w was, nadzieja chwały; Żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych’ (2Kor. 6:16; Kol. 1:27; Efez. 3:17)” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, pp. 259-260).*

W zasadzie Żydowski przybytek był jedynie wzorem na chrystiańską świątynię, w której Bóg w pełni ma się objawić, jako w ciele Jezusa Chrystusa, w Jego świętym zgromadzeniu. Ale tak jak już zaznaczałem, nie tylko ciało Chrystusa w swoim charakterze i całości jest świątynią Boga Najwyższego, ale każdy członek

tego ciała indywidualnie jest również świątynią. Ale co to oznacza w praktyce? Powtórzymy sobie jeszcze raz przytaczane już myśli:

*„W Chrystusie Boży ideał odnalazł doskonałe odzwierciedlenie. Bóg nie mieszka w świątyniach zbudowanych rękami. Nie chce jedynie przebywać wśród Swego ludu. **Chce czynić ich świątyniami i zamieszkać w NICH** i przecha-dzać się pośród NICH. Tego dokonał w Chry-stusie. W Nim Pan Bóg odnalazł idealną świątynię, w której zamieszkał” (M.L. Andreasen, The Book of Hebrews, p. 261).*

Czy zatem odnajdzie również w nas tę idealną świątynię, aby objawić się w nas dokładnie tak samo jak objawił się w Swoim Synu? Niestety większość tych, którzy zostali powołani do tej ostatecznej demonstracji chwały Bożej, nie tylko w to nie wierzą, ale nawet zwalczają to poselstwo czasu końca, które Pan Bóg posłał Swemu ludowi. Adwentyści, podobnie jak ówcześni Żydzi nie rozumieją znaczenia świątyni i tego wszystkiego z czym jej służba była i jest związana. Żydzi szczylicili się posiadaniem świątyni, a Adwentyzm szczyli się dzisiaj nauką o świątyni, ale kompletnie niczego z tej nauki nie zrozumieli i nie rozumieją nadal, rozwodząc się jedynie nad technicznymi aspektami dotyczącymi świątyni i jej służby.

Przeczytajmy więc jeszcze raz cytowany już tekst, gdyż jest to bardzo ważny aspekt w zrozumieniu przez nas służby Chrystusa i naszego przeznaczenia.

„Świątynia w Jerozolimie była wspaniałą budowlą, doskonałą we wszystkich swoich fragmentach. Niestety niewielu Żydów rozumiało jej znaczenie. Nie zdawali sobie sprawy, że Stwórca umieścił ją pośród nich po to, aby uczyć ich drogi do Boga, by mogli stać się odpowiednimi świątyniami dla Jego świętej obecności. Nie rozumieli w pełni tego, że to ich grzechy zanieczyszczały świątynię, oraz że Bóg chciał, aby skończyli z przestępstwami i przestali grzeszyć. Nie mieli pojęcia o świątyni ciała, a kiedy Chrystus dawał im przykład tego, jak ciało może być świątynią dla Boga, to oni zupełnie nie rozumieli Go i nie wiedzieli, że ‘mówił o świątyni ciała swego’ (Jan 2:21). A tę najważniejszą rzecz, dla której przyszedł Chrystus – to jest zademonstrowanie im, że ciało może być uczynione miejscem zamiesz-

kania dla Boga – wykorzystali w celu oskarżania Go i zabicia (Mat. 26:27,40)” (M.L. Andreasen, The Book of Hebrews, p. 261).

Dzisiaj jest dokładnie tak samo. Dzisiejszy duchowy Izrael, czyli Adwentyzm pokusił się nawet o zmianę swoich pierwotnych zasad wiary i pod namową protestantów przyjął nowe, które mówią, że Jezus przyszedł na ziemię w ciele Adama sprzed jego upadku, a nie w ciele po upadku Adama. A więc zabrali ludziom już wszelką nadzieję na to, aby Bóg mógł w nich, w ich grzesznych ciałach zamieszkać dokładnie tak samo, jak zamieszkał On mocą Swego Ducha w Swoim Synu Jezusie Chrystusie w Jego grzesznym ciele, w którym potępił on grzech raz na zawsze (zobacz: Rzym. 8:3). Nikczemność przywódców religijnych i można rzec – zdrajców świętego ich powołania - woła o pomstę do Nieba.

Jakże też wielu z ludu Bożego uwstecznia się duchowo wracając do judaizowania i jeszcze szcycąc się tym, że obraży i cienie zamienili na rzeczywistość, którą jest Chrystus. W swojej ślepotcie w żydowskich obrządkach zaczęli realizować swoje potrzeby religijne. Cóż, obrali łatwiejszą drogę, gdyż zawsze będzie łatwiej żyć w zgodzie z jakimiś tam formami religijnymi aniżeli stać się świętą świątynią dla Bożej obecności. Łatwiej jest zaniżać standardy świętości zamieniając je na praktykowanie zewnętrznych form religijnych, i przy tym jeszcze ciągle usprawiedliwiać grzeszenie, aniżeli żyć Prawdziwą i zwycięską wiarą Jezusa Chrystusa. Cóż, nic się nie zmieniło: grzech i baranek, grzech i baranek i tak w kółko. Nie zauważają przy tym, że już prorok Daniel przepowiedział w proroctwie o 70 tygodniach, że po końcu czasu łaski dla ówczesnego narodu wybranego „**aż do końca** będzie wojna i postanowione spustoszenie” (Dan. 9:26, BW). Zresztą sami sobie to przepowiedzieli, kiedy „cały lud zawołał: Niechaj krew Jego spłynie na nas i na dzieci nasze!” (Mat. 27:25, SK).

Po co więc skupiać się na czymś, co było tylko obrazem i cieniem rzeczywistości, którą teraz jest Chrystus? To, co się wypełniło w Nim, niech pozostanie w przeszłości. A w tych cieniach nie ma już przyszłości, natomiast w Chrystusie ona jest i to przyszłość nieskoń-

czona. Idźmy więc wiarą naprzód ku Najświętszemu, bo tam jest nasz Zbawiciel i nie ustaje w służbie pojednania nas ze Swoim Ojcem. A pojednanie to jest możliwe tylko przez osiągnięcie celu naszej wędrówki - **pełni doskonałej świętości w myśli, słowie i czynie**. Jakiegokolwiek judaizowanie uwstecznia tylko duchowo i hamuje wszelki duchowy rozwój w tej rzeczywistości, którą jest Chrystus. Wszelkie więc poglądy czy też przekonania mówiące o tym, że rzekomo dzisiejszy naród Izraelski się odrodzi i ponownie będzie ludem Bożym są mrzonkami i diabelskimi wymysłami, aby zwodzić ludzi i odwracać ich uwagę od Chrystusa i Jego dzieła, a zwracać ją na śmiertelnych ludzi, którzy rzekomo coś jeszcze jako naród osiągną w dziele Bożym. Każdy Żyd, tak jak i każdy człowiek z każdego narodu musi przejść tę samą drogę, aby narodzić się w Jezusie Chrystusie na nowo i na swojej drodze uświęcenia, stale wzrastać ku pełnej świętości.

Miejsce, do którego mamy podejść, to Góra Syjon, której tylko obrazem była Góra Synaj. Choć demonstracja Bożej sprawiedliwości i Jego świętości pod Górą Synaj była jedyną w swoim rodzaju, to dotyczyła tego samego co zawsze.

„Cała góra trzęsa się bardzo” (2Mojż. 19:18, BW). „Wtedy cały lud, słysząc grzmoty i błyskawice oraz głos trąby i widząc górę dymiącą, przeląkł się i drżał, i stał z daleka. I mówili do Mojżesza: Mów ty z nami, a my będziemy cię słuchać! Ale Bóg niech nie przemawia do nas, abyśmy nie pomarli” (2Mojż. 20:18-19, BT).

I wtedy właśnie otrzymali taką odpowiedź od Mojżesza:

*„Rzekł tedy Mojżesz do ludu: Nie lękajcie się! Bóg przyszedł po to tylko, żeby was wystawić na próbę, a bojaźnią napełnia was po to, **żebyście nie grzeszyli**” (2Mojż. 2:20, BWP).*

Wszystko, co tylko Pan Bóg przedsięwziął w Swoim działaniu skupia się wokół zakończenia ery grzechu, a więc aby człowiek zaniechał grzechu, porzucił go i przyjął łaskę zwycięstwa w Jezusie Chrystusie.

„Lud stał twarzą w twarz z Prawodawcą i Sędzią całej ziemi. Oni stanęli przed sądowną stolicą Bożą i od teraz wiedzieli ‘co to jest bojaźń Boża’ (2Kor. 5:11). Już nigdy więcej nie

*mogli lekceważąco pomyśleć o grzechu. **Oni doświadczyli bojaźni bycia sądzonym**” (M.L. Andreasen, The Book of Hebrews, pp. 394-395).*

A czytamy w Słowie Bożym, że przecież ta demonstracja Bożej sprawiedliwości i Jego wielkości powtórzy się jeszcze raz:

*„Ten, którego głos wtedy wstrząsnął ziemią, teraz tak zapowiada: Jeszcze raz wstrząsnę nie tylko ziemią, ale i niebem. Wyrażenie: jeszcze raz każe się domyślać, że ulegnie całkowitej zagładzie wszystko, co zostało stworzone i jest niszczone, pozostanie zaś nienaruszone to, co jest rzeczywiście niezniszczalne. Dlatego, jako ci, którzy otrzymują niewzruszone królestwo, zachowajmy wdzięczność i z nią pełnimy służbę w sposób miły Bogu: **z szacunkiem i w poczuciu odpowiedzialności wobec Niego - pełni świętej bojaźni, gdyż Bóg nasz jest ogniem wszystko pochłaniającym**” (Hebr. 12:26-29, PL, BWP, PL, SZ).*

Nowe przymierze ma szersze zastosowanie, bo zostaliśmy zaproszeni, by podejść do „miasta Boga żywego” (Hebr. 12:22, BW).

Stąd jakiej teraz ofiary Pan Bóg od nas oczekuje? Dzisiaj jest tylko jedna ofiara, którą możemy Bogu złożyć i która zostanie przez Niego przyjęta.

„Ofiarą miłą Bogu jest duch pełen skruchy, Sercem skruszonym, pokornym i uniożonym, przejętym własnym stanem, nie pogardzisz, o Boże” (Ps. 51:19, PL, BT, EŚP).

Prawdziwe przebaczenie może być osiągnięte tylko przez wyznanie i porzucenie grzechu oraz uniżenie duszy tak, by ze złamanym sercem i skruszonym duchem przyjść do Boga. Tylko wtedy będziemy mogli wytrzymać ogromny blask Bożej chwały i Jego świętości, w czasie, kiedy jesteśmy przeglądani, badani, próbowani i doświadczani. Przebaczenie samo w sobie nie prowadzi do doskonałości, lecz otwiera dopiero drogę, czy też możliwość odnowy i oczyszczania nas aż do pełni wymiarów Chrystusowych, jeżeli tylko do samego końca wytrwamy na drodze uświęcenia ku doskonałości w Jezusie Chrystusie. Niechaj Jemu będzie cześć i chwała, że tę drogę, tę możliwość otworzył nam przez Swoje nieskazitelne życie, przez Swoją śmierć i zmartwychwstanie.

Nawrócenie i odrodzenie serca jest początkiem chrystiańskiego biegu, natomiast „uświęcenie jest drogą, po której chrystianin musi biec do osiągnięcia wytyczonego stanu, a świętość jest celem, albo końcem drogi, równoznacznej z osiągnięciem doskonałości. Bóg jest święty; Bóg jest doskonały. On nie stał się takim; On zawsze taki był. Człowiek jest zaproszony do dążenia i osiągnięcia tych samych wartości, a w dążeniu do ich posiadania, **musi wykazać się zdecydowaniem**” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 350).

Owo zdecydowanie musi dotyczyć naszego trwania w Jezusie Chrystusie i w Jego Słowie, w posłuszeństwie temu Słowu. Bez Niego nie jesteśmy w stanie niczego uczynić, ale jeżeli stale będziemy na Niego patrzeć wiążąc się z Nim powrozami miłości i zakładać na siebie Jego jarzmo idąc z Nim krok w krok – osiągniemy upragniony cel naszej wędrówki, naszego życiowego biegu. Pamiętajmy również, że w tym biegu nie tyle chodzi o szybkość, co o wytrwałość.

„Człowiek, który walcząc przeciw grzechowi, opiera się aż do krwi, otrzyma należny kredyt dla osiągnięcia zwycięstwa. Ale plan Boga obejmuje wyższe doświadczenie niż to. Może on osiągnąć taką nienawiść do grzechu, że ona odepchnie pokusę... pewnego dnia dotrze do niego przeświadczenie, że ten sam Bóg, który może powstrzymać go od upadku, może też usunąć od niego pociąg do zła i spowodować, że go znienawidzi” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, pp. 350-351).

Czy zatem modlicie się o nienawiść do grzechu? Czy modlicie się o łaskę znienawidzenia tego wszystkiego czego Bóg nienawidzi i miłowania tylko tego, co On Sam miłuje? Jeżeli jesteście zdecydowani w tym i nieugięci, to taką łaskę otrzymacie. Bo przecież „*bojaźń Jahwe to nienawiść do zła! Nienawidzę pychy, wyniosłości, dumy, buty, złych dróg życia; złego postępowania i przewrotnych warg*” (Przyp. PL, BP, IC, BW).

Obyśmy o tym pamiętali, kiedy np. duma nie pozwala nam przyjąć napomnienia czy uwagi i aż się w nas wtedy gotuje. Tam gdzie jest duma, tam nie ma życia Bożego.

„Jest tylko jedna moc, która może poprowa-

dzić serce i umysł na ścieżki prawdy i sprawiedliwości. **Musimy poznać miłość Chrystusa w naszym indywidualnym doświadczeniu.** Ta miłość w duszy oczyści całą istotę i odnowi ją na podobieństwo Boże. Coraz bardziej i bardziej mamy zaznajamiać się z bosko-ludzkim życiem Chrystusa; mamy uczynić je własnym poprzez osobiste doświadczenie, aż będzie można o nas powiedzieć tak, jak powiedziano o Nim: „*Umiłowałeś sprawiedliwość, a znienawidziłeś nieprawość*” (E. White, ST 20 stycznia 1909, ust. 1).

Kiedy tak samo jak Jezus umiłowemy sprawiedliwość, a znienawidzimy nieprawość, wówczas dzieło Boże będzie w nas dokonane, gdyż zło wtedy już nigdy się nie pojawi. Tym zabezpieczeniem na wieki jest właśnie życie Chrystusa w nas – Jego wieczna sprawiedliwość.

I teraz kolejna bardzo ważna myśl, abyśmy potrafili zrozumieć kwestię doskonałości w jej dwóch fazach.

„*Idąc naprzód drogą uświęcenia, spotykamy na niej jeden problem za drugim, przez co rozwijamy się w uświęceniu, zbliżając się coraz bardziej do celu, jakim jest świętość... Biblia używa słowa 'doskonały', wskazując na dwie rzeczy – na nieskończony chociaż doskonały stan i kompletną, dokończoną doskonałość*” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 352).

Jak wiemy, bez nowonarodzenia nikt nie będzie zbawiony, gdyż zrodzenie nas na nowo z Ducha Jezusa Chrystusa wnoszący w nas to niebiańskie życie, które jest początkiem naszego życia w Chrystusie i wzrastania w łasce uświęcenia. Dlatego też czytamy, że „*...jeśli ktoś nie ma Ducha Chrystusa, ten do Niego nie należy*” (Rzym. 8:9, PE).

Ale jeżeli posiadamy w sobie Ducha Jezusa Chrystusa stając się przez to nowym stworzeniem, to wówczas jesteśmy doskonali w tym właśnie sensie nieskończonej jeszcze doskonałości w nas. Wówczas posiadamy w sobie to nieskazitelne nasienie życia Bożego, które stale się rozwija, wraz z naszą świadomością, która również coraz wyraźniej i pełniej dostrzega standard Bożej świętości. Jeżeli stale i nieprzerwanie się rozwijamy i to nasienie życia Bożego zaczyna kiełkować, rodzi trawę, później pojawia się łodyga, kłosa i ziarno w

kłosie, wówczas na każdym stopniu tego rozwoju jest on doskonały. To oznacza właśnie „nieskończony, ale doskonały stan”.

*„Ilu nas zatem jest doskonałych, **wszyscy tak myślimy**. A jeśli o czymś inaczej myślicie, i to wam Bóg objawi” (Filip. 3:15, PL).*

Aby natomiast ziarno mogło w pełni dojrzeć do doskonałości absolutnej, kompletnej, potrzebuje późnego, czy też jesiennego deszczu. Wiosenny deszcz dokonał swojego dzieła i zasiane ziarno obumarło i zaczęło kiełkować. Tak więc z jednej strony potrzebujemy wczesnego deszczu, aby w ogóle mogło zrodzić się w nas nowe życie – życie Jezusa Chrystusa, a późnego deszczu potrzebujemy aby to ziarno w kłosie w pełni dojrzało. Zwróćmy uwagę na to, że późny deszcz ma zapieczętować ziarno w kłosie i je udoskonalić, a nie trawę, czy też łądygę. A więc musimy dojść do określonej dojrzałości na mocy wczesnego deszczu, aby późny deszcz położył jedynie swoją udoskonalającą pieczęć na już istniejącym ziarnie w kłosie.

I teraz bardzo ważna myśl:

„Żaden człowiek, jeśli już osiągnął pełnię doskonałości, nigdy nie będzie rościł sobie do niej pretensji i nie będzie twierdził, że o niej wie. To Pan Bóg o tym wie, ale człowiek nie może rościć sobie prawa do niej... Tylko wtedy, gdy człowiek traci z oczu Boga, uważa się za świętego... Jednak zanim przyjdzie koniec, Bóg będzie miał lud, który będzie bez skazy. Będą oni w pełni odzwierciedlać obraz Boży” (M.L. Andreasen, The Book of Hebrews, p. 353).

Niezależnie od naszego stanu czy też poziomu uświęcenia, zawsze musi towarzyszyć nam duch skruchy, gdyż zawsze **„ofiarą miłą Bogu jest duch pełen skruchy, Sercem skruszonym, pokornym i uniżonym, przejętym własnym stanem, nie pogardzisz, o Boże”** (Ps. 51:19, PL, BT, EŚP).

A dlaczego?

*„Zaiste, wzniosły jest Pan, a jednak **spogląda na uniżonego i pokornego**, a dumnego i wyniosłego z daleka poznaje” (Ps. 138:6, BW, BT, EŚP).*

Zbawienie od zawsze było i jest uwarunkowane skruchą i zaprzestaniem grzeszenia. *„Bóg przebacza, ale przebaczenie nie jest bez-*

warunkowe i niezależne od przyszłego postępowania grzesznika” (M.L. Andreasen, The Book of Hebrews, p. 299).

Jezus Chrystus przyszedł uwolnić swój lud od grzechu, a nie po to, aby w nieskończoność nam wszystkim przebaczał, a my ciągle będziemy grzeszyli. Takie myślenie jest wypaczeniem Ewangelii i jej mocy. Dlatego też praw-

„Jahwe podnosi; pokrzepia pokornych; podtrzymuje cichych... pokornym daje zwycięstwo”

(Ps. 147:6,)

dziwa skrucha, pokora i uległość prowadzą do zerwania z grzechem raz na zawsze w mocy żyjącego w nas Jezusa Chrystusa, w mocy Jego Ducha, Jego Słowa i Jego łaski.

„Jahwe podnosi; pokrzepia pokornych; podtrzymuje cichych... pokornym daje zwycięstwo” (Ps. 147:6, BP, PBG, NBG; Ps. 149:4, EŚP).

W zasadzie, czym człowiek staje się doskonalszy w Chrystusie, tym coraz bardziej pokornieje i staje się uniżony i wyciszony, gdyż przecież takim był i jest właśnie Jezus Chrystus.

„Zewnętrzna skuteczność krzyża sięga tak daleko, jak dalece jesteśmy uświęceni. Natomiast całkowite pojednanie sięga aż do czasu końca. I tego właśnie dzieła dokonuje teraz Chrystus, reprezentując nas przed Ojcem” (M.L. Andreasen, The Book of Hebrews, p. 330).

W jaki sposób zatem dokonuje się dzieło udoskonalenia świętych?

*„Bóg umieszcza swoje prawa w sercu i wpisuje je w umysł. A gdy już to prawo jest wpisane w serce i umysł, a nie tylko na kamiennych tablicach; gdy przestrzeganie Zakonu nie jest powodowane ustawowym wymogiem, ale płynie ze szczerego serca; gdy **posłuszeństwo wypływa z miłości, a nie z obowiązku**, wtedy grzech przestaje być atrakcyjny; wtedy Chrystus wejdzie do serca i wraz z Nim powiemy: ‘Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój, gdyż zakon twój jest we wnętrzu moim’ (Ps. 40:8)” (M.L. Andreasen, The Book of Hebrews, p. 330).*

„Chrystus miał Zakon wpisany w serce i w Jego wnętrzu znajdował się absolutny standard Bożej doskonałości. W nowym przymierzu Bóg

wpisuje Zakon do serc ludzi wierzących, a Chrystus doskonalili na zawsze tych, którzy są uświęceni. **Tak więc i w nich jest umieszczony ów standard**" (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, pp. 326-327).

Zarówno Chrystus, jak też i ci, którzy faktycznie do Niego należą, oczekują tylko jednej rzeczy – całkowitego zwycięstwa nad grzechem i końca panowania szatana, co z kolei pozwoli Jezusowi na powrót po Swoją obłubienicę i dokonania zmartwychwstania świętych, aby jako goście weselni mogli cieszyć się uroczystością wesela i wspólnym wieczerzaniem.

„Dobrze będzie, gdy sami siebie zbadamy, aby zobaczyć, czy jesteśmy związani w przymierzu z Bogiem. **Wszyscy będący w nowym przymierzu, będą pielęgnować i miłować Zakon.** Ci, którzy nienawidzą i lekceważą Zakon oraz drwią z tych, którzy go miłują, nie mają działu w nowym przymierzu oraz nie mogą też domagać się spełnienia obietnicy, że Bóg nie będzie pamiętał ich grzechów i nieprawości. Ta obietnica jest tylko dla kochających Boga i zachowujących Jego przykazania. Ci, którzy przestępują Zakon, lekceważą, albo gardzą nim, nie mają działu z ludem Bożym" (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 331).

Czytajmy kolejny fragment:

„Bóg nigdy nie pragnął krwi zwierząt; **oczekiwał posłuszeństwa. Oczekiwał, aby ludzie spełniali Jego wolę**, a nie składali ofiary za swoje grzechy. Chrystus odpowiedział na wezwanie Boga i 'przychodząc na świat, mówi: ofiary ani daru nie chciałeś, aleś mi utworzył ciało; całopalenia i ofiary za grzech nie podobają się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę – w zwoju księgi napisano o Mnie – abym spełniał wolę Twoją, Boże' (Hebr. 10:5-7, BT)" (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 334).

Czy dostrzegacie tę „nową i żywą drogę"? Jest to droga posłuszeństwa, w przeciwieństwie do drogi ofiar. Jezus Chrystus zniósł ofiary, a ustanowił wolę Bożą.

Pan Bóg od zawsze pragnął od Swego ludu posłuszeństwa i uległości, a nie ofiar, gdyż „posłuszeństwo jest lepsze od ofiary, uległość zaś lepsza od tłuszczu baranów. Uczcie się czynić dobrze! Szukajcie tego, co prawe!..." (1Sam. 15:22, BP; Izaj. 1:16-17, EŚP).

Ale Żydzi całkowicie wypaczyli intencje ofiar.

Natomiast „ta nowa droga jest żywą drogą, drogą życia, **drogą doskonałego posłuszeństwa.** Tę drogę Chrystus poświęcił dla nas, a my możemy wejść na nią wraz z Nim, w mocy, która żyje w Jego krwi i na podstawie tej mocy, pamiętamy, że krew jest życiem, a skuteczność Jego krwi jest w Jego prawym życiu" (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 334).

Jeżeli nie uznamy i nie przyjmujemy, że Chrystus przyszedł i dokonał tego wszystkiego w naszym grzesznym ciele – to nie ma dla nas nadziei, ani ratunku.

„Zbliźmy się więc do Niego ze szczerym sercem i pełnym zaufaniem, skoro jesteśmy oczyszczeni ze złych skłonności serc; od złego sumienia i obmyci na ciele czystą wodą" (Hebr. 10:22, EŚP, BW).

Szczerość serca, pełne zaufanie czy też pełnia wiary, oczyszczenie ze słych skłonności i od złego sumienia, oraz obmycie na ciele czystą wodą.

I ponownie widzimy tutaj ważność naszych ciał, aby zostały one obmyte czystą wodą.

„Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali **ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu**, bo taka winna być duchowa służba wasza" (Rzym. 12:1, BW).

W jaki sposób grzeszne ciało ma stać się święte i czyste? Na pewno nie dokona się tego przez nawet najlepszą dietę, choć jest to bardzo ważny aspekt w obmywaniu swego ciała, aby stało się świątynią obecności Boga. **Po prostu nasze ciała nie mogą rodzić grzechu i grzech musi w tym ciele być tak samo potępiony, jak Chrystus tego dokonał w swoim ciele.** A to wiąże się w zasadzie ze wszystkim, co związane jest z naszą cielesnością i zmysłowością, czyli z naszą łapczywością nie tylko ogólnie życiową w każdym zakresie tego życia, ale przede wszystkim z łapczywością w umyśle, która zradza łapczywe czyny.

„Ci, którzy należą do Chrystusa; którzy stanowią jedność z Chrystusem Jezusem, przybili do Jego krzyża swe grzeszne ciało wraz z jego skłonnościami i pożądaniami; namiętnościami, pragnieniami, rządząmi" (Gal. 5:24, SŻ, BP, PT, BW, UBG).

Koniec, kropka, ciało już nie panuje i nie rządzi, a na to zwycięstwo w ciele składa się to wszystko, co wcześniej wychodziło z ciała, jako uczynki ciała, które rodziły grzech: „**Jawne zaś są uczynki ciała, mianowicie: wszeteczeństwo, nieczystość, rozpusta, bałwochwalstwo, czary, nienawiść, kłótnie, zazdrość, gniew, chorobliwa ambicja; porywczność, zaczepność, krnąbrność, waśnie, rozłamy; odstępstwa; brak troski o jedność, zawiść, chęć mordy, pijaństwo, rozpisanie; obżarstwo i tym podobne. Zapowiadam wam teraz, tak jak czyniłem to wcześniej, że ci, którzy się tych rzeczy dopuszczają, nie odziedziczą Królestwa Bożego.** (Gal. 5:19-21, BW, EŚP, PEG, PL).

Zobaczcie, że te kwestie są jawne i każdy może je dostrzec we własnych uczynkach ciała, co z kolei uświadomi mu, że jeszcze nie stanowi on jedności z Chrystusem i jego ciało nie zostało obmyte w Jego krwi i nadal go kontroluje, gdyż nie zostało przybite do krzyża.

„Skoro więc żyjemy mocą Ducha, postępujmy według Ducha” (Gal. 5:25, EŚP), a nie według ciała, albo przestańmy się oszukiwać, jeżeli choć tylko jeden uczynek ciała z powyższej listy rodzi w nas grzech. A jak czytaliśmy powyżej, już nawet sama kłótność, brak wstrzemięźliwości w jedzeniu, czy też w jakiegokolwiek dziedzinie naszego życia, jak również brak troski o jedność – świadczą na rzecz naszej cielesności, a nie duchowości. W to wszystko wkomponowują się również niezadowolenie i utyskiwanie, szemranie i narzekanie, które również świadczą o naszej cielesności, a nie duchowości.

Zapieczetowany może zostać wyłącznie człowiek zdrowy i czysty, na duchu, duszy i ciele. Tylko ten, w którym już pojawiło się pełne zboże w kłosie, a teraz potrzebuje on już tylko późnego deszczu, aby to ziarno w pełni dojrzało, aby mogło uczestniczyć w żniwie sprawiedliwych. Pamiętajmy, że kiełek nie może od razu stać się dojrzałym ziarnem w kłosie. To wszystko było i jest określonym pro-

cesem, ale jeżeli ktoś przespał czas wzrostu, ten został zaorany i wypadł z łaski.

Niechaj zatem łaskawy Bóg błogosławi tym, którzy pomimo wielu przeciwności, problemów, prób i doświadczeń, zdołali jednak wytrwać i teraz w mocy późnego deszczu dostąpią owej pełni w Jezusie Chrystusie ku chwale naszego Ojca w Niebie.

„To Chrystus otworzył dla nas nową drogę do Najświętszego – poza zasłonę, to znaczy przez ciało swoje i teraz śmiało możemy wejść tam z Nim... Z Chrystusem, jako Arcykapłanem, wszystko to uległo zmianie. Z radością wchodzi tam nie tylko On sam, ale przyprowadza z Sobą rzesze odkupionych, którzy nauczyli się chodzić za Barankiem dokądkolwiek On idzie. Nikt nie potrafi wyobrazić sobie, że przywileje Ewangelii dalece przewyższają stare zarządzenia” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 406).

Bóg czeka teraz na resztkę, aby liczba odkupionych została dopełniona.

Na koniec przytoczę jeszcze bardzo ważne ostrzeżenie dla nas wszystkich:

„Nie powinniśmy myśleć, że większe światło przyniesie większą nagrodę. **To nie posiadanie światła decyduje o naszej nagrodzie, ale to, jaki robimy z niego użytek**” (M.L. Andreasen, *The Book of Hebrews*, p. 368).

To, że więcej wiemy od innych nie ma znaczenia, jeżeli ta wiedza nie zradza w nas pełnej doskonałości w Jezusie Chrystusie w myśli, słowie i czynie; jeżeli nie zradza w nas doskonałego posłuszeństwa, uległości, pokory, skruchy, cichości, wiary, miłości, prawości. Jednym słowem – jeżeli nie zradza w nas życia Jezusa Chrystusa w Jego doskonałym synostwie.

To „przez wiarę **usłuchał** Abraham, gdy został powołany...” (Hebr. 11:8, BW). **Prawdziwa wiara rodzi więc posłuszeństwo, gotowość i bezwarunkowe oddanie się Bogu do Jego dyspozycji.** Czy więc przyjmiesz powołanie, tak jak przyjął je Abraham, aby zostać uzdrowionym, zapieczetowanym i posłanym?

W błogosławionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski



Obraz Bożej chwały

To przesłanie pragnę oprzeć na jednej wypowiedzi Słowa Bożego, w której zawarta jest pełnia istoty Bożej chwały, od której, jak czytamy w Słowie proroczym, cała ziemia jaśnieje potężnym blaskiem.

Choć doskonale znamy tę proroczą wypowiedź, to jednak przeczytajmy te słowa:

*„Potem ujrzałem innego anioła, zstępującego z nieba. Miał wielką moc; władzę; wielkie pełnomocnictwo; zwierzchność, a **cała ziemia zajaśniała od blasku jego chwały**” (Obj. 18:1, SK, PBG, BP, BW, PR).*

W środowisku adwentowym te słowa rozumiane są w ten sposób, że adwentyści otrzymają Ducha świętego i w jego mocy będą głosili ewangelię całemu światu. Dlatego też, bardziej lub mniej świadomie adwentyzm skupia się na działaniu, na głoszeniu, na ewangelizowaniu, a nie na tym, co adwentyści sobą reprezentują jako jednostka, małżeństwa, rodziny i jako społeczność zborowa w poszczególnych zborach, a tym samym jako cały Kościół. W nauczaniu adwentowym nie kładzie się nacisku na praktyczny wymiar Ewangelii, na praktyczny wymiar miłości i sprawiedliwości, na praktyczny wymiar Prawdy, na praktyczny wymiar pobożności i świętości. A to właśnie *„Świętość jest **pełnią** Boga; jest to całkowite*

*poddanie serca i życia, aby zamieszkały w nich **zasady Nieba**” (E. White, The Desire of Ages, p. 555.6).*

Błędne nauczanie, które pomija praktyczny aspekt Prawdy w jej całym bogactwie Bożej chwały, skutkuje właśnie takim stanem rzeczy w życiu ludzi, którzy mienią się ludem Bożym. To oczywiście nie dotyczy tylko denominacji adwentowej, gdyż w protestantyzmie czy katolicyzmie jest jeszcze znacznie gorzej. Ale od tych, którym udzielone zostało większe światło, więcej się wymaga.

Generalnie ludzie w swoim cielesnym usposobieniu nie chcą słuchać Ewangelii w jej praktycyzmie, który dotyka każdej sfery ludzkiego życia i prowadzi wówczas do wewnętrznego konfliktu ze sobą samym. Jeżeli więc nie pozwalamy Słowu Bożemu dotykać każdej sfery naszego życia w Jego praktycznym przesłaniu, wówczas rozmijamy się z nadzieją zbawienia i zasilimy szeregi tych, którzy będą wołali „Panie, Panie...” i wymieniali ile to wielkich rzeczy dokonali w imieniu Jezusa, a jednak zostaną odrzuceni. Będą to ludzie wierzący, którzy koncentrowali się na działaniu, a nie na tym kim są i jacy są w swoim codziennym praktycznym życiu, w swoim myśleniu, słowach i czynach, w swoich nawykach, uspo-

sobieniu, charakterze, w swojej postawie w każdych okolicznościach życia, w swoich relacjach w małżeństwie, rodzinie i w społeczności wierzących; w swoim stanie serca wobec każdego człowieka na tej ziemi – przyjaciela, brata, siostry, ojca, matki, dziecka, współmałżonka, młodszego, starszego, jak również wobec wroga, nieprzyjaciela, innowiercy, niewierzącego, wobec człowieka biednego i bogatego, wobec bezdomnego, głodnego, wobec człowieka z nizin społecznych, jak też i wobec człowieka, którego świat szanuje.

Żebyśmy mogli mieć jednak nadzieję i nie zasilać szeregów gorliwych pozorantów religijnych, musimy mieć zgodę na przyjmowanie twardej mowy, a nawet pragnąć Słowa, które tnie nasze własne wyobrażenia o sobie samych, jak też i o warunkach osiągnięcia pełnego pojednania z Bogiem w Jego Prawdzie.

„Słowo Boże jest bowiem żywe i skuteczne, ostrzejsze od każdego obosiecznego miecza. Przenika ono aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, rozsądza myśli i zamiary serca; Wnika w najgłębsze pokłady naszej duszy i ducha, myśli i uczuć. Potrafi ocenić nasze motywy i pragnienia serca” (Hebr. 4:12, EŚP, SŻ).

Czy w taki sposób podchodzimy do Słowa? A to dotyczy każdego Słowa, które jest do nas mówione z Ducha Bożego. Dopóki Jezus uzdrawiał, karmił i przyciągał ludzkie serca do Stwórcy, to pragnęli wynieść Go na Króla nad nimi. Ale kiedy zaczął podnosić coraz wyżej poprzeczkę wiary, poprzeczkę świętości, poprzeczkę warunków, które trzeba spełnić, aby osiągnąć wieczność w Królestwie Bożym, to wówczas ci, którzy cały czas za Nim szli w nadziei na lepsze życie - odeszli od Niego, stwierdzając, że jest to zbyt twarda mowa dla wydzielakonych uszu pragnących w swojej grzesznej naturze polectania i spełniania potrzeb zdegenerowanej cielesności, a nie strofowania, napominania i piętnowania grzechu.

A „Świętość jest **pełnią** Boga; jest to **całkowite** poddanie serca i życia, aby zamieszkały w nich **zasady Nieba**” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 555.6).

Proste? Dla cielesnego usposobienia nie do przyjęcia! Więc taki człowiek woli żyć w zakłamaniu i zarazem w wielkiej gorliwości

religijnej, gdyż myśli, że jeżeli będzie działał, to zostanie usprawiedliwiony i z otwartymi rękoma przyjęty do Królestwa Bożego. Ale niestety, będzie rozczarowany, kiedy spotka się ze świętością, która jest ogniem trawiącym dla tego wszystkiego, co nie stanowi o zasadach Nieba i o pełni świętości Gospodarza tegoż Nieba – wiecznego Królestwa.

Zapoznajmy się teraz z tą jedną wypowiedzią Słowa Bożego, o której mówiłem już wcześniej, a w której zawarta jest pełnia istoty Bożej chwały.

*„Mąż nie powinien nakrywać głowy, dlatego że jako mężczyzna **jest obrazem i chwałą Boga**, kobieta natomiast, jako żona, jest chwałą męża” (1 Kor. 11:7, PL).*

W tych słowach zawarte jest pełne światło, które dotyczy zakończenia dzieła Bożego na tej ziemi. Abyśmy teraz mogli pojąć, co te słowa znaczą i zrozumieć ich faktyczne przesłanie, głębię i praktyczny wymiar, to musimy... osiąść Ducha, gdyż „Duch przenika; bada wszystko nawet głębię istoty Boga” (1 Kor. 2:10, PWNT, BW).

Pan Bóg pragnie objawiać nam Prawdę w mocy Swego Ducha nie dlatego, że jesteśmy tacy mądrzy, dobrzy i rozumni, ale dlatego, że bez Ducha nie wiemy nic i nie jesteśmy w stanie odkryć tego, co dotyczy spraw Królestwa Bożego.

*„Człowieczeństwo samo z siebie nigdy nie jest w stanie osiąść wiedzy o tym, co boskie... Jedynie duch przysposobienia nas za synów może objawić nam głębię spraw Bożych, których ‘ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć. **Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha.** Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 412.3).*

A zatem, jeżeli jakiegokolwiek Prawdy Słowa Bożego nie objawi nam Bóg przez Swego Ducha, to nic nie będziemy wiedzieli o sprawach dotyczących wieczności, jak też i samego Boga Ojca i Jego Syna. Bez objawienia, nasza wiedza będzie opierała się wyłącznie na naszym grzesznym intelekcie i na ludzkiej mądrości, która jak wiemy, jest dla Boga głupstwem.

A jeżeli Pan Bóg w swojej łasce objawia

nam nieco ze spraw wieczności, to nie istnieje większy przywilej nad dostrzeganiem Prawdy w jej wieloaspektowości, która z kolei przekłada się na nasze codzienne praktyczne życie. Tylko wówczas jest nadzieja, że dojdziemy do pełnego poznania, do pełnych wymiarów Jezusa Chrystusa i do objawienia pełni Bożej chwały w taki sposób, aby cała ziemia zajaśniała blaskiem owej chwały.

A zatem, w którym miejscu Słowa Bożego mamy przedstawiony ten wspaniały obraz Bożej chwały, abyśmy mogli zrozumieć, co to znaczy, że mąż ma być obrazem Bożej chwały, a żona obrazem chwały męża?

Zanim do tego dojdziemy, to przeczytajmy te słowa w jeszcze innych przekładach Biblii, abyśmy mogli jak najwięcej uchwycić z tego przekazu.

„Mężczyzna... jest obrazem; wyobrażeniem i odbiciem chwały Bożej; jest w nim obraz dostojęstwa Bożego, lecz kobieta jest odbiciem chwały mężczyzny; godność męża odzwierciedla się w żonie” (BW, PED, PWNT).

Zwróćcie proszę uwagę na to, że w tej wypowiedzi pominięty jest Chrystus. W małżeństwie, to mąż jest wyobrażeniem Boga, odbiciem Jego chwały, a żona jest odbiciem chwały męża i w ten sposób odzwierciedla jego godność, jaką otrzymał on przy stworzeniu. Aby ten obraz mógł być pełny i doskonały, to również mąż musi stać się reprezentantem swojego Stwórcy, a więc stać się odbiciem Bożej chwały i Bożego dostojęstwa.

Dlaczego więc Syn Boży został pominięty w tej wypowiedzi? Wrócimy do tego w dalszej części tego poselstwa.

A teraz przypomnę wam, od którego miejsca powinniśmy zawsze zaczynać poznanie najwyższych Bożych standardów co do Jego dzieł, jak też i co do zakończenia dzieła Bożego.

*„Wspomnijcie sobie na **rzeczy pierwsze**, które się działy od wieku; (...) na **początku zwiastuję o końcu**, i z dawna to, co się jeszcze nie stało; **zapowiadam od początku rzeczy ostatnie**” (Izaj. 46:10-11, BG, BWP, UBG).*

Więc gdzie dowiemy się, co to znaczy być obrazem Bożej chwały, wyobrażeniem Stwórcy? Na samym początku Słowa Bożego.

Przeczytajmy zatem:

*„Powiedział Elohim: uczynimy Adama na nasz wizerunek/obraz; wyobrażenie, podobnego nam... Stworzył więc Elohim Adama **w obrazie Elohim GO** stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę” (1Mojż. 1:27, PI, BG).*

W tych słowach i w tym stwórczym dziele

*„Mężczyzna... jest obrazem; wyobrażeniem i odbiciem chwały Bożej; jest w nim obraz dostojęstwa Bożego, lecz kobieta jest odbiciem chwały mężczyzny; godność męża odzwierciedla się w żonie”
(BW, PED, PWNT).*

widzimy początek, jak też i koniec. To w jaki sposób rozpoczęło się istnienie człowieka/Adama, w taki sam sposób to pierwotne istnienie musi zostać przywrócone, aby mógł z kolei nastąpić koniec ery odstępstwa i panowania zła.

Kiedy człowiek z własnej nieprzymuszonej woli uległ złu, nie był już w stanie sam wyostać się z tej niewoli. Dlatego Niebo posłało Wyzwolicieła i teraz na arenę dziejów wkracza Syn Boży, aby przywrócić człowiekowi utracone synostwo.

Dlatego też, skoro według niebiańskiego porządku, to *„Mąż... jest obrazem i odbiciem [odblaskiem, SK; wyobrażeniem, PI] chwały Bożej” (1Kor. 11:7, BW)*, Syn Boży musiał najpierw Sam ukazać, czym jest ów obraz i ta chwała i stać się *„odblaskiem chwały Boga samego i najdoskonalszym [obrazem, NBG] wyrazem tego, czym jest sam Bóg” (Hebr. 1:3, BWP)*, aby w ten sposób przywrócić człowiekowi utracony wzór, obraz, owo wyobrażenie.

Przez okres czterech tysięcy lat od upadku człowieka, do czasu pojawienia się na tej ziemi Syna Bożego, ten obraz Bożej chwały został całkowicie zamazany, zatarty, zafałszowany i ludzie mieli zupełnie inne wyobrażenia o swoim Stwórcy, o tych rzeczach, które nie z tego grzesznego świata pochodzą. Choć naród wybrany miał być depozytariuszem Prawdy Bożej o Samym Stwórcy, to jednak stało się zupełnie odwrotnie, stali się całkowicie prze-

ciwieństwem tego kim Bóg JEST i jaki JEST. Do tego stopnia zatracili właściwe pojęcie i spostrzeganie Stwórcy, że kiedy On do nich przyszedł, to Go nie rozpoznali i zamordowali.

Nie myślcie, że dzisiaj zmieniło się coś na lepsze, gdyż jest znacznie gorzej. A to całe dzisiejsze powszechne wyznawanie Chrystusa w upadłym chrześcijaństwie - jest dokładnie takim samym wyznawaniem, jakim było ono w czasach Jezusa Chrystusa, kiedy przebywał On wśród ludzi. Aczkolwiek stopień zakłamania, pozorantstwa, obłudy, fałszu, zwiedzenia jest dzisiaj znacznie wyższy, aniżeli miało to miejsce dwa tysiące lat temu.

Czy na przykład dzisiaj, wierząca niewiasta jest faktycznie „odbiciem [odblaskiem, SK; wyobrażeniem, PI] chwały męża” (1Kor. 11:7, BW)? Czy dzisiaj faktycznie „godność męża odzwierciedla się w żonie” (PWNT)? A z kolei, czy mężczyzna/mąż, wie co to znaczy być „obrazem i odbiciem; odblaskiem i wyobrażeniem chwały Bożej”?

W jaki więc sposób powrócić do pierwotnego zamierzenia Bożego, co do stworzenia człowieka w obrazie Elohim, jako męża i mężatkę?

Musimy spojrzeć na Chrystusa, ale nie patrzeć na Niego poprzez pryzmat wyznawanej przez nas religii o Nim, ale spojrzeć na Niego i dostrzec Go w Jego Duchu. W tym Duchu, który bada nawet głębokości Boże, czy też „głębię istoty Boga”.

Na przestrzeni tych dwóch tysięcy lat, do powszechnego chrześcijaństwa przedostało się tak dużo fałszywych nauk, błędnych teorii, pogańskich praktyk, zwodzących idei, że aby móc się w tym wszystkim połączyć i odkryć czystą, niczym niezmaconą Prawdę, musimy to całe towarzystwo opuścić, wyjść z tego całego zamieszania i stanąć przed żywym, prawdziwym Chrystusem w swojej całkowitej bezradności i bezsilności, i prosić Go o zmiłowanie się nad nami grzesznymi.

Jezus Chrystus powraca, a cały chrześcijański świat tkwi po same uszy w odstępstwie od Prawdy i w zasadzie jest już przygotowany na to, aby uznać i przyjąć fałszywego Chrystusa, którym okaże się sam szatan w swojej personifikacji.

Szatan doskonale wie, że to „*nie siła, nie moc, ale Duch mój dokończy dzieła* - mówi *Jahwe Zastępów*” (Zach. 4:6, BT). A zatem już prawie od zarania chrześcijaństwa spersonifikował się w sposób duchowy i przyjął postać „ducha świętego” w trynitarnym pojmowaniu „ducha”, aby podrabiać Boże dzieło. W ten sposób „duchowość” ludzi wierzących jest kreowana przez przeciwnika Bożego. W owej „duchowości” jest to, co cielesne usposobienie najbardziej pragnie: moc, światło i wszelkiego rodzaju religijne doznania, emocjonalne uniesienia religijne, zawoalowane oczywiście miłosnymi słowami i uczuciami. Ale ludziom nie przeszkadza to, że w tym wszystkim nie ma Prawdy Bożej, że nie ma świętości, nie ma prawdziwej Bożej miłości objawianej nam w Bożej sprawiedliwości w Jego postępowaniu z ludzkością.

A zatem, Bóg Ojciec dąży do zakończenia Swojego dzieła w mocy Swego Ducha, natomiast Jego przeciwnik w podszywaniu się pod Ducha Bożego robi wszystko, aby to dzieło nie zostało zakończone, gdyż to się wiąże z ostatecznym końcem jego istnienia. Dlatego też, ludzkość żyje w całkowitym oderwaniu od rzeczywistości, od Prawdy i w swoim religijnym bycie funkcjonuje w diabelskim zakłamaniu, sądząc w swojej naiwności, że zmierzają prosto do Nieba. Ale Jezus bardzo wyraźnie określił ludzi religijnych, którzy zniewoleni są przez obcego ducha, mówiąc: „...*nadchodzi godzina, w której każdy, kto was zabije, będzie sądził, że oddaje cześć Bogu; że spełnia służbę Bożą*” (Jan 16:3, BT, BW).

W tych słowach nie tylko chodzi o faktyczne zamordowanie drugiego człowieka za jego przekonania, ale nawet o niechęć do niego czy też gniewanie się na niego z tego powodu, że on inaczej wierzy, że on nie przyjmuje jedynego właściwego i prawdziwego poglądu zgodnego z poglądami tych, którzy wykluczają, pomawiają, oskarżają, prześladują, szykanują inaczej wierzących od powszechnie wyznawanej religii. A dlaczego tak postępują ludzie, którzy na ustach mają wzniosłe uwielbienia dla Boga, a w sercach takie potworności? Jezus odpowiada: „*Będą tak czynić, bo nie poznali ani Ojca, ani Mnie*” (Jan 16:3, BT).

Czy można być człowiekiem wierzącym, wyznającym Chrystusa, uczęszczać do kościoła, angażować się w życie religijne i ewangelizacyjne, a jednocześnie nie znać Boga Ojca, ani Jego Syna? No właśnie można i na dodatek taki stan jest powszechny w dzisiejszym świecie religijnym, w jego instytucjonalnej formie, ale nie tylko, gdyż różnego rodzaju tzw. wolne grupy religijne również objawiają tego samego ducha.

Odwrotnością do tej powyższej wypowiedzi Jezusa, jest inna wypowiedź, która z kolei w poznaniu Boga Ojca i Jego Syna upatruje życie wieczne.

*„Na tym zaś polega życie wieczne, **aby poznali** Ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (Jan 17:3, PE).*

W tych dwóch wypowiedziach Jezusa możemy dostrzec bardzo specyficzną linię podziału, która polaryzuje ludzi wierzących na dwie grupy: na tych, którzy zginą na wieki, choć na ustach mają „Panie, Panie...”, gdyż - „**nie poznali...**”; i na tych, którzy osiągną życie wieczne, gdyż - „**poznali...**”

W jaki więc sposób dokonuje się takie poznanie? Jak, możemy poznać jedynego prawdziwego Boga i Jego Syna? Jeżeli tego nie wiemy lub mamy błędne o tym pojęcie, to wówczas rozminiemy się z życiem wiecznym, więc to jest niemalże kluczowa kwestia, która skutkuje naszym wiecznym przeznaczeniem lub niestety zakończeniem naszej doczesnej egzystencji na wiecznej śmierci, a nie na wiecznym życiu.

Odpowiedź na to pytanie może nas nieco zmrozić. Większość ludzi wierzących uważa, że poznanie jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa łączy się z właściwym rozumieniem teologii i określonych doktryn, na bazie których jesteśmy kształtowani religijnie w zgodzie z poglądami danej denominacji religijnej, w której funkcjonujemy lub do której należymy. I stąd właśnie, z takiego rozumowania rodzą się antagonizmy, spory i podziały pomiędzy ludźmi religijnymi, gdyż drugiego człowieka spostrzega się przez pryzmat jego wyznawanej religii, jego poglądów, czy też kościelnej przynależności. To całe religijne funk-

cjonowanie spaja właśnie obcy duch, który pozoruje dzieło Boże, który pozoruje Bożą obecność, który dozrzuca różnego rodzaju przeżycia, doświadczenia, doznania religijne, aby tylko trzymać ludzi z dala od Prawdy – prawdy o nich samych, jak też i Prawdy, którą Jest Bóg Ojciec i Jego Syn.

I tak naprawdę, to wszystko sprowadza się tylko do jednej rzeczy – „Ducha”. Czyjego ducha posiadasz? Czyj duch ciebie prowadzi? Czyjemu duchowi ulegasz? Czyj duch kontroluje twój umysł? A nawet to – pod wpływem czyjego ducha studiujesz Biblię? A wtedy też *„z czyją pomocą głosisz twoje słowa i czyjeż natchnienie ujawnia się w tobie; czyj duch wychodzi z ciebie; przemawia? (Hiob 26:4, KUL, BWP, BW).*

W tych słowach widzimy bardzo wyraźnie, że „duch” wiąże się z osobą, od której pochodzi. Dlatego też czytamy w innym miejscu Biblii takie słowa: *„my nie przyjęliśmy ducha tego świata. Otrzymaliśmy od Boga **Jego Ducha**; Ducha, który jest z Boga, Ducha; który pochodzi od Boga, **by pojąć to wszystko**, CZYM nas Bóg łaskawie obdarzył” (1 Kor. 2:12, SŻ, BW, PL).*

„Duch”, to nie jest ktoś, tylko coś, bo albo to jest Duch Boga, a więc Duch, który od Boga Ojca pochodzi i jest Jego myślą, Słowem, poznaniem, zrozumieniem, głębią spraw duchowych, jak też i Bożym charakterem i w ogóle istotą Jego wiecznego bytu; albo jest to duch Bożego przeciwnika - szatana, czyli duch tego świata z jego myśleniem i poznaniem oraz z tą całą zwodzącą religijną ideą Babilonu wielkiego. Oczywiście, że „duch” jest osobowy, gdyż pochodzi od osoby, ale nie jest sam w sobie osobą. Więc czyjego ducha przyjąłeś i czyjego ducha posiadasz? Czyj duch kontroluje twoje myśli, słowa i czyny?

Powróćmy teraz do odpowiedzi na wcześniej postawione pytanie: w jaki sposób dokonuje się poznanie Boga Ojca i Jego Syna? Jak, możemy poznać jedynego prawdziwego Boga i Jego Syna Jezusa Chrystusa?

Oczywiście, że poprawna odpowiedź będzie taka, że Boga poznajemy poprzez Jego Słowo, naturę i doświadczenie. Ale zauważcie proszę, że można czytać Biblię i nie znaleźć w niej Prawdy, ani właściwego poznania; że można

podziwiać i rozkoszować się naturą i również nie odkryć w niej piękna stwórczego Bożego dzieła i nie poznać w naturze Boga oraz Jego charakteru. Można również mieć niezliczoną ilość doświadczeń, których w świecie religijnym jest całe mnóstwo, a jednak w tych doświadczeniach być zwiedzionymi.

Musimy zatem odnaleźć w Biblii złoty środek, że tak powiem, który faktycznie uzdolni nas do faktycznego poznania Boga Ojca i Jego Syna w Ich Duchu i w Ich Prawdzie.

Przeczytajmy zatem Słowa Jezusa, który podaje nam ten „złoty środek”:

*„Ojciec powierzył Mi całą prawdę. Nikt nie zna Syna – tylko Ojciec. I nikt nie zna Ojca, tylko Syn – i ten, komu Syn **zechce Go objawić**” (Mat. 11:27, SŻ, BW).* „nikt nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, **komu Syn postanowi to objawić**” (PE).

Z tego drugiego przekładu Biblii możemy wnioskować, że Syn Boży objawia zarówno Siebie jak i Swego Ojca tym, którym postanowił to uczynić. A co to zatem jest objawienie? Jest to odsłonięcie czegoś, co do tej pory nie było widoczne, uczynienie znanym tego, co wcześniej nie było znane, odkrycie czegoś, czego wcześniej nie byliśmy świadomi. A w jaki sposób dokonuje się to objawienie? Jezus powiedział, że to „*Duch Prawdy, doprowadzi was do poznania **całej prawdy***” (Jan 16:13, PWNT).

Następnie Jezus zapewnia nas, że „*Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z **mojego weźmie i wam objawi***” (Jan 16:15, BT).

A zatem, skoro Jezus posiada wszystko co jest Ojca, a więc pełne poznanie, które i Ojciec posiada, to objawienie jakie otrzymujemy jest tym samym poznaniem, jakie Jezus posiada, gdyż On mówi, że „z **mojego weźmie**”. A więc „z **Mojego**” zrozumienia, z **Mojego** poznania, a tym samym z poznania Boga Ojca, to kim Bóg JEST i jaki JEST. W tym poznaniu objawiany jest nam Boży charakter, Jego sprawiedliwość, Jego miłość, świętość, zasady Bożego Królestwa, abyśmy mogli posiadać je w naszych sercach i według nich żyć, będąc w ten sposób przysposabiani do życia w wieczności.

Ponownie widzimy więc, że bez Ducha Prawdy nie jesteśmy w stanie posiadać wła-

ściwego poznania spraw Bożych, ani też znać Boga takim jakim jest On w rzeczywistości. A to właściwe poznanie jest właśnie życiem wiecznym, gdyż jednoczy nas w Duchu, umyśle i sercu z Ojcem i Synem.

*„Jeśli ktoś mnie kocha, to będzie zachowywał moje Słowo i mój Ojciec będzie go kochał, **przyjdziemy do niego i będziemy z nim przebywać i u niego zamieszkamy**” (Jan 14:23, PWNT, BW).*

W jaki sposób? Przez Ducha! A z kolei „*Słowa, które wam powiedziałem, są właśnie duchem i życiem*” (Jan 6:63, SŻ). Przebywanie Boga Ojca i Jego Syna w nas, a więc Boża obecność w naszych sercach jest przywróceniem w naszym życiu obrazu Bożej chwały, jaką człowiek otrzymał na początku stwórczego dzieła. A dokonuje się to przez Ducha i w Duchu Ojca i Syna, w mocy Jego Słowa, które z kolei ucieleśniło się w Chrystusie, abyśmy mogli zobaczyć i poznać jak wygląda praktyczne życie, które kształtowane jest przez moc Bożego Słowa i Jego Ducha.

W jaki sposób zatem szatan podszywa się pod tego Ducha Prawdy? Imituje życie duchowe nadając takiemu życiu określone przeżycia, doznania, emocje, wabiąc również człowieka wierzącego doznaniem intelektualnymi poprzez zdobywanie wiedzy biblijnej, która bazuje na literze. Duch szatana w powszechnym trynitarnym dogmacie nadaje tej literze określone interpretacje i w ten sposób tworzą się dalsze doktryny, dogmaty i przeróżne religijne teologiczne założenia, twierdzenia, sformułowania, filozoficzne pojęcia, które prowadzą do osobliwych przekonań. Ale te przekonania nie bazują na Prawdzie, ich źródłem nie jest Duch Prawdy, choć ludzie są święcie przekonani, że ich wiara jest właściwa. Niestety, ale ich umysły są związane przez ducha tego świata, a nie przez Ducha Prawdy, gdyż owocem Ducha Prawdy jest po prostu życie Jezusa Chrystusa – w myśli, słowie i uczynku.

Temu wszystkiemu nadaje się jeszcze oczywiście różnorodnych emocjonalnych przeżyć, doznań, a nawet i ponadnaturalnych doświadczeń. Dlaczego zatem dochodzi do tak osobliwego zwiedzenia?

Nie odpowiem wam na to pytanie. Na

pewno Pan Bóg sprawiedliwie każdego człowieka osądzi. Natomiast moim pragnieniem jest podzielić się z wami tym co darzy Prawdą i życiem. Zaznaczę tylko, że odrzucając intelektualnie trynitarny dogmat nie stajemy się automatycznie i od razu wolni od wpływu ducha tego świata, gdyż szatan i na takich ludzi ma mnóstwo pułapek, w które niestety wielu wpada.

Jezus przede wszystkim powiedział, że Duch „*Mnie otoczy chwałą, ponieważ z Mojego weźmie i wam objawi*” (Jan 16:14, BT).

Musimy dojść do samego sedna zrozumienia, co to znaczy być obrazem Bożej chwały. A później owo zrozumienie musi się przerozdzić w praktyczne objawienie tej chwały w naszym życiu – w naszych myślach, słowach, relacjach i czynach.

A więc, o ile źródłem naszego zrozumienia Słowa Bożego, naszych przekonań i poznania jest Duch Prawdy, to też czerpiąc z tego źródła nasze życie uwielbi Chrystusa. Poprzez nasze myśli, słowa i czyny Jezus będzie otoczony chwałą. Nasze życie będzie po prostu upodobniało się do życia Chrystusa – w myśli słowie i czynie, gdyż „ *kto łączy się z Panem, jest z Nim jednym duchem*” (1 Kor. 6:17, PT).

Tutaj nie ma żadnego rozdzielenia, to jest jeden i ten sam Duch – Duch Prawdy. Wynika z tego również to samo poznanie Boga Ojca, jakie posiada Jezus Chrystus. Żyjąc w Duchu Prawdy, również doświadczamy przeróżnych przeżyć, doznań, uniesień, radości, ale to wszystko zawsze pokrywać się będzie jednocześnie ze Słowem Prawdy, jak też i z naszą postawą, usposobieniem, charakterem, które z kolei będą Chrystusowe.

Dlatego też „*bez oświecenia przez boskiego Ducha człowieczeństwo nie jest w stanie dostrzec piękna Chrystusa. Prawda i dzieło Boże pozostają niedocenione przez kochające świat i idące na kompromis chrześcijaństwo... Ewangelia łaski Bożej ze swoim duchem samozaparcia nigdy nie będzie w zgodzie z duchem świata*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 508.4-509.1).

Jedną z przyczyn, dla których ludziom łatwiej jest przyjmować ducha tej powszechnej religijności, aniżeli pozwolić się Bogu zanu-

rzać w Jego Duchu jest miłość do świata, a to z kolei rodzi przeróżne kompromisy. Jest też i jeszcze inna przyczyna, którą najpierw dojrzymy u pierwszych uczniów Jezusa.

„*Z powodu swojego egoizmu i światowości nawet uczniowie Jezusa nie mogli pojąć duchowego piękna, które Jezus pragnął im objawić*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 506.4).

Jakże często Duch Boży napotyka na sprzeciw z naszej strony z uwagi na naszą niechęć do samozaparcia, trudu, potrzeby uniżenia. Ale Pan Bóg nie rezygnuje z nas i stwarza pewne okoliczności w naszym życiu, w których dopiero będziemy potrafili dostrzec naszą potrzebę uwolnienia nas z czegoś, co stało na drodze naszego wzrostu i podążania dalej tą wąską drogą ku pełnemu poznaniu, a tym samym ku życiu wiecznemu.

Potrzebujemy po prostu stałego i coraz głębszego zanurzania nas w Duchu Boga, aby ciało i cielesne usposobienie ustępowało mocy Ducha.

Często cytuję ten poniższy tekst, ale po to, abyśmy coraz bardziej uświadamiali sobie, że bez posiadania Ducha Bożego jesteśmy zgubieni, choćbyśmy wiedli nawet bardzo gorliwe życie religijne.

„*Ci więc, którzy postępują według ciała, nie mogą się podobać Bogu. Wy jednak nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha, jeśli tylko Duch Boży w was mieszka. Jeżeli zaś ktoś nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy*” (Rzym. 8:8-9, EŚP, BT). A „*owoc Ducha wyraża się we wszelkiej dobroci i sprawiedliwości, i prawdzie*” (Efez. 5:9, PT). I nie jest to ludzka dobroć, ludzka sprawiedliwość i to co ludzie uważają za prawdę, ale to z Ducha Bożego pochodzi jedyna prawdziwa dobroć i miłość, które z kolei wynikają z Bożej sprawiedliwości opartej na Bożej Prawdzie. Tego wszystkiego nie osiągniemy przez jakiegokolwiek ludzkie zabiegi i wysiłki, jedynie na bazie naszej potrzeby, jeżeli w ogóle takowej będziemy świadomi. Ileż to ludzi żyje sobie jakimś tam religijnym życiem, które opiera się na jakimś tam kościelnictwie i kościelnych doktrynach i nie mają wcale żadnej potrzeby głębszego poznania spraw Bożych, nie mają potrzeby poznawania Prawdy. To co już mają, to im wy-

starcza i nie mają nawet żadnej potrzeby weryfikowania tego w co wierzą i jak wierzą.

Świadomość potrzeby! Możemy dostrzec ją i uświadomić sobie tylko wtedy, kiedy pozwalamy Bogu objawiać nam Prawdę o nas samych, wręcz domagać się jej każdego dnia. Dogłębnego badania nas, poznawania naszych motywów, stanu naszych serc i naszego myślenia.

„Siebie samych badajcie, czy trwacie w wierze; siebie samych doświadczajcie. Czyż nie wiecie o samych sobie, że Jezus Chrystus jest w was? Chyba żeście odrzuceni; że nie wytrzymaliście próby” (2 Kor. 13:5, BT, PE).

To jest bardzo poważna wypowiedź, gdyż pokój i pojednanie z Bogiem w Jezusie Chrystusie przynosi bardzo konkretny owoc w każdym zakresie życia i ono albo jest obrazem Bożej chwały, albo nie jest.

Ale przejdźmy już teraz do tego właśnie najbardziej wzniosłego powołania, na mocy którego mamy stać się obrazem Bożej chwały.

Tylko jedno Istnienie objawiło w sposób doskonały chwałę Boga Ojca, jedynego prawdziwego Boga. To Jezus Chrystus, Syn Boży **„Jest odblaskiem; odzwierciedleniem chwały Boga samego i najdoskonalszym wyrazem tego, czym jest sam Bóg; jako obraz Jego istoty...”** (Hebr. 1:3, BWP, BP, PŃŚ). **„Słowo stało się ciałem i jako człowiek zamieszkało wśród nas. Ujrzelśmy Jego chwałę – chwałę, jaką Ojciec obdarzył swego jedynego Syna...”** (Jan 1:14, SŻ).

Ale bez Ducha Bożego można widzieć tę chwałę i... pałać chęcią mordy. Można przebywać z tą chwałą, a następnie uciec od tej chwały, kiedy tylko nasz byt czy życie zaczynają być zagrożone. A więc, pomimo wszystkich ludzkich zmysłów, które mogą zetknąć się z tą chwałą, to jednak bez objawienia z góry, bez poznania, bez duchowego odrodzenia z Ducha Prawdy nie dostrzeżemy istoty owej chwały. A wówczas nie możemy stać się obrazem tej chwały, którą Jezus otrzymał od Swojego Ojca i którą nas pragnie obdarzyć.

„Obdarzyłem ich chwałą, jaką otrzymałem od Ciebie, aby byli jedno, podobnie jak My jedno jesteśmy” (Jan 17:22, EŚP).

Czy dostrzegacie w tych słowach Jezusa, że aby być jedno, musimy przyjąć Jego chwałę?

Jedność ciała Jezusa Chrystusa zasadza się w tej właśnie chwale, którą Jezus otrzymał od Swojego Ojca, a my otrzymujemy od Niego, o ile tę chwałę przyjmujemy i stajemy się jej odblaskiem, obrazem. Ta chwała jest niczym innym, jak przywróceniem nam pierwotnego człowieczeństwa sprzed jego upadku. Tylko to co pochodzi z Edenu, do Edenu może powrócić. Stąd w drugim Adamie zostaje przywracane nam to właśnie utracone człowieczeństwo. Jezus Chrystus poprzez zwyciężenie grzechu w naszym ciele oczyścił naszą grzeszną naturę i teraz przez wiarę możemy stać się uczestnikami owej natury.

„Pierwszy człowiek Adam stał się istotą żywą; ostatni Adam stał się duchem żywotnym; który daje nowe życie duchowe” (1Kor. 15:45, SK, BP).

I ponownie widzimy, że wszystko dokonuje w Duchu i przez Ducha Jezusa Chrystusa. Ale najpierw stary Adam musi umrzeć, aby mógł otrzymać to nowe życie w Duchu Jezusa Chrystusa i w tym już nowym życiu wzrastać do jego pełni.

Ale świat nigdy nie będzie hołubił chwały Bożej, bo duch tego świata na to nie pozwoli. Szatan **„zwodzi cały świat”** (Obj. 12:9, BW), dlatego też **„cały świat znajduje się w mocy złego”** (1Jana 15:9, BWP).

Stąd też Chrystus nigdy nie był hołubiony powszechnie i nadal nie jest, gdyż tak jak wówczas kiedy żył na ziemi, tak i teraz mówi nam: **„świat... Mnie nienawidzi, ponieważ Ja świadczę o niegodziwości jego czynów; że jego uczynki są złe”** (Jan 7:7, PL, UBG).

Pomimo tego, że ziemia zajaśnieje pełnym blaskiem tej chwały, która spocznie na ludzie Bożym, to jednak zamiast Prawdziwej wiary i Miłości – wznieci w ludziach - **przede wszystkim** w tych, którzy podają się za wierzących - tę samą nienawiść jaką pałano do Jezusa Chrystusa, kiedy chodził po tej ziemi. To z kolei doprowadzi do wielkiego ucisku, jakiego jeszcze na tej ziemi nigdy nie było i nastąpi koniec, a zarazem cudowny początek dla tych, którzy uwierzyli i przyjęli tę chwałę.

Jeżeli to tylko Syn Boży stał się tym jedynym i pełnym obrazem chwały Bożej, to każdy mąż jedynie przez Niego i w Nim - może stać

się również obrazem tej Bożej chwały. W jaki sposób? Odradzając się z tego samego Ducha i przez uczynienie Chrystusa Głową swojego życia, tak jak Chrystus uczynił Głową Swojego Ojca. Bo „*głową każdego męża jest Chrystus, a głową żony mąż, a głową Chrystusa Bóg*” (1 Kor. 11:3, PT).

Co oznacza „głowa” w naszym ciele? Czy jakkolwiek członek naszego ciała jest w stanie sam z siebie istnieć, żyć, funkcjonować, decydować i czynić swoją własną wolę w oderwaniu od głowy? Czy ciało może żyć bez głowy, gdyby na przykład głowa została odcięta? Oczywiście, że nie, takie ciało od razu staje się martwe. I tak właśnie wygląda nasze życie duchowe, jeżeli nie jest podłączone pod Głowę – jest martwe. Tak też wygląda każda społeczność religijna, jeżeli Chrystus nie jest Głową takiej społeczności – jest martwa.

Głowa decyduje o wszystkim, bo to z głowy pochodzą wszelkie instrukcje, dyrektywy, impulsy, zadania do wykonania i pełna kontrola nad ciałem i cielesnym usposobieniem.

Mąż nigdy nie stanie się obrazem Bożej chwały, jeżeli jego Głową nie będzie Jezus Chrystus, taką samą Głową, jaką z kolei dla Jezusa był Jego Ojciec. A wówczas i jego małżonka nie stanie się obrazem chwały męża, jeżeli jego chwałą nie stanie się Bóg Ojciec w Jezusie Chrystusie.

To wszystko są naczynia połączone i aby na każdym łączniku tych naczyń mógł wytworzyć się pełen obraz Bożej chwały potrzebujemy przede wszystkim codziennego krzyża i zarazem odrodzenia, a następnie bardzo szczegółowej, wnikliwej i praktycznej reformacji, co do każdego elementu naszego życia. Aby w każdym elemencie, czy też zakresie naszego życia decydującym czynnikiem we wszystkim była nasza Głowa – Jezus Chrystus. A On mówi takie słowa: „*Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę; Pełnienie woli Twej, Boże mój, jest moim upodobaniem; to moje pragnienie, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu*” (Ps. 40:8, BT, KUL, BP).

Jego radość, upodobanie i pragnienie czynienia woli Ojca było przemożne, było istotą Jego życia tutaj na ziemi. A Jego wewnętrzna spójność z zasadami Królestwa Bożego uze-

wnętrzniła się w Jego charakterze i usposobieniu - w każdej Jego myśli, słowie i czynie.

Dlatego też „*Syn Boży był poddany woli Ojca i uzależniony od Jego mocy. Chrystus tak dalece wyzbył się swojego ‘ja’, że sam nie układał swoich planów. Przyjmował plany Boże, a Ojciec odsłaniał je przed Nim dzień po dniu. Tak też i my powinniśmy polegać na Bogu, aby nasze życie mogło być naturalnym spełnieniem Jego woli*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 208.2).

„*Przed świadkami całego wszechświata Jezus udowodnił, że cokolwiek złego by się zdarzyło, będzie to zawsze mniejszym nieszczęściem, niż gdyby człowiek w jakikolwiek sposób odstąpił od woli Bożej*” (E. White, *The Desire of Ages*, p. 121.1).

Jakże to musi być istotne, skoro Jezus w tak zdecydowanych słowach określił ważność rozpoznawania i pełnienia woli Jego Ojca, mówiąc: „*nie każdy, kto nazywa Mnie swoim Panem, wejdzie do królestwa niebios – tylko ten, kto wykonuje wolę mego Ojca w niebie*” (Mat. 7:21, SŻ).

W dalszych słowach czytamy, że rozmijanie się z Bożą wolą w naszym życiu równoznaczne jest z bezprawiem i nieprawością. I to w sytuacjach, w których możemy prowadzić nawet bardzo gorliwe życie religijne i powoływać się na nasze dokonania w imieniu Jezusa (zobacz: Mat. 7:22-23).

„*Gdy ludzie decydują się iść własnymi drogami, sprzeciwiają się Bogu. Dla podobnych nie będzie miejsca w królestwie niebieskim, gdyż znajdują się w kolizji z zasadami nieba. Przez lekceważenie woli Bożej ludzie opowiadają się po stronie szatana - wroga Bożego*” (E. White, *Nauki z Góry Błogosławienia*, str. 53.1).

Jeżeli nie jesteśmy gotowi na to, aby to Bogu oddać i powierzyć swoje życie; Jemu oddać naszą wolę; Jemu pozwolić na pełne rozporządzanie nami według Jego zamysłów, woli i według Bożego upodobania, aby stać się obrazem Jego chwały, a nie naszej – to nigdy chyba nie zrozumieliśmy, czym tak naprawdę jest zanurzenie się w imię Jezusa Chrystusa. Bo kto zanurza się w Nim, to jego życie nie należy już do niego samego. A wtedy „*nawet myśli wasze muszą zostać poddane woli Bożej...*” (E. White, *Maranatha*, p. 222.2). Jeżeli rozpoznawanie

i pełnienie Bożej woli nie jest naszą radością, w czym nie mamy naszego upodobania i czego nie pragniemy, to znaczy, że Jezus nie jest naszą Głową, to znaczy, że rozmiłujemy się z istotą naszego istnienia na tej ziemi, którą jest uwielbienie Boga w taki sam sposób w jaki dokonał tego Syn Boży. Rozmiłowanie się w pełnieniu woli naszego Ojca i to bezwarunkowo przynosi Jemu chwałę i tylko w ten sposób ta chwała może spocząć również na nas, abyśmy stali się jej obrazem.

„Kto głosi własne poglądy, zabiega o uznanie dla siebie; szuka własnej chwały. Ale kto zabiega o uznanie i szuka chwały dla Tego, który go posłał, mówi prawdę i jest bez zarzutu; okazuje się wiarygodny i nie ma w nim nieuczciwości; nieprawości; ten mówi prawdę i nie zwodzi nikogo; godzien jest wiary” (Jan 7:18, SŻ, BW, EŚP, BP, BT).

I takim właśnie był Jezus, który uniżył się do tego stopnia, aby to Bóg Ojciec mógł zostać wywyższony poprzez objawienie Jego chwały. W tych słowach nie tylko chodzi o jakieś nasze własne poglądy, ale generalnie o nas samych, bo wyznawanie czy też głoszenie jakichś własnych poglądów ma swe źródło w nas samych, a nie w Bogu, a więc w tym czego ja chcę, a nie w tym czego Bóg Ojciec chce dla mnie. Nasze poglądy wynikają z kierowania się własną wolą w różnych obszarach naszego życia i dlatego staramy się dopasować je do naszego sposobu życia, aby w naszym przekonaniu to wszystko ze sobą pasowało. Dlatego też te słowa Jezusa można sparafrazować w ten sposób, że „kto żyje według własnych poglądów na życie, według własnej woli, ten zabiega o uznanie dla siebie i szuka własnej chwały”.

Dlatego też *„Ludzie ufający samym sobie, zdecydowani iść własną drogą i bronić własnych poglądów, coraz bardziej ulegają złu, aż wreszcie chętniej pójdą jakąkolwiek drogą, niż wyrzekną się własnej woli” (E. White, Ze Skarbnicy świadectw, tom. II, str. 217.4).*

Żeby naprawdę móc rozpoznawać i usłyszeć to czego Bóg Ojciec chce dla nas i to czego od nas oczekuje, wymaga niezwykle głębokiego wyciszenia się i porzucenia jakichkolwiek swoich własnych rozwiązań na życie, własnych planów.

Pan Bóg zna nasze serca i wie, czy one biją już dla Niego bezwarunkowo, czy też nie. Nasza autentyczna postawa pełna pokory, uniżenia, wyciszenia i skruchy jest tutaj decydująca w rozpoznawaniu Bożej woli. Nasze autentyczne pragnienie zależności od Boga we wszystkim, będzie skutkowało rozpoznawaniem Bożej woli co do naszego życia w każdym jego zakresie.

*„On bowiem jest tym, który kształtuje góry i stwarza wiatr, i **objawia człowiekowi** swoje zamysły; objawia człowiekowi, jaki jest Jego plan; zamiary” (Am. 4:13, BW, PL, BT).*

Ale Pan Bóg niczego tutaj nie wymusza, On nie naciska, bo On wie, kiedy tak naprawdę może nami rozporządzać, tak jak mógł rozporządzać życiem swojego Syna. Tak więc posiadanie Ducha Synostwa jest kluczowe w naszym synostwie wobec naszego Ojca. Rozpoznawanie i życie według woli Bożej w Duchu Synostwa wnosi pokój niezależnie od okoliczności, w których przyszło nam żyć zgodnie z Bożymi zamysłami co do nas, jak też i towarzyszącymi nam doświadczeniami z tym związanymi. Ten pokój i pewność Bożego prowadzenia uzewnętrznia się z kolei w życiu zgodnym z zasadami Królestwa Bożego i jego porządkiem, a przekładać się to będzie z kolei na relacje pomiędzy nami samymi, w naszych małżeństwach, rodzinach i społeczności. I tylko w ten sposób będziemy mogli stać się wyobrażeniem ciała Chrystusa – doskonałym obrazem Jego chwały.

Ale pamiętajmy, że Pan Bóg nie narzuca się nam, a tym samym nie narzuca nam nigdy Swojej woli. Ale to nie oznacza z kolei, że pozostawia nas bez konsekwencji wynikających z chodzenia swoimi własnymi drogami, bazując na własnych rozwiązaniach.

„Pan Bóg prowadzi pokornych, gdyż chłoną Jego naukę i chętnie przyjmują Jego pouczenia. Mają szczere pragnienie poznania i czynienia woli Bożej... Apostoł Jakub mówi: ‘Jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana’ (Jak. 1:5). Lecz obietnica ta dotyczy jedynie tych, którzy pragną całkowicie naśladować Jezusa. Bóg nie łamie niczyjej woli/ nie narzuca Swojej woli, dlatego też nie może

prowadzić ludzi, którzy kroczą własną drogą i są zbyt dumni, aby być pouczanymi. O człowieku o rozdwojonym umyśle, który postępuje według własnej woli, a przy tym twierdzi, że czyni wolę Bożą jest napisane: 'Niechaj nie mniema taki człowiek, że coś od Pana otrzyma' (Jak. 1:7)" (E. White, Patriarchowie i prorocy, str. 284.2).

A to z kolei wiąże się z krzyżem, gdyż krzyż musi zaznaczać każdy element naszego życia w rozpoznawaniu i kroczeniu Bożą drogą według Jego woli, zamysłów i upodobania. Tylko w taki sposób możemy stawać się obrazem Bożej chwały i osiągnąć cel naszego powołania w Jezusie Chrystusie.

Tak więc, „przed koroną musi przyjść krzyż... wywyższenie poprzedzane jest przez skromność” (E. White, *The Desire of Ages*, pp. 422.2, 436.3).

Można dodać jeszcze myśl, że przed obfitością przychodzi okres pustyni, a to wszystko wiąże się z tym, że każdy musi zostać poddany próbie, a motywy naszych serc i umysłów muszą zostać objawione. A do tego potrzebne są różne okoliczności życia, bez których sami siebie byśmy nawet nie znali, a już na pewno nie znali siebie tak, jak widzi nas Bóg. Ale jeżeli wymykamy się Bogu z tych okoliczności, w jakich pragnie On nas postawić, aby nas kształtować, wypalać, oczyszczać, to już w samych przedbiegach znajdujemy się na straconej pozycji.

Jezus Chrystus, nasz Mistrz, przeszedł doskonale każdą próbę i w każdej z nich objawił chwałę Swego Ojca. A jak dalece został wypróbowany? Aż do całkowitego opuszczenia Go przez Ojca i doświadczenia Jego gniewu wobec grzechu, który przyjął na Siebie jako nasz Baranek. A więc Jezus Chrystus zrezygnował ze Swego istnienia, jest Synem, „który swe **wieczne tchnienie** oddał Bogu jako nie-skazitelną ofiarę” (Hebr. 9:14, PWNT).

Jezus Chrystus w chwili, w której stał się przekleństwem (zobacz: Gal. 3:13), nie widział niczego poza grób, umierał więc ze świadomością wiecznej rozłąki ze Swym Ojcem, gdyż zapłatą za grzech jest śmierć wieczna, a nie śmierć doczesna, która jest tylko snem w oczekiwaniu na zmartwychwstanie – jednych do życia wiecznego, a drugich na wieczną śmierć.

Poprzez zanurzenie się w imię Jezusa przyjmujemy przebaczenie, odnowę i Ducha Jezusa. Tym aktem wiary deklarujemy, że odtąd nasze życie należy do Jezusa Chrystusa, który jako nasza Głowa przejmuje wszelkie decyzje związane z naszym życiem. Odtąd nie żyjemy już dla siebie samych, gdyż przyjmujemy jarzmo Chrystusa, więc jesteśmy z Nim związani i gotowi na złożenie świadectwa niezależnie od tego, z czym ono miałoby wiązać się w naszym życiu.

Bez takiej świadomości, nasze życie jest jedynie religijną egzystencją pozbawioną żywej obecności Boga. Bezwarunkowość w naszym oddaniu się Bogu jest tutaj kluczowa. A możesz Mu się oddać bezwarunkowo tylko z bezwarunkowej miłości do Niego. To wszystko możesz otrzymać w darze Jego Ducha, jeżeli tylko Jego Słowo faktycznie stanie się dla Ciebie Duchem i Bożym Życiem, a nie religijną literą, o którą ciągle toczysz religijne spory czy też teologiczne dysputy.

Jako obraz Bożej chwały stajesz się Jego myślą, słowem i czynem, natomiast Twoja małżonka staje się z kolei Twoją myślą, słowem i czynem. To zespolenie się małżonków w Jezusie Chrystusie czyni ich małżeństwo jedną częstką Bożego Ducha i w ten sposób objawia obraz Elohim, na który pierwotnie został stworzony Adam, a w nim jego małżonka.

Pomyśl teraz o tym, jakie myśli pielęgnujesz w swojej głowie, jakich słów używasz, jak postępujesz, jak się zachowujesz, jak reagujesz w przeróżnych okolicznościach życia. Czy jako mąż stajesz się w tym wszystkim odbłaskiem Bożej chwały? Małżonka z kolei w swoich myślach, słowach, czynach i w sposobie zwracania się do swego męża wyobraża swój stosunek do Chrystusa. Każda jej myśl, słowo i czyn wobec jej męża są albo jego chwałą, a tym samym chwałą Boga, albo zaprzeczeniem tej chwały i objawiają raczej innego ducha, który z Bożą chwałą nie ma nic wspólnego.

Pomyślcie, czy to okoliczności wpływają na was, na wasze myśli, słowa, postawę, zachowanie, czy raczej jesteście stali w emocjach, wierności, charakterze i usposobieniu niezależnie od okoliczności?

Czyim obrazem jesteś? Czyją chwałą? Jako

mężowie i ojcowie nie liczymy na to, że nasze małżonki będą obrazem naszej chwały i będą odzwierciedlały naszą godność, skoro my sami nie jesteśmy obrazem Bożej chwały w Jezusie Chrystusie. A nasze dzieci? Są tym kim je uczyniliśmy, są takie, jacy my byliśmy i jesteśmy - jako ich rodzice.

Jeżeli poważnie myślimy o udziale w zakończeniu dzieła Bożego, to nasza skrucha, pokuta, nasze dogłębne wołanie do Boga o zmiłowanie się nad nami muszą być tak głębokie, jak jeszcze nigdy wcześniej nie były w ludzie Bożym.

Do grupy 144000 mogą należeć tylko ci mężowie, którzy doświadczyli, czym jest dogłębna skrucha i żal z powodu grzechu, który wymagał aż tak wielkiego odkupienia i ofiary jaką dał z Siebie Jezus Chrystus, Syn Boży. To będą ludzie, którzy najpełniej pojęli dzieło odkupienia, dlatego też doświadczą pełnego oczyszczenia, co z kolei pozwoli im ostać się na sądzie bez Pośrednika, gdyż będą tacy, jak On Sam. Pierwotny obraz Elohim zostanie objawiony w pełnym blasku Bożego charakteru, który posiadać będzie grupa 144000.

Ale „jeśli prawda nie zmienia naszego charakteru, nie ma ona dla odbiorcy **żadnej wartości**” (E. White, Manuscript 16, 1890.27).

A z kolei „Świat może być ostrzeżony tylko wtedy, gdy **zobaczy** tych, którzy wierzą **Prawdzie i są przez nią uświęceni, postępują według wzniosłych i świętych zasad, pokazują w najwyższym i szlachetnym sensie, jaka linia graniczna istnieje pomiędzy tymi, którzy zachowują przykazania Boże, a tymi, którzy je**

depczą” (E. White, SDA Bible Commentary, vol. 7, 980.8).

A więc świat musi zobaczyć tę chwałę objawioną w naszych charakterach, gdyż „**oddawanie Bogu chwały oznacza objawienie Jego charakteru w naszym charakterze i w ten sposób zaznajamianie ludzi z Nim. I jeżeli w taki sposób zaznajamiamy się z Ojcem i Synem, wielbimy Boga**” (E. White, Manuscript 16, 1890.93), czyli stajemy się obrazem Jego chwały.

Niechaj te słowa głęboko zapadną w nasze serca i umysły. Pozwólmy Bogu kontrolować każdą naszą myśl, słowa, zachowanie i postępowanie. Pozwalajmy Bogu zanurzać nas coraz głębiej w mocy Jego Ducha, którego owocem w pierwszym rzędzie jest ukształtowany w nas charakter i usposobienie Jezusa Chrystusa, a dopiero później wynika z niego istota naszej służby i otrzymywanie wszelkich darów Ducha potrzebnych do tego, aby nasza służba Bogu i ludziom była skuteczna w realizowaniu Bożych zamierzeń, co do każdego aspektu Bożego dzieła.

„Do Ciebie, o Jahwe, należy wielkość, potęga, wspaniałość, blask i chwała, bo wszystko, co znajduje się na niebie i na ziemi, jest Twoje, o Jahwe. Do Ciebie należy wszelka władza królewska, Ty jeden wznosisz się ponad wszystko. Od Ciebie pochodzi wszelkie bogactwo i chwała; Ty panujesz nad wszystkim, w Twoim ręku jest moc i potęga. Ty każdej rzeczy możesz nadać jej wielkość i blask. Chwalimy Cię więc teraz, Boże nasz, i uwielbiamy Twoje chwalebne imię” (1 Kron. 29:11-13, BWP).

W błogostawionej nadziei
Piotr Paweł Maciejewski

Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach:

BP–Biblia Poznańska (NT); BT–Biblia Tysiąclecia; BW–Biblia Warszawska; IC–Izaak Cylikow BWP–Biblia Warszawsko-Praska; BJ–Biblia Jerozolimska; RSV–Revised Standard Version BB–Biblia Brzeska (NT); BG–Biblia Gdańska; SK–Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI–Przekład Interlinearny (NT); BJW–Biblia Jakuba Wujka; KJV–King James Version; NBG – Nowa Biblia Gdańska; UBG – Uwspółcześniona Biblia Gdańska; EŚP – Edycja Św. Pawła; BNS – Biblia Nowego Świata; JNT – Jewish New Testament; PD – Przekład Dosłowny (NT); SŻ – Słowo Życia / Living New Testament; BL – Biblia Lubelska; PL – Przekład Literacki; PWNT – Przekład Współczesny; PT – Przekład Toruński; NPD – Nowy Przekład Dynamiczny; PBG – Przekład Bolesława Goetze; PR – Przekład Rakowski; PE – Przekład Ekumeniczny

Święto Namiotów 2024

Serdecznie zapraszamy na organizowane w Gliniku Zaborowskim Święto Namiotów 2024

W 2024 roku Święto Namiotów rozpoczyna się w **środę wieczorem 16 października**
i kończy się ósmego dnia w **czwartek wieczorem 24 października**.

Wspólnie z Wami pragniemy dalej kroczyć śladami naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa tam, dokąd pragnie On nas poprowadzić. W roku 2023 otrzymaliśmy trzecie z czterech - namaszczenie Duchem Chrystusa przygotowujące nas do przyjęcia Jego pieczęci, czyli pełni Jego Ducha. W roku 2023 Pan Bóg ukazał nam w szczególny sposób prawdę o nas samych i tę, którą mamy w Jezusie Chrystusie. To poselstwo postawiło nas w mocy decyzji, w skutek której nasze dotychczasowe życie nabierze zupełnie nowych barw. Słowo, które Pan Bóg do nas skierował oderwało nasz wzrok od ziemskiej egzystencji, a skierowało na tę niebiańską rzeczywistość, do której Pan Bóg w swojej łasce nas powołuje i zarazem wyposaża w te dary łaski, które mają służyć na rzecz każdego człowieka. Celem naszego istnienia nie jest życie dla samych siebie, ale dla Chrystusa, w służbie Jemu i ludziom potrzebującym - potrzebującym Jego łaski, przebaczenia, odnowy i Jego życia, Jego sprawiedliwości i miłości, Jego Ducha i mądrości.

Tematem tegorocznego Święta Namiotów będzie: „**Słowo Boże**”. Ale nie Słowo Boże w teorii czy też w teologii, ale Słowo, które ma moc i to nieograniczoną. Święto Namiotów 2024 będzie jednym wielkim świadectwem na rzecz Prawdy w mocy Słowa Bożego; Świadectwem składanym przez tych, którzy sami stali się żywą Ewangelią – poselstwem czasu końca.

Naszym Słowem jest Jezus Chrystus i Jego Słowo ma być w nas obecne i objawiać się w potężnej mocy wyłącznie poprzez obecność Jezusa w naszych sercach. To On nadaje mocy Swojemu Słowu, jeżeli ono staje się żywe w nas poprzez przyjmowanie tego Słowa w mocy Jego Ducha. Bądźcie więc czujni i nasłuchujcie... a zarazem módlcie się o gotowość na przyjęcie wszystkiego, co tylko Pan Bóg Wam wskaże.

„CZUWAJCIE i módlcie się, abyście nie zawiedli w czasie próby. Duch wprowadzie pełen chęci, ale ciało - słabe” (Mar. 14:38, PL). „CZUWAJCIE nieustannie i módlcie się, abyście zdołali uniknąć tego wszystkiego, co nastąpi, i stanąć przed Synem Człowieczym” (Łuk. 21:36, BP). „CZUWAJCIE! Stójcie mocno przy wierze! Zachowujcie męską postawę i bądźcie silni! Cokolwiek robicie, róbcie to z miłością” (1Kor. 16:13-14, SK, SŻ). „W każdej chwili módlcie się do Boga i zanoście swoje prośby pod natchnieniem Ducha. CZUWAJCIE wytrwale i módlcie się za współwyznawców” (Efez. 6:18, PWNT).

**Poniżej podajemy Wam wszystkie pozostałe jeszcze daty obchodów
Święta Namiotów aż do powrotu naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa:**

Rok 2025 – ŚN rozpoczyna się w poniedziałek wieczorem 6 października/15 tiszri
i kończy się ósmego dnia we wtorek **14 października/22 tiszri**.

Rok 2026 – ŚN rozpoczyna się szabatem w piątek 25 września/15 tiszri
i kończy się ósmego dnia szabatem **3 października/22 tiszri**.

Rok 2027 – ŚN rozpoczyna się szabatem 15 października/15 tiszri (powrót Jezusa Chrystusa)
i kończy się ósmego dnia w szabat **23 października/22 tiszri** (święte i uroczyste zgromadzenie
w Niebie i spotkanie z Bogiem Ojcem wszystkich odkupionych).

Czekamy na Was w 2024 roku. Do zobaczenia...

Zgłoszenia i zapytania prosimy kierować:

Piotr Maciejewski - tel. 609-981-808; e-mail: filadelfiamedia@gmail.com

Beata Maciejewska - tel. 723-807-444; e-mail: beata.chrystianie@gmail.com

Uczestnictwo w Święcie Namiotów wraz z noclegami i wyżywieniem jest bezpłatne